

Dziś w DZ: Markowski, Czerkawski, Sieroń, Szoltysek, Miklaszewski... **Oraz tygodniki i krzyżówki**

4,50
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



18

Piątek 7 maja 2021

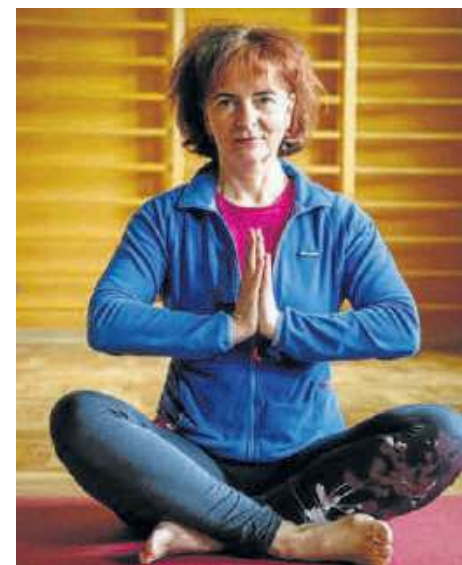
magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

**Joga dobra
w każdym
wieku.**

**W zdrowiu
i w chorobie.
Przykład
Małgorzaty
krzepi**

strona 20



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Był moim przyjacielem. Mówiłem do niego „Sławku”

**Dariusz Rekosz,
pisarz z Dąbrowy Górniczej,
opowiada o Bronisławie Cieślaku,
niezapomnianym
Borewiczu z „07 zgłoś się”**

strona 16

**Jak to się stało, że piękny Cieszyn
został południową stolicą polskiego
designu. Wszystko wie o tym
Ewa Gołębiowska**

strona 15

**Dziś dodatek
telewizyjny**



**Katarzyna Dowbor:
Spotykam fajną Polskę.
Uwielbiam małe
miasteczka**

strona 14



FOT. MATERIAŁY PRASOWE/KRZYSZTOF DUBIEL

Szanowni Państwo

Grzegorz Gajda
redaktor naczelny DZ
g.gajda@dz.com.pl

Funkcja redaktora naczelnego Dziennika Zachodniego to wielki zaszczyt i odpowiedzialność. Właśnie stały się moim udziałem i pozwalam sobie Państwu o tym poinformować. Wychowałem się na Dzienniku Zachodnim, więc mogę powiedzieć, że Dziennik był i jest moim nieodłącznym przyjacielem. Obserwowałem przez lata jego ewolucję, pracę dziennikarzy, redaktorów, wydawców, podążanie za zmianami rynkowymi, podejmowanie wyzwań niesionych przez błyskawicznie rozwijający się świat nowych mediów.

Jestem zawodowo związany z mediami od lat – ściślej mówiąc – od zawsze.

Praktycznie wszystko, czym zawodowo zajmowałem się do tej pory, doprowadziło mnie do tego miejsca, w którym dziś się z Państwem witam.

Dziękuję Markowi Twarogowi za wyprowadzenie DZ i jego portali internetowych (między innymi dziennikzachodni.pl i naszemiasto.pl) na pozycję, jakie zajmują obecnie. Wiem, że wartością gazety i wydawnictwa jest łączenie tradycji i nowoczesności.

Mam świadomość, że znajomość Dziennika Zachodniego jest efektem ciężkiej pracy ludzi, którzy go tworzą. To doświadczone zespoły redakcyjne i marketingowe, mające za sobą wiele projektów medialnych.

Z absolutną pewnością zatem piszę: nasze walory to doskonałe i różnicowane kompetencje członków zespołu, doświadczeni dzienni-

karze, sprawdzeni pracownicy wielu działów firmy, doskonała znajomość rynku i przestrzeni medialnej.

Dlaczego to podkreślam? Bo wydawnictwo, gazeta – to ludzie, którzy je tworzą. Profesjonalizm, kreatywność, umiejętność poszukiwania atrakcyjnych tematów. Szeroko rozumiana znajomość regionu. Ludzie tworzą styl – za to ich kochamy. Powiedzą Państwo: każdy jest indywidualny. To oczywiście prawda. Ale my – Czytelnicy – potrzebujemy spójnej całości. Ważne są: aktualność, bliskość tematu, atrakcyjny sposób przedstawienia, rozpoznawalne autorytety, inspirujący komentatorzy, porywająca publicystyka, reportaże, felietony, ludzkie historie, żywe wywiady.

Ludzie tworzący Dziennik Zachodni wszystko to Państwu gwarantują. Jesteśmy jednym z najważniejszych źródeł informacji o regionie, który kochamy. I będziemy w dalszym ciągu dążyć do tego, by ten stan utrzymać. Chcemy, by Dziennik Zachodni towarzyszył Wam na co dzień, by wciąż stawał się pierwszym i podstawowym źródłem informacji. Pragniemy, by nasza gazeta w dalszym ciągu pełniła ważną rolę w życiu naszych Czytelników, także jako przewodnik, doradca, partner intelektualny we wszystkich możliwych sferach życia społecznego, w sferze kultury, gospodarki, nauki, a także rozrywki. Chcemy być wsparciem w Waszych codziennych problemach. Wspólnie je rozwiązywać. Zwłaszcza w tych trudnych czasach, postpandemicznej drogi powrotu do normalnego życia. Po prostu, chcemy być Waszym przyjacielem i codziennym gościem w Waszych domach, firmach, biurach.

Dziękuję Szanownym Czytelnikom

Szanowni Państwo, drodzy Czytelnicy.

Po 11 latach w roli naczelnego i 27 latach w DZ (z krótkimi przerwami) żegnam się z redakcją i z Państwem. Jestem dumny z faktu, że mogłem pracować ze znakomitą zespołem i cieszyć się z wielu sukcesów – także międzynarodowych – moich Koleżanek i Kolegów. Kierowanie tak zasłużo-

nym dla naszej ziemi tytułem było zaszczytem. Wielokrotnie pisałem, że z Czytelnikami tworzymy coś na kształt „rodziny DZ”. Nie myliłem się, bo ostatnio otrzymałem od tej rodziny dużo wsparcia. Odchodzę z podniesionym czołem. Zawsze hołdowałem idei niezależnego dziennikarstwa. Za wszelkie błędy przepraszam. Marek Twaróg, dziennikarz

Kronika pandemii.
Tydzień 62.

Zdrowie

Masowe szczepienia w majówkę, nowe dostawy szczepionek i wariant indyjski na Śląsku

30 kwietnia Kwiecień okazał się najtragiczniejszym miesiącem w Polsce pod względem liczby ofiar COVID-19. Od 1 do 30 kwietnia wskutek COVID-19 zmarło łącznie 14 tys. 448 osób. Kolejny dzień Straż Graniczna kontrolowała podróżnych wracających z Indii i Brazylii, a ich dane przekazywała inspekcji sanitarnej.

1 maja 6469 nowych przypadków zachorowań, w tym 982 w woj. śląskim. Wznowiły działalność obiekty sportowe na świeżym powietrzu z limitem 50 osób oraz baseny sportowe i baseny dla zorganizowanych grup dzieci i młodzieży. Na basenach obowiązuje 50 proc. obłożenia. W całej Polsce rozpoczęła się akcja „Zaszczep się w majówkę” – jednodawkową szczepionką Johnson & Johnson.

2 maja Mobilny punkt szczepień, w którym szczepiono masowo w majówkę w woj. śląskim, zo-

stał ustawiony obok Kapelusza w Parku Śląskim. Choć początkowo szczepionkę firmy Johnson & Johnson było zaledwie 2500, to pomogło wsparcie z Agencji Rezerw Strategicznych. Każdego dnia kolejka do punktu szczepień ustawiała się w środku nocy. Ludzie przynosili ze sobą termosy i koce.

3 maja W Polsce – 2525 nowych zakażeń. Do Polski dotarło 1,2 mln szczepionek od firmy Pfizer/BioNTech i około 1 mln od AstraZeneca. Holenderscy naukowcy potwierdzili, że wstrzymanie w tym kraju szczepień AstrąZeneką na dwa tygodnie było błędem i miało tragiczne i długofalowe skutki. W tym czasie w Holandii zmarło 13 osób, przybyło 1312 zakażeń, a odwołano ponad 300 tys. szczepień.

4 maja Minister zdrowia i główny inspektor sanitarny potwierdzili, że misjonarki z Katowic są zakażone indyjską mutacją koronawirusa. U osób izolowanych w domu zgromadzenia w Katowicach potwierdzono 27 zaka-

żeń, w tym 4 zakażenia mutacją indyjską. Wśród zakażonych jest obecnie 16 zakonnic i 10 bezdomnych, którzy nocowali w prowadzonej przez misjonarki noclegowni. Jedna z sióstr zmarła, a druga trafiła do szpitala.

5 maja W Polsce 3896 nowych przypadków, w tym 501 w woj. śląskim. Z powodu COVID-19 zmarło 349 osób. Brytyjski „The Times” poinformował, że osoby w wieku powyżej 50 lat będą mogły zaszczepić się przeciwko COVID-19 jesienią po raz trzeci, aby całkowicie wyeliminować ryzyko zakażenia do świąt Bożego Narodzenia.

6 maja Ministerstwo Zdrowia poinformowało o 6 431 nowych i potwierdzonych przypadkach zakażenia koronawirusem. W woj. śląskim to 1086 przypadków. Z powodu COVID-19 lub chorób współistniejących zmarło 510 osób. Do 6 maja wykonano 12 614 827 szczepień. Aktualnie w pełni zaszczepionych jest 3 308 889 obywateli Polski.

Już jutro w DZ
Magazyn
Rodzinny

FOT. 123RF

...a w poniedziałek
nasz sportowy
dodatek KIBIC

FOT. K. KAPICA AFP

W Beskidach hotelarze są gotowi na przyjęcie gości.
Ale nikt nie ma złudzeń, że turyści przyjadą tłumnie

Turystyka

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl

Wracamy do gry! Już od najbliższej soboty 8 maja hotele i inne obiekty noclegowe będą otwarte – cieszą się w Beskidach. W stęsknionych za turystami Wiśle i Szczyrku liczą na to, że z tygodnia na tydzień turystów będzie przybywać. Ale w ten weekend inwazji turystów nikt się nie spodziewa.



W Szczyrku i Wiśle działają już kolejki linowe. Od jutra czynna będzie baza noclegowa

W Beskidach czekają na turystów i są gotowi na ich przyjęcie. W poprzedni, długi majowy weekend, działały już wszystkie kolejki linowe i gondolowe, ale pogoda nie sprzyjała spacerom i górskim wędrówkom. Zamknięte pozostawały jednak hotele i pensjonaty.

Kiedy w połowie kwietnia rozmawialiśmy z osobami prowadzącymi obiekty noclegowe w Beskidach, wszyscy zgodnie twierdzili, że liczą na poluzowanie obostrzeń przed majówką, co pozwoliłoby im przyjąć gości. Tak się jednak nie stało.

Przed kilkoma dniami Ministerstwo Zdrowia przedstawiło harmonogram otwierania gospodarki, zgodnie z którym – po częściowym odmożeniu sportu, handlu czy szkolnictwa – od soboty 8 maja zostaną otwarte hotele. Z zastrzeżeniem, że te obiekty będą mogły działać jedynie w 50-procentowym obłożeniu. Zamknięte pozostaną funkcjonujące w nich restauracje oraz strefy wellness & spa.

– Wracamy do gry! Już od najbliższej soboty 8 maja hotele

i inne obiekty noclegowe będą otwarte – przypominali przedstawiciele miasta Szczyrk w mediach społecznościowych zamieszczając odnośnik do ofert noclegowych w mieście.

Ale właściciele bazy noclegowej w Szczyrku czy w Wiśle nie ludzą się, że w najbliższy weekend (8-9 maja), wędrownicy zjawiają się tłumnie.

– Pewnie będzie jakaś grupa spragniona wyjazdów i pojawi się w Beskidach. Na pewno jest także grupa, która boi się koronawirusa i jeszcze długo nie przyjedzie – ocenia Wojciech Rozkoszny z Pod Ochorowiczówką w Wiśle. Ma nadzieję, iż to był ostatni lockdown, bo pręstoje w gospodarce wszystkim mocno dają się we znaki.

Joanna Habierska z pensjonatu Sasanka w Szczyrku przyznaje, że w ich obiekcie jeszcze mnóstwo wolnych miejsc. Podkreśla, że pewnie dlatego, iż hotele zostaną otwarte od soboty, a nie od piątku, więc na jeden nocleg mało kto się zdecyduje.

– Jeśli chodzi o rezerwacje wiosenne i letnie to szala nie

ma, ale jesteśmy dobrej myśli – oceniła pani Joanna, zwracając uwagę, że mała liczba rezerwacji może wynikać z tego, że ludziom zaczyna brakować pieniędzy – mówi otwarcie.

Z kolei Elżbieta Mrowiec, dzierżawiąca szczyrkowski hotel Family Relax & Widok nie ukrywa, że ludzie dzwonią i rezerwują miejsca, ale dopiero na następny weekend, więc na 14-16 maja miejsc wolnych już nie ma. Są za to wolne miejsca na najbliższy weekend (8-9 maja), więc jeśli ktoś zdecyduje się w ostatniej chwili, to jest szansa, że spędzi go wypoczywając w Beskidach.

Właściciele bazy noclegowej w Beskidach podkreślają, że póki trwa pandemia koronawirusa i obostrzenia wprowadzane są w wielu przypadkach z dnia na dzień, to nie ma co liczyć na to, że ludzie z dużym wyprzedzeniem będą rezerwowali noclegi. Ostatnie tygodnie przeznaczono na przeprowadzenie większych i mniejszych remontów w obiektach, które są gotowe na przyjęcie turystów.

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

32 555 02 05

✉ prenumeratadomowa@dz.com.pl

prenumerata.dziennikzachodni.pl

Piątek

12°C
3°CCiśnienie 1001 hPa
Wiatr
poł. 19 km/h
Uwaga
Biomet niekorzystny

Sobota

11°C
0°CCiśnienie 1003 hPa
Wiatr
zach.
24 km/h
Biomet niekorzystny

Niedziela

20°C
4°CCiśnienie 1012 hPa
Wiatr
poł.
20 km/h
Spora słońca

TO U NAS RODZINNE!

#SZCZEPIMYSIE



PRZEJDŹ KWALIFIKACJĘ
MEDYCZNĄ I WYPEŁNIJ
FORMULARZ

PRZYJMIJ
DRUGĄ Dawkę
SZCZEPIONKI

ZAREJESTRUJ SIĘ
NA BEZPŁATNE
SZCZEPIENIE

dla Twojego
bezpieczeństwa
zostaniesz
zbadany przez
lekarza

ZASZCZEP
SIĘ PRZECIW
COVID-19

wszystkich
informacji udzieli
Ci Twój punkt
szczepień

przez infolinię: 989,
stronę gov.pl/szczepimysie,
w punkcie szczepień
lub przez SMS o treści
SZCZEPIMYSIE na numer
664 908 556

skorzystaj z bezpłatnego
szczepienia i obserwuj
stan swojego zdrowia

ZGŁOŚ SIĘ NA SZCZEPIENIE PRZEZ:
GOV.PL/SZCZEPIMYSIE



LUB SKORZYSTAJ Z CAŁODOBOWEJ INFOLINII: 989



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW



NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

Matury czasów pandemii. Na razie idzie dobrze

Edukacja

Olga Krzyżyk
o.krzyzyk@dz.com.pl

Już po trzecim obowiązkowym egzaminie maturalnym. Po języku polskim i matematyce, wczoraj maturzyści pisali egzamin z języka angielskiego. Matura z angielskiego na poziomie podstawowym jest obowiązkowa dla wielu młodych ludzi. Każdy absolwent podchodzący do egzaminu dojrzałości musi bowiem napisać maturę z języka obcego nowożytnego. Większość decyduje się właśnie na język Szekspira.

Łącznie w Polsce do tegorocznej matury podeszło 271 tysięcy absolwentów ostatnich klas liceum ogólnokształcącego i technikum. W województwie śląskim maturę pisze około 31 tysięcy uczniów, a egzaminy przeprowadzane są w 561 szkołach.



Matury na podstawowym poziomie nie są trudne. Uczniowie zadowoleni

Ucierpiało dziecko, wszyscy w szpitalu

Wypadek

Olga Krzyżyk
o.krzyzyk@dz.com.pl

Na DK46 pomiędzy miejscowościami Lisów i Herby doszło w środę do bardzo groźnego czołowego zderzenia dwóch samochodów osobowych. Kobiety, które kierowały pojazdami, trafiły z obrażeniami do szpitala. W jednym z samochodów był także 7-letni chłopiec. Chłopczyk również został przetransportowany do szpitala.

- W samochodzie marki Audi jechała 36-letnia mieszkanka powiatu lublinieckiego wraz z 7-letnim synem. Wszyscy uczestnicy wypadku zostali

Matury w 2021 roku odbywają się między 4 a 20 maja. Termin dodatkowy to czerwiec, a termin poprawkowy - sierpień 2021 r.

Jak poszło na polskim i matematyce? Jak zwykle uczniowie wychodzili z sal zadowoleni. Matematyka na poziomie podstawowym to rzadko jest wyzwaniem, podobnie angielski. A język polski?

Zwłaszcza temat z „Lalki” Bolesława Prusa spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. Jest to bowiem jedna z nielicznych lektur, którą młodzi ludzie naprawdę doceniają. W tym roku uczniowie musieli na podstawie „Lalki” rozważyć, czy ambicja pomaga w osiągnięciu celu.

Wyniki tegorocznych matur z sesji głównej maturzyści poznają 5 lipca. Wyniki z sesji poprawkowej będą znane 10 września.

Dramat w Raciborzu. Zabito policjanta „To był uczynny kolega, na zawsze pozostanie w naszej pamięci”



Mł. asp. Michał Kędzierski z raciborskiej policji zginął na służbie. Miał 43 lata

Tragedia w Raciborzu

Arkadiusz Biernat, Patryk Osadnik

Nie milkną echa tragedii, jaka rozegrała się we wtorek w Raciborzu. 40-letni napastnik śmiertelnie postrzelił 43-letniego policjanta, mł. asp. Michała Kędzierskiego. Sprawca usłyszał trzy zarzuty: zabójstwa, usiłowania zabójstwa, a także posiadania znacznej ilości nielegalnej broni i amunicji. Grozi mu dożywocie.

Dramat miał miejsce rano na ulicy Chelmońskiego w Raciborzu. Patrol prewencji z Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu otrzymał zgłoszenie o dziwnie zachowującym się mężczyźnie.

- Następnie mężczyzna ten wsiadł do prywatnego samochodu. Świadkowie nabrali podejrzeń, że może być pod wpływem alkoholu lub narkotyków - mówiła nam zaraz we wtorek nam podinsp. Aleksandra Nowara z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach.

Kiedy Michał Kędzierski podchodził do mężczyzny, ten sięgnął po broń i zaczął strzelać. Funkcjonariusz został ciężko ranny. Jego kolega z patrolu odpowiedział ogniem, trafiając napastnika w udo podczas próby ucieczki. Sprawca tragedii trafił do szpitala z raną postrzałową uda. Młodszego aspiranta Michała Kędzierskiego nie udało się uratować - zginął na służbie.

Zabójcą jest 40-letni mężczyzna z okolic Raciborza.

Znany wcześniej policji. Ma na koncie przestępstwa związane z narkotykami.

Dramat ten nie tylko w Raciborzu wywołał ogromne poruszenie. Z całej Polski napływają kondolencje. Michał Kędzierski był postacią znaną w mieście. Zanim został policjantem, pracował w zawodzie dziennikarza. Związany był z raciborskimi mediami: Raciborską Telewizją Kablową i Radiem Vanessa FM. Był reporterem, prezenterem, dідзем.

Kędziorek, Kędziór lub Miśiek - tak pieszczotliwie wołali znajomi do policjanta Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu. - Był zawsze otwarty na potrzeby innych, nigdy nie odmówił pomocy. Na zawsze pozostanie w naszych sercach jako ciepły, uśmiechnięty, życzliwy i uczynny kolega. Był znakomitym i pewnym towarzyszem na służbie. Zawsze pomocny i gotowym poświęcić każdemu swój czas - wspominają koledzy z jednostki na stronie Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu.

Także w „Dzienniku Zachodnim” dobrze znaliśmy Kędzierskiego. - Kiedy zastępował rzecznika prasowego policji w Raciborzu, nigdy nie odmawiał pomocy. Kiedy nie mógł rozmawiać, z każdym razem oddzwaniał. Życzliwy, uśmiechnięty. Dowcipem rozładowywał emocje. Wiedział, jak dziś ważne jest sprawne przekazywanie informacji, a także kreowanie pozytywnego wizerunku policji -



Śledczy długo badali we wtorek miejsce zbrodni...



Wszystkie okoliczności tragedii zostaną wyjaśnione

wspominają go dziennikarze DZ. - Pozostawił pogrążoną w smutku rodzinę i bliskich. W naszych sercach i pamięci trwać będzie na zawsze jako ciepły, uśmiechnięty, życzliwy i uczynny kolega - dodają koledzy z jednostki policji.

Dzisiaj, 6 maja, odbędzie się pogrzeb mł. asp. Michała Kędzierskiego. W uroczystości udział weźmie m.in. Komendant Główny Policji.

Uroczystość żałobna rozpocznie się o godz. 12.00 w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Raciborzu.

W ostatniej drodze koledze ze służby mają zamiar towarzyszyć funkcjonariusze z całej Polski. Punktualnie o godz. 12.00 zatrzymają się radiowozy.

- Włączmy sygnały świetlne i dźwiękowe, zatrzymajmy się na chwilę i oddajmy honor - apelują mundurowi.

Rzecznik TSUE krytycznie o prawie dyscyplinującym sędziów

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

W sporze Komisji Europejskiej z Polską Rzecznik Generalny Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej Evgeni Tanchev przyznał rację unijnej instytucji. „Trybunał Sprawiedliwości UE powinien orzec, że polskie ustawodawstwo dotyczące systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów jest sprzeczne z prawem unijnym” – przekazał w czwartkowej opinii.

Czwartkowa opinia Rzecznika Generalnego TSUE związana jest ze skargą Komisji Europejskiej z 25 października 2019 roku przeciwko Polsce. Komisarze zaskarżyli przepisy dyscyplinarne, uznając, że polscy sędziowie zostali uzależnieni od woli rządu. Co więcej, mogą być ukarani za treść swoich wyroków oraz za wysyłanie pytań do TSUE.

W skardze KE przeciwko Polsce zaznaczono, że „nowy system odpowiedzialności dyscyplinarnej nie gwarantuje niezależności i bezstronności Izby Dyscyplinarnej obsadzonej wyłącznie sędziami wyłonionymi przez Krajową Radę Sądowniczą, której piętnastu członków będących sędziami zostało wybranych przez Sejm”.

Komisja Europejska 23 stycznia 2020 roku wystosowała do TSUE wnioski o zasto-



W czwartek przed Sądem Najwyższym odbył się kolejny protest przeciwko działaniom Izby Dyscyplinarnej SN

Powołanie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego to jeden z najważniejszych elementów zmian wprowadzanych przez PiS

sowanie środków tymczasowych wobec Izby Dyscyplinarnej. 8 kwietnia 2020 roku TSUE podjął decyzję o zastosowaniu środków tymczasowych wobec Polski, które nakazują zamrożenie prac Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego.

W czwartkowej opinii Rzecznik Generalny TSUE Evgeni Tanchev przychylił się do wszystkich zarzutów, które

Komisja Europejska wysuwa przeciwko Polsce.

„Trybunał Sprawiedliwości UE powinien orzec, że polskie ustawodawstwo dotyczące systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów jest sprzeczne z prawem unijnym - poinformował w wydanej w czwartek opinii rzecznik generalny TSUE” - przekazał.

„Sama możliwość objęcia sędziów postępowaniem lub sankcjami dyscyplinarnymi ze względu na treść wydawanych wyroków tymczasowych wywołuje „efekt mrozący” nie tylko wśród tych sędziów, lecz również wśród innych sędziów w przyszłości, co nie daje się pogodzić z niezawisłością sędziowską” - podkreślił rzecznik.

Tanchev uznał, że KE w „wystarczający sposób wykazała” brak gwarancji niezależności i bezstronności Izby Dyscyplinarnej SN.

Orzeczenie TSUE z reguły pojawia się kilka miesięcy po opinii Rzecznika.

Do sprawy odniósł się w czwartek wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta. - Konsekwentnie widzimy, że elity w Brukseli próbują ingerować w ustrojową suwerenność Polski w zakresie wymiaru sprawiedliwości - powiedział.

- Mamy do czynienia z politycznym teatrem podwójnych standardów w Brukseli i Luksemburgu. Próbuje się odzierać Polskę z niezależności, suwerenności w ważnych reformach, których oczekują Polacy, stosując podwójne standardy - mówił Kaleta.

Tymczasem w czwartek Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego po dwugodzinym posiedzeniu odroczyła bezterminowo sprawę uchylenia imunitetu sędziemu Sądu Najwyższego Włodzimierzowi Wróblew. Prokuratura Krajowa chce mu postawić, podobnie jak dwóm innym sędziom SN, zarzuty „nieumyślnego niedopełnienia obowiązku rozstrzygnięcia spraw zgodnie z obowiązującymi przepisami”.

Sędzia Wróbel to jeden z krytyków zmian wprowadzanych przez Zjednoczoną Prawicę w wymiarze sprawiedliwości. ©©

Dworczyk: Nie będzie przyspieszenia luzowania

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

- Wszystkie znaki na niebie i ziemi oraz opinie ekspertów mówią, że trzecia fala się kończy, natomiast to oczywiście nie powinno usypiać naszej czujności - powiedział w Programie 1 Polskiego Radia szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk, pełnomocnik rządu ds. programu szczepień.

W związku ze zmniejszającą się dzienną liczbą zakażeń COVID-19 pojawia się pytanie o szybsze luzowanie obostrzeń w kraju. DO tej kwestii odniósł się w Programie 1 Polskiego Radia szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk, pełnomocnik rządu ds. programu szczepień.

- Wszystkie znaki na niebie i ziemi oraz opinie ekspertów mówią, że trzecia fala się kończy, natomiast to oczywiście nie powinno usypiać naszej czujności - mówił.

Polityk zaznaczył, że cały czas należy przestrzegać wszystkich obowiązujących obostrzeń i zasad, by ograniczyć rozprzestrzenianie się epidemii. - Przedstawiliśmy plan, którego chcemy się trzymać - podkreślił.

Dodał także, że „trzeba bardzo ostrożnie podejmować decyzje i tak hurraoptymistycznie nie możemy podchodzić do wyników”.

- Wiemy, że koronawirus potrafi zaskakiwać, że pandemia

jest nieprzewidywalna, w związku z tym na tym etapie nie ma planów, by w sposób zasadniczy zmieniać zasady i plan odmrażania, który został przedstawiony - wyjaśnił Dworczyk.

Zgodnie z planem w sobotę, 8 maja otworzone mają zostać hotele, które będą mogły udostępnić połowę miejsc noclegowych. Od 15 maja restauracje będą mogły obsługiwać klientów w ogródkach. Również 15 maja ma zostać zniesiony obowiązek noszenia maseczki w przestrzeniach otwartych. Zgodnie z warunkiem postawionym przez rząd podczas ogłaszania planu znoszenia obostrzeń, wskaźnik zakażeń na 100 tysięcy mieszkańców spadł poniżej 15.

Odnosząc się do akcji szczepień przeciw COVID-19 szef KPRM zaznaczył, że do 9 maja wszyscy pełnoletni Polacy będą mogli zarejestrować się i umówić na konkretny termin szczepienia.

Michał Dworczyk w rozmowie potwierdził także, że premier Mateusz Morawiecki wysłał list do premier Danii Mette Frederiksen, w którym zadeklarował chęć odkupienia od tego państwa jednodawkowych szczepionek Johnson&Johnson, które Dania wycofała ze swojego narodowego programu szczepień.

- W tej sprawie nie ma jeszcze żadnych ustaleń precyzyjnych - powiedział pytany o to Dworczyk. Po czym dodał, że „czekamy na odpowiedź Danii”. ©©

Dane 2 milionów Polaków wyciekły z Facebooka. Prezes UODO domaga się wyjaśnień

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

W ubiegłym miesiącu w internecie zostały udostępnione dane 2 milionów polskich użytkowników Facebooka. Urząd Ochrony danych Osobowych zwrócił się z pismem do portalu społecznościowego o wyjaśnienie sprawy i wypracowanie odpowiednich zabezpieczeń na przyszłość.

Sprawa dotyczy wycieku z Facebooka danych 533 milionów użytkowników portalu na całym świecie, w tym ponad 2 milionów użytkowników z Polski, które w ubiegłym miesiącu zostały upublicznione w internecie.

Jak poinformował prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych Jan Nowak, instytucja

ta wystąpiła w tej sprawie z pismem do władz Facebook Poland.

W liście prezes UODO zwrócił się o podjęcie działań w celu ograniczenia ryzyka wykorzystania danych osobowych objętych naruszeniem poprzez zaoferowanie usługi umożliwiającej wszystkim polskim użytkownikom sprawdzenia, czy naruszenie to ich dotyczy.

Zdaniem szefa Urzędu, wyciek danych z portalu Facebook.com stanowi ogromne zagrożenie dla prywatności wielu osób. Udostępnione dane osobowe mogą zostać wykorzystywane nie tylko do rozsyłania spamu czy nieuczciwego prowadzenia telemarketingu, ale także w celach przestępczych (na co pozwalają ujawnione numery telefonów i adresy e-mail powiązane z portalem).

„Pragniemy zwrócić uwagę, że wyjaśnienie przyczyn zdarzenia oraz ocena jego skutków, dla osób, których dane dotyczą, powinna stanowić priorytet z uwagi na kluczowe obowiązki administratora danych określone w RODO (rozporządzeniu o ochronie danych osobowych - red.)” - czytamy w piśmie.

Urząd przekazał, że postępowanie w tej sprawie prowadzi Data Protection Commission. To irlandzki urząd ds. ochrony danych (DPC), będący organem przewodnim w Unii Europejskiej w sprawie regulacji danych osobowych największych internetowych gigantów, m.in. Facebooka, Apple'a i Google'a, które w Irlandii mają swoje europejskie siedziby.

„Urząd Ochrony danych Osobowych wyraża nadzieję, że ułatwi przeprowadzenie przedmiotowych czynności

niezwłocznie i z należytą starannością odnośnie do wszelkich żądań irlandzkiego organu, który pełni w tym postępowaniu rolę wiodącą” - głosi treść pisma.

„Rzeczpospolita” informuje, że w innych krajach podejmowane są działania zmierzające do przyznania przez Facebook rekompensat dla osób, których dane zostały bezprawnie ujawnione.

Niemiecka organizacja ochrony danych Europäische Gesellschaft für Datenschutz szuka już poszkodowanych w tym kraju osób. Podobne kroki podjęła także m.in. irlandzka instytucja Digital Repository of Ireland, która szuka chętnych do złożenia zbiorowego pozwu przeciwko internetowemu gigantowi. Liczy na odszkodowanie od 300 euro do nawet 12 tys. euro. ©©

W KRAJU

Brzeziny
Nożownik zabił właściciela sklepu, ranił policjanta

41-letni właściciel sklepu w Brzezinach (woj. łódzkie) został śmiertelnie ugodzony nożem przez 39-letniego mieszkańca pow. brzezińskiego. Policja zatrzymała nożownika po krótkim pościgu. Podczas interwencji zatrzymany ugodził funkcjonariusza nożem w nogę. Padły strzały. Wszystko zaczęło się w środę w sklepie Biedronka w centrum miasta, gdzie 39-letni klient wdał się w awanturę z ochroniarzem i zagroził użyciem noża, a potem uciekł. Ochroniarz wybiegł za mężczyzną. Do pościgu przyłączył się 41-letni właściciel pobliskiego sklepiku. Wtedy otrzymał śmiertelny cios nożem w klatkę piersiową. Zgłoszenie o ataku nożownika w centrum lokalna policja otrzymała po godz. 18. W rejonie ul. Staszica, nieopodal targowiska, funkcjonariusze zauważyli mężczyznę

z nożem w ręku. Na widok radiowozu rzucił się on do ucieczki. Gdy w jednej z pobliskich bram mundurowi zagroził mu drogę ucieczki, nożownik zaatakował. 35-letni policjant został ranny w nogę. Policjanci zauważyli mężczyznę z plecakiem i nożem. Postanowili go obezwładnić. Podczas obezwładniania jeden z policjantów został ugodzony w nogę niebezpiecznym narzędziem. Oddał strzały ostrzegawcze, a następnie także w kierunku napastnika, który nie wykonywał poleceń policjantów i nie odrzucił niebezpiecznego narzędzia - relacjonuje Joanna Kącka z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. 39-letni nożownik został postrzelony w nogę. Strzał powstrzymał go przed dalszą ucieczką. Napastnik został zatrzymany. Mieszkańcy Brzezin są wstrząśnięci śmiercią 41-letniego sklepikarza, który zginął, próbując zatrzymać złodzieja. Mężczyzna miał żonę i dwójkę dzieci. Przyjaciele zorganizowali zbiórkę pieniędzy dla rodziny zmarłego mężczyzny. Tylko w czwartek do godz. 6 zebrano blisko 10 tys. zł. (DŁ)

Firma Jeffa Bezosa wyśle turystów w kosmos

Nowy Jork

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

20 lipca może być kolejnym historycznym momentem w dziejach podboju kosmosu. Tego dnia firma amerykańskiego miliardera Jeffa Bezosa planuje wysłać w kosmos pierwszych turystów.

20 lipca odbędzie się pierwszy suborbitalny turystyczny lot w kosmos na pokładzie statku New Shepard. Taką informację podała firma Blue Origin, która należy do jednego z najbogatszych ludzi na świecie - Jeffa Bezosa.

Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, oznaczać to będzie, że liderem turystyki kosmicznej będzie założyciel i były szef firmy Amazon, który wyprzedziłby innych miliarderów planujących podobny biznes, szykujących już swoje statki (jak Charles Branson czy Elon Musk).

Prawdopodobnie za przyjemność takiego lotu i przeżywanie przez chwilę stanu nieważkości trzeba będzie zapłacić w granicach 200-300 tysięcy dolarów. Nie podano jeszcze nazwisk pierwszych sześciu turystów,

którzy zobaczą Ziemię z dużej wysokości, na pewno jednak będą to ludzie z wyjątkowo zasobnymi portfelowi. Ocenia się, że w miarę, jak będzie się rozwijać turystyka kosmiczna, ceny za takie doznania będą spadały.

Firma Blue Origin nie rozpoczęła jeszcze sprzedaży biletów na historyczny lot, nie podała też informacji o cenach lotów New Shepard. Zamknięta aukcja internetowa potrwa do 19 maja, a oferty mogą wzrosnąć do 50 tys. dolarów. Firma wymaga depozytu w wysokości 10 tys. dolarów w przypadku pojawienia się wyższych ofert. Następnie, od 19 maja, Blue Origin przeprowadzi publiczną procedurę przetargową przed ostateczną aukcją online na żywo, która odbędzie się 12 czerwca. „Sprzedajemy pierwsze miejsce na aukcji, aby przynieść korzyści naszej fundacji Club for the Future” - zapowiada reklama Blue Origin.

Lot będzie przebiegał na wysokości około stu kilometrów, a kapsuła ma masywne okna - prawie trzy razy większe od okien Boeinga 747, co zapewni pasażerom niecodzienne widoki i spędzenie kilku minut w stanie nieważkości przed powrotem na Ziemię.

Francuscy znawcy win domagają się szczepień poza kolejnością

Paryż

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Apel francuskich degustatorów wina do prezydenta kraju, by jak najszybciej pozwolono im się zaszczepić przeciwko koronawirusowi. Inaczej stracą węch i smak, a przez to również pracę.

Francuscy degustatorzy win proszą władzę, aby pozwolono zacząć ich poza kolejnością przeciwko koronawirusowi. Jak tłumaczą, pomogłoby to im zapobiec utracie... węchu, co oznaczałoby uniemożliwienie wykonywania im pracy.

Ponad jedna trzecia degustatorów wina we Francji, którzy zarzili się koronawirusem, stwierdziła, że wpłynęło to na ich zdolności do wykonywania pracy, wykazała ankieta przeprowadzona przez francuską Unię Enologów. Utrata smaku i węchu jest bowiem głównym objawem wirusa i koszmarem dla tych, których praca opiera się na wrażliwości sensorycznej.

Kiedy u Sophie Pallas stwierdzono Covid-19 i kiedy poddana została leczeniu, okazało się, że najgorsze dopiero było przed nią. Oto bowiem okazało się, że nie była potem w stanie wychwytywać subtelniejszych smaków, których wymaga jej praca.

- To było przerażające uczucie, całkowita utrata orientacji,



Szef Związku Enologów w liście do władz apeluje o szybkie zaszczepienie degustatorów win, aby nie stracili pracy

Degustator wina, który po zakażeniu koronawirusem traci smak i węch, nie może wykonywać swojej pracy

nie bardzo wiedziałam, co się ze mną dzieje i jak będę wykonywać pracę, którą tak bardzo kocham - wspominała swój koszmar.

Wino, dodała, przestało wywoływać u niej jakiegokolwiek uczucia, jakiegokolwiek emocje, jakiegokolwiek przyjemność, ponieważ wszystko, co mogłam wykrzyć, to tylko alkohol i kwasowość.

W tej sytuacji Pallas została zmuszona do powolnego „wytrenowania” nosa. To długi okres i nie wiadomo, kiedy odzyska pełną formę.

Tak wspominała swoje doświadczenia po wypiciu kieliszka białego pirenejskiego wina: Wykryłam nuty owoców tropikalnych, ale już znalazło ode mnie znacznie większej koncentracji niż zwykle, podczas gdy wcześniej skosztowałam go bardziej spontanicznie. Myślę, że wciąż mam wiele do zrobienia, aby wrócić do poprzedniej szybkości postrzegania. Oby to nastąpiło jak najszybciej, dodała.

Francuski przemysł winiarski jest zaniepokojony. Enolodzy, tacy jak wspomniana Pal-

las, są ekspertami w swojej branży z wykształceniem naukowym, którzy doradzają winiarzom na etapie destylacji, mieszania oraz butelkowania trunku. Według francuskiego Związku Enologów, niektórzy uczniowie degustatorów wina zrezygnowali z dalszych studiów po zakażeniu się koronawirusem. Uznali, że nigdy już nie odzyskają dawnej formy, na starcie zrezygnowali ze swoich pasji.

Szef tego związku, Didier Fages, mówi, że zwrócił się do prezydenta Emmanuela Macrona oraz premiera Jeana Castexa z prośbą, aby degustatorzy win zostali potraktowani priorytetowo przy szczepieniach przeciwko koronawirusowi w celu zapewnienia im środków do życia.

Degustacja jest sercem zawodu znawcy wina, który je wytwarza. Na każdym etapie, od zbioru winogron po butelkowanie, ocena jakości wina i wynikające z tego decyzje techniczne muszą przechodzić przez degustację, nikt i nic nie jest w stanie zastąpić naszych wybitnych specjalistów - zawarł w swoim liście Fages.

Francuski przemysł winiarski wart miliardy euro ucierpił w ciągu ostatniego roku, obroty spadły o 11,3 proc. Spadek był częściowo spowodowany pandemią, ale niekorzystne też były zawirowania z władzami amerykańskimi, jeśli chodzi o cła na francuskie wina. ©©

REKLAMA
0010136799



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE informuje, że ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

w MIERZĘCICACH woj. śląskie, pow. będziński

Nieruchomości przeznaczone do sprzedaży w 4 pozycjach przetargowych (każda z odpowiednim udziałem w działkach zapewniających dostęp do drogi publicznej - w dz. 580/126 KW nr CZ1Z/00051010/7, 580/127 KW nr CZ1Z/00051571/7, w dz. nr 580/55 KW CZ1Z/00051009/7.

Pozycja przetargowa nr 1: działka nr 580/94 o pow. 0,0029 ha, zabudowana budynkiem garażowym nr 29 o pow. użytkowej 26,20 m². CZ1Z/00051489/5. **Cena wywoławcza: 6 000 zł, wadium: 600 zł.**

Pozycja przetargowa nr 2: działka nr 580/81 o pow. 0,0031 ha, zabudowana budynkiem garażowym nr 43 o pow. użytkowej 26,80 m². CZ1Z/00051476/1. **Cena wywoławcza: 9 000 zł, wadium: 900 zł.**

Pozycja przetargowa nr 3: działka nr 580/187 o pow. 0,0019 ha, zabudowana budynkiem garażowym nr 82 o pow. użytkowej 18,41 m². CZ1Z/00051638/5. **Cena wywoławcza: 5 000 zł, wadium: 500 zł.**

Pozycja przetargowa nr 4: działka nr 580/143 o pow. 0,0019 ha, zabudowana budynkiem garażowym nr 93 o pow. użytkowej 18,41 m². CZ1Z/00051587/2. **Cena wywoławcza: 5 000 zł, wadium: 500 zł.**

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Mierzęcice działki znajdują się na terenie urządzeń komunikacji - zespoły garażowe - symbol na planie KU1.

Termin przetargu: 9.06.2021 r. (godz.12.00)
Termin wpłaty wadium do dnia 4.06.2021 r.

na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na dowód wpłaty należy zaznaczyć „Ogłoszenie nr 22/Mierzęcice” z określeniem pozycji przetargowej. W tytule wpłaty należy wskazać nazwę osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu. W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego, wadium przepada na rzecz Agencji.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3 oraz dostępnym na www.amw.com.pl, BIP i w siedzibach: Urzędu Gminy Mierzęcice, Starostwa Powiatowego w Będzinie.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
email: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Brytyjscy specjaliści: picie alkoholu nie wpływa na skuteczność szczepionki

Londyn

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Zdaniem brytyjskich specjalistów nie ma związku między piciem alkoholu a odpornością, jaką ma nam zapewnić szczepionka przeciw koronawirusowi. Inni ostrzegają, że duże spożycie alkoholu generalnie może osłabić odpowiedź immunologiczną organizmu.

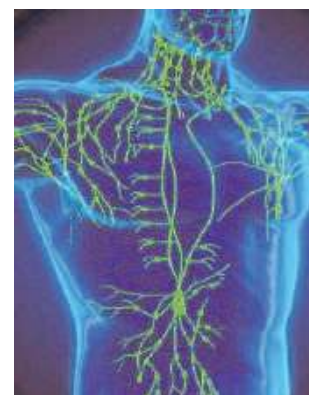
Zdaniem brytyjskich ekspertów brak dowodów na to, że picie alkoholu wpływa na poziom ochrony, którą ma nam zapewnić szczepionka przeciwko koronawirusowi.

Specjaliści z brytyjskiego regulatora leków i produktów ochrony zdrowia (MHRA) dodają, że nie znaleziono dowodów na to, że picie alkoholu

po zaszczepieniu się wpływa na działanie szczepionki. Radzą jednak tym, którzy mają jakiegokolwiek obawy w tej sprawie, by kontaktowali się z lekarzem.

Była to reakcja na pojawiające się w sieci informacje o tym, by nie pić alkoholu przez dwa tygodnie po zaszczepieniu się przeciwko koronawirusowi. Sprawa jest o tyle na czasie, że Brytyjczycy mogą wreszcie od niedawna korzystać z pubów i restauracji i u wielu z nich pojawia się pytanie, czy mogą na przykład między jedną a drugą dawką szczepionki wnieść toasty piwem lub mocniejszymi trunkami.

Była to również odpowiedź specjalistów MHRA na stwierdzenie sprzed kilku tygodni doradców Drinkaware - organizacji charytatywnej finansowanej przez branżę alkoholi - o istnieniu dowodów na to, że regu-



Eksperci przypominają, że duże spożycie alkoholu może osłabić układ odpornościowy

larne picie dużych ilości alkoholu może zakłócać możliwości naszego organizmu do budowania odporności w reakcji na niektóre szczepionki.

Przypomina się, że żaden z producentów dostępnych

w tej chwili na rynku szczepionek takiego ostrzeżenia nie umieścił w materiałach o swoich produktach.

Wielu użytkowników mediów społecznościowych wie jednak swoje i twierdzi, że odradzano im picie alkoholu po otrzymaniu pierwszej lub drugiej dawki szczepionki przeciwko COVID-19. Obawy związane z piciem alkoholu i szczepieniami są podnoszone na całym świecie. Niektórzy uważają, że wiele takich ostrzeżeń pochodziło między innymi z Rosji, gdzie tamtejsi pracownicy służby zdrowia mieli ostrzegać o tym, że alkohol utrudnia organizmowi rozwój odporności przeciw COVID-19.

Bez względu na te opinie warto wziąć pod uwagę słowa Ilhema Messaoudiego, dyrektora Centrum Badań nad Wirusami na Uniwersytecie Kalifornijskim. Twierdzi on, że duże spożycie alkoholu może generalnie osłabić odpowiedź immunologiczną organizmu, czyniąc taką osobę bardziej podatną na infekcje. ©©

Europejski **TOPSELLER** ponownie w polskich magazynach!
TYM RAZEM W ZWIĄZKU Z WYJĄTKOWĄ OKAZJĄ...

**REFUNDACJA 100% Z OKAZJI
MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PRZYJAŹNI**

Odbierz wzmacniacz stawów GRATIS ODZYSKAJ SWOBODĘ RUCHÓW!

Rewelacyjna „oliwiarka” do stawów do użytku prywatnego

Dokucza Ci ból bioder i kolan? Nogi drętwieją i puchną, utrudniając Ci poruszanie się? Nawet krótkie spacery są ponad Twoje siły? Teraz dzięki biostymulującemu preparatowi możesz pożegnać stres z powodu zesztywniałych pleców, ramion i nóg. Chcesz wzmocnić swoje stawy i cały organizm? Innowacyjny skład **preparatu pomoże Ci również wzmocnić odporność organizmu i aktywizować ochronę przed infekcjami 24/7.** W efekcie Ty lub bliska Ci osoba znów możecie wrócić do ulubionych aktywności: prac w ogrodzie, zabaw z wnukami czy długich spacerów z psem.

Nasz obecny styl życia, sposób odżywiania się i brak ruchu doprowadzają do tego, że układ kostno-stawowy szybciej ulega degradacji. Skutkuje to m.in. tym, że w coraz młodszych wiekach od czuwamy ból kręgosłupa, bioder, trzeszczenie w kościach i sztywność mięśni. Na szczęście świat naukowy postanowił z tym walczyć. Efektem wielu lat pracy najlepszych ekspertów z Europy jest unikalny specyfik, który już w 1. fazie stosowania wspiera naturalne mechanizmy obronne przeciwko stanom zapalnym w stawie. W rezultacie zmniejszysz obrzęki, ból i sztywnienie kończyn. Preparat zaledwie w ciągu 2 lat swojego istnienia pomógł już 746 825 ludziom na świecie wzmocnić stawy w naturalny i przede wszystkim w bezpieczny sposób. Niestety w związku z błyskawiczną sprzedażą jego zapasy bardzo szybko się wyczerpały. Teraz ten wyczekiwany produkt powraca ze swoją wielką mocą, a Polska jest jednym z pierwszych krajów, które znów mają rewelacyjny wzmacniacz w magazynach! A teraz doskonała informacja dla Ciebie: z okazji MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PRZYJAŹNI, który przypada na 30 lipca, już dziś masz szansę zdobyć specyfik ze specjalną refundacją od producenta i otrzymać opakowanie GRATIS. Ta wyjątkowa okazja może pozwolić Ci zadbać



„Moje dłonie już nie sztywnieją”

Od wielu lat odczuwałem ból kręgosłupa i sztywnienie kończyn, przede wszystkim dłoni. Czasami przez kilka minut nie byłem w stanie utrzymać śrubokrętu w dłoniach. Odkąd stosuję ten preparat, ból i sztywność zeszły tak, że już ich praktycznie nie czuję, a ja mogę znów z przyjemnością majsterkować. Polecam!

Stefan, 73 lata, Bielsko-Biała

nie tylko o siebie, ale też o bliską Ci osobę: rodziców, rodzeństwo lub przyjaciela, który zawsze Cię wspiera.

Ponad 320 ekspertów przyznaje, że ARTROWZMACNIACZ to pierwszy tak skuteczny domowy sposób na szybkie i bezpieczne wsparcie dla stawów!

„Nowe” stawy i lepsza odporność – to najlepszy PREZENT DLA PRZYJACIELA!

Eksperti potwierdzają, że rewolucyjny regeneratory jest przeznaczony dla osób odczuwających ból w układzie kostno-stawowym. Polecany jest również wszystkim, którzy mają problemy z poruszaniem się oraz osobom po przebytej kontuzji. Eksperti podkreślają, że to jedyny domowy i nieinwazyjny sposób, który może być tak doskonałym wsparciem dla osób cierpiących na reumatoidalne zapalenie stawów. Potwierdzają to liczne opinie użytkowników, ponieważ według nich po zastosowaniu preparatu stawy stają się bardziej elastyczne, a ruchy nóg oraz rąk lżejsze i o wiele płynniejsze. W dodatku do nowej, ulepszonej wersji wzmacniacza stawów dodano substancje czynne, które pomagają wzmocnić układ odpornościowy. Szczególnie istotna jest – zawarta w składzie preparatu – najwyższej jakości, bardzo dobrze przyswajalna witamina C. Udowodniono, że witamina ta pomaga m.in. w prawidłowej produkcji kolagenu – a ten nie tylko wzmacnia stawy, ale zapewnia prawidłowe funkcjonowanie naczyń krwionośnych – co ma kluczowe znaczenie



„Znowu mogę sprawnie się poruszać”

Uważam, że ten wspaniały środek przyczynił się do ustąpienia bólu krzyża, z którym borykałam się przez wiele lat. Mogę swobodnie chodzić, wstawać z fotela, a nawet stać w kuchni przez wiele godzin i nic mnie nie boli! Dziękuję.

Bożena, 68 lat, Olsztyn

4 MEGAKORZYŚCI:

Imponujące efekty potwierdzone przez 746 825 osób:

- + Wspiera eliminację sztywności, drętwienia i tarcia w stawie
- + Odczuwalnie zwiększa produkcję mazi stawowej, likwidując łupanie w kościach
- + Wspiera uśmierzanie bólu stawów i mięśni
- + Zwiększa ruchomość kolan i nadgarstków

dla Twojej odporności. Tak więc stosując rewelacyjny specyfik, masz szansę wesprzeć zniszczone stawy, jak również lepiej chronić organizm przed groźnymi patogenami!

Przywraca płynność ruchów i radość z aktywności

Dzięki przywróceniu prawidłowego poziomu kolagenu w Twoim organizmie zdegradowane stawy zaczną się odbudowywać, eliminując dyskomfort, ból, pieczenie i drętwienie. W efekcie po zastosowaniu środka możesz odzyskać radość ze swobodnego poruszania się. Wyobraź sobie, że już niedługo będziesz spacerować, schylać się, nosić zakupy i wchodzić po schodach BEZ BÓLU. Im szybciej zaczniesz stosować rewolucyjny specyfik, tym szybciej dostarczysz swoim ścięgnom, mazi stawowej oraz mięśniom cennych substancji, które je wyczuwalnie wzmocnią. Taki wspaniały podarunek w postaci lepszej sprawności ruchowej możesz teraz ofiarować

komuś, kto jest Twoim prawdziwym przyjacielem: najlepszej koleżance, ukochanej siostrze, mamie lub babci. A może takim najlepszym przyjacielem jest dla Ciebie osoba, z którą od lat dzielisz życie? Zadbaj o jej stawy!

Wielka akcja refundacyjna – odbierz prezent dla siebie lub bliskiej osoby!

Z okazji tego miłego, coraz bardziej popularnego święta możesz zadbać i o siebie, i o bliską Ci osobę jednocześnie. Ty najlepiej wiesz, jak wiele cierpienia przysparzają obolałe kolana i plecy. Już dziś masz szansę wziąć sprawy w swoje ręce i nie pozwolić, aby ból utrudnił Ci kontakty z Twoim przyjacielem! ULTRAwsparcie dla stawów pomoże Wam pożegnać problemy z poruszaniem się i odzyskać dawną płynność ruchów, zanim się obejrzyście! Odbierz bonusowe opakowanie preparatu i podaruj bliskiej osobie najlepszy z możliwych prezentów – sprawność.

„Specyfik pomaga odzyskać całkowitą sprawność”

Wyniki badań jednoznacznie potwierdzają, że innowacyjna formuła nawet 4-krotnie zwiększa zakres ruchu w stawie oraz odżywia chrząstkę. Jest to możliwe dzięki wysoko skoncentrowanym składnikom aktywnym, które pomagają przywrócić optymalny poziom kolagenu w organizmie. Jest on głównym budulcem kości, tkanki łącznej, chrząstek oraz stawów. Twoje barki, biodra i kolana z pewnością będą wdzięczne za takie wsparcie!

Prof. Steven Cooper



Formuła polecana przez ekspertów z całego świata!

Wzmacniacz stawów wspomaga błonę maziową przy nawet 5 x większej produkcji płynu maziowego. Dzięki temu może się zmniejszyć tarcie i trzeszczenie w Twoich stawach.

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!

UŻYJ, A ZNOWU ZAPRZYJAŹNISZ SIĘ Z RUCHEM!

Pierwsze 100 osób, które **zadzwońią** do 22.05.2021 r., otrzyma 100% refundacji od producenta!



55 222 07 96



pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00. Zwyczajne połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

SZYBKA WYSYŁKA



Jerzy Markowski
redakcja@dz.com.pl

ŚLĄSK SOBIE PORADZI, POLSKA GORZEJ

Moim zdaniem

W ubiegłym tygodniu lokalnym newsem było parafowanie umowy społecznej, dotyczącej transformacji sektora górnictwa węgla kamiennego. To znaczy, że 37 osób, znanych z imienia i nazwiska, po kilkunastu posiedzeniach postanowiło o końcu górnictwa węgla kamiennego w Polsce.

Postanowiono o końcu przemysłu, który stworzył Śląsk i Zagłębie, zgromadzi tu i dał pracę milionom ludzi. Przesądzono o końcu przemysłu, który istniał tu od ponad 300 lat, dostarczył zrujnowanej II wojną światową Polsce jedyny realny pieniądź, jakim był węgiel i gwarantował Polsce dostatek energetyczny. Po wiem szczerze, że nie miałbym odwagi podpisać się pod co najmniej połowę treści tego dokumentu.

Z umowy epatuje pasywność i rezygnacja. Umowa jest kompendium sarmackiej fantazji i śląskiej dupowatości. Likwiduje - bez korelacji z tworzeniem alternatywy energetycznej. Dziś trzeba, w interesie Polski, realnie stworzyć substytut dla tego, co ubędzie.

Często w życiu jest tak, że epizod tworzy przełom w historii. Kiedyś miałem okazję słuchać o tym, jak przebiegały sławne rozmowy w pewnej ścisłej strzeżonej willi na Białorusi, gdzie do kolacji usiadło kilku panów, z Borysem Jelcynem

włącznie. Nad ranem rozeszli się w dobrych nastrojach i kiedy wyparowała im z głów „Stolicznaya” czy raczej „Beluga”, zorientowali się, że zlikwidowali Związek Radziecki.

Sygnatariusze umowy na pewno byli trzeźwi, ale czy w pełni świadomi? Mam nadzieję, że tak.

Kiedyś miałem zaszczyt być senatorem RP z tego samego okręgu, co wielki Profesor Zbigniew Religa. Polityka nas nie dzieliła, a dodatkowo łączyła prawdziwa przyjaźń. Pewnego dnia senator Religa mówi do mnie: Słuchaj, w górnictwie źle się dzieje i moi polityczni liderzy kazali mi zrobić na ten temat spotkanie w Sej-

Postanowiono o końcu przemysłu, który stworzył Śląsk i Zagłębie, dał pracę milionom ludzi

mie. Czy możesz mi wytłumaczyć, o co w tym górnictwie chodzi? Zadeklarowałem pomoc.

Usiedliśmy „za kratą”, czyli w barze, w domu poselskim i, wspierając sprawność umysłu Johnnie Walkerem, tłumaczyłem Profesorowi, o co chodzi. Niestety, wiedzy nie przyrastało wprost proporcjonalnie do wypitej whisky i zaproponowałem tak: „Zbyszek, ty zwołaj w sali 301 Sejmiku spotkanie na temat górnictwa, a ja zwołam w tym samym czasie, w sali 302, spotkanie na temat kardiologii. Ja wejdę do sali 301, a ty wejdź do sali 302. Oczywiście, nic takiego się nie stało, ale pozostała wartość, że nie należy decydować w sprawach, o których się nie ma gruntownej wiedzy, bo to szkodzi i - tylko tyle, i aż tyle! ©©

rzamy, nie są nam obce, ale niekoniecznie wiemy, z kim lub czym należy je powiązać.

Niedawno znalazłem się na przystanku katowickiego Osiedla Tysiąclecia przy ul. Zawiszy Czarnego. Całą wiatę oklejono specjalnymi planszami różnej wielkości z wizerunkami powstańców śląskich i działaczy narodowych. O dziwo, są wśród nich także kobiety!

Chłodno, stoimy w tej wiacie i czytamy, co tam napisali. Podchodzą dwie nastolatki i też z zainteresowaniem patrzą na tę małą, oryginalną ekspozycję. „O, Fojkis, to chyba ten, którego ulica jest u nas w Murkach” - mówi jedna do drugiej. I tak po kolei odkrywają nazwiska bohaterów sprzed lat, a my z nimi. Czyżby był jednak - niedrogi, ciekawy i skuteczny sposób - by pokazać ludziom, w tym młodym, jak wyglądali ci, o których mówi się na Śląsku: „sól ziemi czarnej”? ©©



Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl

TO TEN FOJKIS OD NASZEJ ULICY

O czym mówią Czytelnicy

Wreszcie ktoś wpadł na świetny pomysł, aby spopularyzować - ot, tak, na ulicy - bohaterów sprzed 100 i więcej lat: powstańców śląskich, działaczy narodowych i plebiscytowych oraz wszystkich, którzy mieli swój udział w walce o polski Śląsk i jego przyłączenie do macierzy. Okazuje się, że świetnie nadaje się do tego zwykły przystanek autobusowy. Na Śląsku nie trzeba specjalnie tłumaczyć, kim był Wojciech Korfanty, lecz inne nazwiska skądś znamy, powta-

Opinie



„Wymazana granica” (Wydawnictwo Czarne)

Znakomita książka Tomasza Grzywaczewskiego z podtytułem „Śladami II Rzeczypospolitej” to reporterska wyprawa wzdłuż granic II RP - od Kaszub, przez Wielkopolskę, Śląsk, Bieszczady, po Kresy Wschodnie, Mazury i Pomorze. Autor odnajduje ostatnich pamiętających przedwojenne granice i ich znikanie: nad Bałtykiem, na Śląsku Cieszyńskim, w wioskach Bojkowszczyzny, wysiedleńców z akcji „Wisła”, ocalonych z rzezi na Wołyniu, mieszkańców dawnych rubieży Polski na Huculszczyźnie, Pokuciu, Polesiu, nad Dźwiną i na krańcach Litwy. Opowieść o tym, jak dziś żyje się przynależności, uciekinierów i strażników pamięci oraz młodzi, którzy pragną żyć jak w XXI wieku przystało, ale którym brzemie pogranicza na to nie pozwala. Tu nie ma prostych historii i prostych odpowiedzi na trudne pytania. Tu zawsze żyje się niepewnie, coś każe siedzieć na walizkach i spać z otwartymi oczami. To miejsce dobre dla przemysłowców, uciekinierów i starych. Chociaż tych granic od dawna już nie ma, życie nadal toczy się przy granicznym rytmie i ze świadomością, że ta granica była. Bo granica ciągle tkwi w głowach i we wspomnieniach - zarówno tych, którzy nie dali się wypędzić, jak i tych, którzy dawno wypędzono.

JADWIGA JENCZELEWSKA

W nowe inwestycje na Śląsku uwierzymy, jak je zobaczymy



Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl

Rozmowa Dziennika Zachodniego i Radia Piekary

OPZZ jutro zadecyduje o podpisaniu umowy społecznej i liczę, że przekonam swoich kolegów. Największa centrala OPZZ - Związek Zawodowy Górników w Polsce, ma już swoją uchwałę, która zobowiązuje mnie do podpisania tego dokumentu - mówi Wacław Czerkawski, przewodniczący rady OPZZ woj. śląskiego, gość DZ i Radia Piekary.

Rzadko, was związkowców, chwale, ale powiem panu, panie przewodniczący, że ten, kto wymyślił cały ten rytuał z umową społeczną, powinien pisać scenariusz finału „Gry o Tron” albo „House of Cards”.

Ja tego tak nie odbieram, bo temat był trudny, a negocjacje jeszcze trudniejsze. To nie jest parę kartek do podpisu. Mówimy o rozstrzygnięciach, które trzeba rozpatrywać w skali całej Europy.

Umowę na razie parafowaliście, ale nie podpisaliście. Żeby podpisać, centrale związkowe muszą zdecydować, czy chcą podpisać. Ta decyzja kiedy?

Mogę mówić za OPZZ, który jutro ma radę wojewódzką i jutro będziemy decydować o pełnomocnictwach do podpisania umowy. Proszę pamiętać, że OPZZ to nie tylko Czerkawski. Ale skoro umowę parafowałem, to raczej przekonam swoich kolegów, że teraz trzeba ją podpisać. Największa centrala OPZZ - Związek Zawodowy Górników w Polsce, ma już swoją uchwałę, która zobowiązuje do tego swojego przewodniczącego.

A podpisanie kiedy?

Tydzień, może dwa. Termin nie zależy tylko od zgody naszych central, bo chcielibyśmy, żeby porozumienie podpisywali też politycy z górnej półki. Mam na myśli premiera i ministrów Kurtykę oraz Sasina, którzy resortowo odpowiadają za skutki tej umowy.

Chcielibyśmy, żeby porozumienie podpisywali też politycy z górnej półki. Mam na myśli premiera i ministrów



Wacław Czerkawski,
szef rady OPZZ województwa śląskiego

Słyszałem, że premiera przede wszystkim chcielibyście widzieć przy tym stole. A podpisanie ma odbyć się w Katowicach.

Premier jest posłem ze Śląska, więc żadne to wielkie wyróżnienie. Podpis premiera pod umową byłby z pewnością lepszą kartą przetargową w negocjacjach w Unii Europejskiej.

Do Brukseli umowa ma trafić jeszcze w maju? Tak.

Kiedy spodziewacie się rozstrzygnięcia w Komisji Europejskiej? Końcówka roku?

To możliwe, choć pewnych procesów nie da się przyspieszyć. Nie zapominajmy jednak, że równolegle są jeszcze sprawy do załatwienia w polskim parlamencie, wynikające z umowy.

Dwie ustawy. Jedną, zdaje się, sami macie napisać. Do końca maja?

Tak, jej projekt jest już gotowy. I przygotowali ją profesjonaliści, żeby nikt nie pomyślał, że siadło dwóch związkowców i napisało ustawę.

Ta ustawa, to ta, która m.in. powołuje Fundusz Transformacji Śląska?

To taki „Program dla Śląska bis” i oby nie poszedł tą ścieżką, co oryginalny Program dla Śląska.

A co tym razem ma pójść inaczej?

Przed wszystkim musi być finansowanie. Wskazywaliśmy, skąd tego finansowania oczekujemy. Potrzebne są nowe inwestycje na Śląsku i od ministrów Działdą i Kubowia mieliśmy już deklaracje, że takie inwestycje są przygotowane. Panowie nie mogli tylko zdradzić, o jakie przedsięwzięcia chodzi z powodów biznesowych. Przyjęliśmy to w dobrej wierze, co nie oznacza, że uwierzyliśmy w rządowe zapewnienia. Jak zobaczymy, to uwierzmy.

W tej ustawie mają znaleźć się też tzw. czyste technologie węglowe?

To jest otwarcie na Unię Europejską, która ciągle mówi o nowoczesności i zeroemisyjności. Chcemy pokazać, że węgiel też może być produktem, który nie szkodzi ekologii.

A kto te inwestycje sfinansuje, bo gdy dziś banki słyszą „węgiel”, to pieniędzy nie dają?

Sprawa jest poważna, tragiczna wręcz, bo banki też uległy zielonej presji. Są polskie banki, są też pieniądze rządowe, a przypominam, że nie mówimy o spełnianiu życzeń górników, tylko o bezpieczeństwie energetycznym Polski.

Kto będzie odpowiadał za negocjacje z Komisją Europejską?

O tym nie rozmawialiśmy.

Wydaje się naturalne, że tę misję powinien kontynuować wiceminister Soborń.

Ale różne rzeczy słyszymy o planach wiceministra. Nie chcę zgadywać. To odpowiedzialność rządu.

My tu nie mówimy o spełnianiu życzeń górników, tylko o bezpieczeństwie energetycznym Polski

Agdyby potwierdziły się plotki o odejściu Sobonia z górnictwa po wynegocjowaniu z wami umowy, to byłby mało obciążający prognostyk przed rozmowami o tej samej umowie w Brukseli?

A może będzie tak, że wiceminister wykonał swoją misję, a teraz do Brukseli trzeba wysłać ludzi bardziej obrotowych w sferach europejskich.

Ale przecież sukces negocjacyjny w KE, w który Soborń, jak i cały rząd wierzy, dla każdego polityka byłby trampoliną do wielkiej kariery. Czy tylko ja czegoś tu nie rozumiem?

Być może są politycy, którzy bardziej chodzą po ziemi, a nie myślą o wielkiej karierze?

To jeszcze jedno pytanie o negocjacje: co, jeśli Komisja umowę zaakceptuje, ale zażąda skrócenia procesu likwidacji górnictwa?

Na przykład do 2040 roku?

Nie ma takiej opcji. Równie dobrze możemy rozmawiać o wydłużeniu go poza rok 2049. ©©

„Przyziemieni” uczniowie żyją w strachu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska
@polskapress.pl



Edukacja

Mojej uczennicy zmarła babcia, a uczniowi - mama. Czy mam teraz skoczyć temu chłopcu czy tej dziewczynce do gardła i pytać, gdzie są ich rozprawki, zeszyty ćwiczeń, zaległe zadania? Nauczyciele mają dziś do wykonania zupełnie inną pracę niż robienie kartkówek. Dzieciaki są w bardzo złej kondycji psychicznej i tym musimy się zająć. Niektóre dzieci są obecnie w takim stanie, że wymagają natychmiastowej interwencji kryzysowej - mówi Marcin Korcyc, prezes Fundacji Ja, Nauczyciel. Rozmówca uczy m.in. historii i języka polskiego.

Do końca maja wszyscy uczniowie mają wrócić do nauki stacjonarnej w szkołach. Duża grupa uczniów zaprotestowała przeciwko temu w internecie. Te osoby twierdzą, że powrót do szkół tuż przed wakacjami i to na krótki czas, nie ma sensu. Mówią, że przedstawienie się na naukę stacjonarną będzie dla nich trudne. Ósmoklasiści przekonują z kolei, że chcą w spokoju uczyć się do egzaminu, a powrót do szkół - jak podkreślają - na chwilę, te przygotowania po prostu zakłóci. Czy mają rację?

Na to pytanie nie ma jednej dobrej odpowiedzi. Jestem przekonany, że powrót do szkoły ma głęboki sens, nawet na tak krótki czas. To jest potrzebne i uczniom, i nauczycielom. I jestem także pewien, że powrót nie bę-

dzie łatwy. Obserwujemy, że nie wszyscy uczniowie chcą wracać do szkoły. Ogromna rzesza uczniów, bo licząca ponad 500 tysięcy osób, poparła przecież protest przeciwko powrotowi do nauki stacjonarnej. Myślę, że problem dotyczy również nauczycieli. Trzeba się zastanowić, dlaczego aż tyle osób nie chce wracać. Co się stało? Ostatnio spotkałem na ulicy mojego ucznia, który nie pojawiał się na zdalnych lekcjach od trzech tygodni. Zatrzymałem się i porozmawialiśmy. Powiedział mi uczniwie, że przyziemił, że boi się powrotu. Stwierdził też, że zdaje sobie sprawę z zaległości i że postara się uczestniczyć w zajęciach. To samo, co z tym chłopcem, stało się z dużą częścią uczniów w Polsce. Oni, jak sami to określają, przyziemili, przydołowali. Część z nich nie angażowała się w nauczanie zdalne, część ma zaległości, część nie wie, jak spojrzeć w oczy nauczycielom po miesiącach nieobecności. Te dzieci autentycznie boją się teraz powrotu. Według mnie, tych 500 tysięcy osób podpisało się przeciwko powrotowi do szkół właśnie ze strachu. Jeśli nauczyciele powiedzieli im, że się teraz rozliczą, że będą sprawdzani, bo muszą być oceny na koniec roku, to ja się nie dziwię, że dzieci odczuwają lęk.

Jeden uczeń napisał na Facebooku, że na samą myśl o tornadzie kartkówkowym, nie chce mu się żyć. Może uczniowie jednak reagują zbyt emocjonalnie, przesadnie? Kartkówki zawsze były.

To nie chodzi tylko o te sprawdziany, ale też o konfrontację z nauczycielami i rówieśnikami. Chodzi też



FOT. ANNA BEDYŃSKA

Marcin Korcyc: - Jestem przekonany, że powrót do szkoły ma głęboki sens, nawet na tak krótki czas. Ale jestem także pewien, że powrót nie będzie łatwy. Są tego ważne powody

o powrót do rytmu, od którego wszyscy się odzwyczailiśmy. W równym stopniu dotyczy to nauczycielek i nauczycieli. Nam także zdarza się zapaść, być w gorszej formie. Niech więc pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nigdy nie zapał, kto nigdy nie miał problemów z połączeniem zdalnym, nie

był w gorszej formie danego dnia. Ten rok rozmontował wszystko - relacje między uczniami, procesy nauczania, procesy grupowe. Szkoły organizacyjnie są rozłożone. My wszyscy, uczniowie, nauczyciele i rodzice, musimy zastanowić się, jak teraz pracować i pomóc dzieciom w tym powrocie. Pierwszą

rzeczą nie może być więc ocenianie, najpierw trzeba dobrze zdiagnozować ten lęk. Kartkówki i sprawdziany nie są esencją tego, co powinniśmy teraz robić. Lepiej będzie z uczniami wyjść do lasu, porozmawiać, dać im pewną przestrzeń. Jestem przekonany, że jeśli uczeń nie uczestniczył w lekcjach czy nie odrabiał prac, to można to z nim załatwić. Można wyznaczyć mu nowy termin. Nauczyciele mają dziś do wykonania zupełnie inną pracę niż robienie kartkówek. Dzieciaki są w bardzo złej kondycji psychicznej i tym musimy się zająć. Mam taką zasadę, że ocenami uczniów za bardzo się nie zajmuję. Moi uczniowie zdają teraz dwa duże działy z historii dwudziestolecia międzywojennego. Pytają mnie, kiedy będą oceny. Mówię im, że będą wtedy, jak coś będą umieli. To wszystko uprościło. Brak presji spowodował, że popołudniami zgłaszają się do mnie po dwie, trzy osoby, które przczytały materiał i którym mogę wystawić piątki, bo jest za co.

Czy ten chłopak, który powiedział panu, że przyziemiał, jest odosobnionym przypadkiem?

Statystycznie w klasie, która liczy 25 uczniów, taki problem ma 5-6 osób. Trzeba też powiedzieć, że niektóre dzieci podczas zdalnego nauczania świetnie sobie radziły. Nauczyły się np. inaczej zarządzać własnym czasem. Zauważyłem też, że ktoś, kto był bardzo aktywny w pierwszym semestrze, w drugim nagle przygasał lub nawet nam na chwilę zniknął, nie uczestniczył w lekcjach. Uczniowie mieli różne momenty i nastroje, i to trzeba zrozumieć. W róż-

nych okresach nauki zdalnej pracowały różne zespoły uczniów, np. przez miesiąc sześcioro dzieci było bardzo aktywnych, brało na siebie ciężar pracy. Potem te dzieci się wycofywały i uaktywniała się inna grupka uczniów. Mogę się tylko domyślać, że wpływała na to sytuacja w domu, choć tak naprawdę nie wiem tego. Powodów mogło być wiele. Niektóre dzieci są obecnie w takim stanie, że wymagają natychmiastowej interwencji kryzysowej. Nas, nauczycieli, bardzo to martwi, bo my nie zawsze wiemy, jak z tymi dziećmi postępować, nie mamy tak szerokich kompetencji w tym zakresie. Nauczycieli przecież nie przygotowywano do roli interwentów kryzysowych. Po wiem więcej - jeśli pomyślimy, że będziemy musieli rozwiązywać problemy uczniów na tak szeroką skalę, to my też mamy obawy, tak jak uczniowie.

A może uczniom po tym zdalnym nauczaniu po prostu nic się nie chce robić, może oni się zwyczajnie rozleniwili?

Pani praca też się zmieniła, proszę powiedzieć uczniowie, czy pani się rozleniwiała?

Mam więcej pracy.

Ja tak samo. Spędziłem rok w domu, który jest dość duży, wszyscy w mojej rodzinie mają laptopy i pracują zdalnie. Można powiedzieć, że to idealne warunki do lenistwa. Owszem, narzuciłem sobie tyle pracy i taki rytm, że pracowałem dwa razy więcej niż w normalnym trybie nauczania. Przyznam, że zauważyłem w sobie duże oznaki zmęczenia. Nam, nauczycielom, też się nie chce. I to dotyczy również innych zawodów. ©

Kim jest malkontent pospolity? Jest słaby, niespełniony?

O medycynie i nie tylko
Prof. dr hab. Aleksander Sieroń

Prawdziwego malkontenta można rozpoznać... zaraz po urodzeniu. Gdy przychodzi na świat drogami natury, głośno narzeka, że trwało to za długo, było za ciemno i za ciasno. Gdy rodzi się przez cesarskie cięcie - jeszcze gorzej. Wtedy narzeka, że chciał jak inni, naturalnie! To oczywiście żart, ale może coś w tym jest?

Słownik języka polskiego opisuje malkontenta jako „osobę stale niezadowoloną, we



FOT. SWATEKARZA.PL

Prof. Sieroń: Malkontent to nie tylko polska specjalność

wszystkim doszukując się ujemnych stron”. Przeszukałem kilka słowników języków nowożytnych. We wszystkich opis malkontentwa jest podobny jak w języku polskim. Ulżyło mi. Bo to znaczy, że polscy malkontenci nie są sami na świecie.

Malkontentowi jest źle. Jest mu źle w szkole - bo koledzy kiepscy. Jest mu źle w pracy - bo niedobry Bóg dał mu głupiego szefa. Jest mu źle w kraju, w którym mieszka i źle mu jest z rządzącymi, którzy akurat wygrali wybory. Myślę, że malkontenci

to spora grupa społeczna w każdym kraju, być może w Polsce są jednak nawet w większości.

Malkontentstwo może też istnieć na poziomie rodziny, a wtedy wszystkie imieniny czy urodziny kończą się zwarzoną atmosferą. Malkontent nie tylko wszystko kontestuje, ale zawsze - niemal zawsze - ma rację. Jeszcze gorzej, gdy malkontenci pojawiają się w mediach, a ich opowieści, co prawda snute ze swadą, zawsze pełne są jęków i narzekania.

Z malkontenta może wyrosnąć trybun ludowy lub pospo-

lity krzykacz. Internet, niestety, znakomicie wspiera takich trybunów, bo nie pozwala utonąć w niebycie nawet anonimowym komentarzom.

Czy to ludzie niespełnieni zawodowo, słabi? Nie zawsze, przecież są oni w mediach, na uczelniach, wszędzie... Grozę budzi grupa marudzących antyszczepionkowców. Wskazują swoim akolitom drogę bez odwrotu. Czyli drogę śmierci.

Czasem malkontenci się maskują, ale przecież ich rozpoznanie jest dość łatwe. Zrobmy

zatem wszystko, aby ich zignorować, ominąć w życiu, odseparować od nas. Życie będzie lepsze. ©

Aleksander Romuald Sieroń - profesor doktor habilitowany nauk medycznych, pomnikowa postać polskiej medycyny, doktor honoris causa, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jana Długosza w Częstochowie, emerytowany profesor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Jest specjalistą z zakresu chorób wewnętrznych, kardiologii, angiologii, hipertensjologii oraz balneologii i medycyny fizykalnej.

Wczasy

Czas na turystykę krajową, aktywną i na łonie natury

Wojciech Szczęsny
redakcja@dz.com.pl



Idzie lato

- Większość branży turystycznej liczyła na odmrożenie gospodarki jeszcze przed majówką. Trudno powiedzieć, dla kogo przedłużenie obostrzeń będzie oznaczało bankructwo, ale część obiektów na pewno będzie mogła uznać nadchodzący sezon za udany - mówi Rafał Szmytka, prektor Uczelni Vi-stula, były prezes Polskiej Organizacji Turystycznej

Majówka miała być kluczowa dla uratowania sytuacji branży turystycznej w Polsce. Tymczasem rząd zdecydował, że częściowe otwarcie hoteli nastąpi dopiero teraz - 8 maja. Mimo wszystko widać światło w tunelu?

Pamiętajmy, że hotele to tylko pewna część miejsc wypoczynkowych, z których korzystają Polacy i to nie najbardziej istotna. Jeśli chodzi o nasz rynek, to przed wybuchem pandemii dużą część gości w polskich hotelach stanowili turyści z zagranicy. Polacy przy planowanych wyjazdach korzystają w większości raczej z kwater prywatnych i apartamentów, hotele są na dalszym miejscu obok pensjonatów. Właściciele tych wszystkich miejsc nie można wrzucać do jednego worka, ponieważ hotele to obiekty skategoryzowane według reguł określonych w prawie.

Pandemia zmieniła preferencje polskich turystów?

W tej chwili dysponujemy jedynie badaniami z ubiegłego roku, ale wiele wskazuje na to, że nadchodzący sezon będzie wyglądał bardzo podobnie. Tak jak wspominałem, zdecydowana większość z nas zostanie w kraju. Ze względu na to, że spora część atrakcji turystycznych jest nadal zamkniętych, na pierwszym miejscu przy wyborze urlopu będziemy stawiać na bezpieczeństwo. To bardzo widoczny trend. To także stawia duże hotele w gorszej sytuacji, bo jest tam trudniej o zachowanie ścisłych norm sanitarnych. Polacy szukają obecnie lokalizacji oddalonych od skupisk ludzkich, wygrzywa natura i turystyka aktywna - od kajaków, żaglówek, po wyprawy rowerowe i piesze. Tu panuje prawdziwy boom. Ma-

my informacje, że gdy ludzie spodziewali się, że majówka jednak przebiegnie bez obostrzeń, to największa liczba pytań dotyczących noclegów była w Karpaczu, Zakopanem, Szczawnicy i Szklarskiej Porębie. W czołówce były też Solina, Polanica Zdrój, Międzyzdroje, Polańczyk, Kazimierz Dolny i Sandomierz. Z powodu wciąż obowiązujących w majówkę obostrzeń te miejsca nie otworzyły się dla turystów, ale to one cieszyły się największym zainteresowaniem.

Niektóre obiekty cały czas przyjmowały rezerwacje. Możemy mówić o czymś w rodzaju szarej strefy turystycznej w Polsce?

Większość właścicieli baz noclegowych w Polsce jednak się pilnuje i przestrzega przepisów. Choć ta kwestia może być kontrowersyjna, bo nie ukrywamy, że w przypadku kontroli najłatwiej jest wpaść do dużego hotelu. Tajemnicę poliszynela stanowi to, że rynek kwatery prywatnych działa dalej. Hasło „Polak potrafi” jest dalej aktualne, a my zawsze słynęliśmy z kreatywności i teraz na tym polu też się nią wykazujemy. W skali całego kraju jest to marginalna sytuacja, ale nielegalna działalność - bo tak to trzeba nazwać - oczywiście ma miejsce. Wystarczy wynajmując domek na miesiąc z dwudniowym okresem wypowiedzenia, bo najmu długoterminowego przepisy przecież nie zabraniają. Choć znam przy-

padki, że klienci faktycznie wynajmowali miejsca noclegowe na długi okres. Natomiast nie ma co ukrywać, że to jest kolejne pole, na którym duże hotele są ogrywane.

W ubiegłym roku sezon turystyczny w Polsce znacznie się wydłużył. Parafrazując słynne zdanie - wiosna weszła, jesień nasza?

To cały czas wróżenie z fusów. Ale coraz więcej osób zaczyna rozumieć, że Polska jest jednym z najpiękniejszych miejsc na świecie. W najbliższych latach na pewno czeka nas rozkwit turystyki krajowej.

Czy w takim razie polskie miasta mogą liczyć na powrót turystów zagranicznych?

Trudno coś przewidywać, nie mając dokładnych danych. Przykładowy turysta z Włoch jest takim samym klientem dla Polaka, jak turysta z Polski dla Włocha. Zresztą kilka dni temu pojawiła się informacja, że to właśnie Polacy i Włosi są w Europie najbardziej optymistycznie nastawieni do wyjazdów zagranicznych. Ponad 70 procent Polaków deklaruje, że chciałoby wyjechać na zagraniczne wakacje. Oczywiście sytuacja z 2019 roku nie wróci tak szybko do prawdziwej normalności. Jeśli chodzi o wyniki finansowe branży turystycznej, wrócimy dopiero w 2025 roku. Nie mogę tego zagwarantować, ale jestem przekonany, że takie miasta jak Kraków i Gdańsk odżyją. Polska cały czas ma niezły

wizerunek, jeżeli chodzi o atrakcyjność turystyczną na świecie.

A co z gustem polskiego turysty? Dalej będziemy zwolennikami wypoczynku w formie all inclusive?

Taki model już jakiś czas temu zaczął się zmieniać, ale pandemia w paradoksalny sposób na jakiś czas go zahamowała. Wiele osób coraz częściej samodzielnie organizowało sobie wypocznik, osobno kupując bilety na lot i rezerwując kwatery. W obecnym czasie przy stałe zmieniających się przepisach i sporym ryzyku odwołania wyjazdu łatwiej jest jednak odzyskać pieniądze, jeśli wszystko mamy w jednym pakiecie. Ale pomijając pandemię, trzeba stwierdzić, że pokoleniowo i cywilizacyjnie Polacy będą szli w stronę indywidualnej organizacji wyjazdów. Dla młodych ludzi załatwianie spraw w sieci czy nawet komunikacja w obcym języku z zagranicznym partnerem nie stanowi żadnego problemu, a potrafi wręcz być atrakcją. Małe i średniej wielkości biura podróży wkrótce zostaną zresztą wchłonięte przez wielkie firmy, więc wybór podróży zostanie ograniczony do dwóch możliwości. Nadal będziemy się kierować także ceną, która jest najważniejszym czynnikiem obok poczucia bezpieczeństwa.

Parlament Europejski chce, by to poczucie zapewnił specjalny certyfikat potwierdzający przyjęcie szczepionki przeciwko COVID-19. Sądzę pan, że poszczególne państwa UE, zwłaszcza te, gdzie turystyka stanowi ważną gałąź gospodarki, będą chciały się na to zgodzić?

Rozwiązania wspólnotowe rodzą duże problemy. Wydaje mi się, że w sprawie certyfikatów covidowych może nie udać się uzyskać zgody wszystkich krajów. Ogólnoeuropejski system będzie trudny do wprowadzenia. Dodatkowo, gdy opadnie prężenie związane z pandemią, pojawiają się pytania o prawa obywatelskie. Wyznaczenie granicy między wolnością i bezpieczeństwem będzie bardzo trudne. Z tym samym problemem borykamy się w kontekście możliwości korzystania z hotelu, kin czy restauracji bez uprzedniego przyjęcia szczepionki.

Według ostatnich doniesień, podobnie jak w zeszłym ro-

ku, wśród Polaków znacznie wzrosło zainteresowanie zakupem własnych działek i apartamentów. To zła wiadomość dla branży turystycznej?

Wzrosty w tym segmencie są faktycznie spore, ale wątpię, by to w znacznym stopniu wpłynęło na to, czy Polacy będą podróżowali. W dalszym ciągu stosunkowo niewielką część społeczeństwa stać na to, żeby budować sobie domy wakacyjne. Poza tym posiadanie działki to dobry moment na trudne czasy, które przecież w końcu przeminą. Po zakończeniu pandemii wszyscy będą chcieli znów się ruszyć i wyjechać z miejsc, w których przebywali dłuższy czas.

Co będzie z tegorocznymi wakacjami dla dzieci i młodzieży, która niemal cały rok szkolny spędziła w domach przed komputerami?

Sytuacja dalej jest bardzo trudna. Sam jestem zaangażowany społecznie w ruch harcerski i z tego punktu widzenia mogę powiedzieć, że organizacja np. obozu nie jest łatwa. W tym roku więcej drużyn decyduje się na obozy, ale to wciąż nie jest to, co było dwa lata temu. Z naszych ustaleń wynika, że w czasie zeszłorocznych wyjazdów, których było mniej, przypadków zakażeń COVID-19 w zasadzie nie było. Niemniej dalej nie ma aktualnych, dokładnych wytycznych dotyczących organizacji tego typu wypoczynku, więc nadal opieramy się na zeszłorocznych przepisach, które są dość rygorystyczne. Cała branża zajmująca się wypoczynkiem dzieci i młodzieży liczy na to, że do wakacji pewne restrykcje zostaną poluzowane - liczba osób na metr kwadratowy czy kwestia prowadzenia zajęć w określonych grupach. Trudno tak zorganizować pracę, by podczas wyjazdu setki dzieci, poszczególne grupy zajęciowe w ogóle się ze sobą nie spotykały. Nie mówię, że jest to niemożliwe, ale wymaga to ogromnego wysiłku logistycznego. Za to szczepienia przyspieszyły. W tej sprawie toczyły się zresztą rozmowy z Ministerstwem Edukacji i na przykład w Związku Harcerstwa Polskiego jest duża szansa, że większość kadry, także tej młodej, ale już pełnoletniej, zostanie zaszczepiona jeszcze przed obozami.



Rafał Szmytka: Branża zajmująca się wypoczynkiem dzieci i młodzieży liczy na to, że do wakacji pewne restrykcje zostaną poluzowane

Zmiany klimatu przeobrażą nasz ekosystem. Po co jeszcze wycinać lasy?

Anna Dziedzic
a.dziedzic@dz.com.pl



Rozmowa DZ

O wycince lasów, zmianie klimatu, braku wody i nowych gatunkach drzew w lasach rozmawiamy z Hubertem Wiśniewskim, zastępcą dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach.

Mapa wycinek zaplanowanych przez Lasy Państwowe, przygotowana przez stowarzyszenie Lasy i Obywatele, na podstawie dokumentów udostępnionych przez Lasy, przeraża. Według waszych planów, wycinka jest zaplanowana w prawie każdym lesie. Na niektórych terenach planuje się wyciąć wszystkie drzewa, na innych kilkadziesiąt procent. Ludzie boją się, że za kilka, kilkadziesiąt lat lasy w ogóle znikną z naszego krajobrazu...

Kłopot z tą mapą polega na tym, że pokazano na niej użytkowanie lasów zaplanowane w wielu przypadkach nawet na okres 40 lat, jakby miało się odbyć w ciągu jednego roku. Dzięki temu przerysowaniu, obawy społeczne zostały mocno wyolbrzymione. Do człowieka przemawia obraz, nie dane liczbowe. Nie będę oceniał czy mapa została pokazana w sposób tendencyjny ze złej woli, czy tak po prostu wyszło. Jeśli chciano osiągnąć efekt i „podkręcić” atmosferę, to się z pewnością udało. Zawsze byłem, jestem i będę gorącym zwolennikiem merytorycznej rozmowy ale na gruncie, w lesie. Najchętniej, zamiast pokazywać mapę, zaprosiłbym ludzi do lasu i pokazał, jak to wygląda tam, na miejscu, jak będzie wyglądało za 5, 10, 20 i za 100 lat. Wtedy mogłoby się okazać, czy plany są akceptowalne społecznie, czy też nie. Domeną leśników jest to, że staramy się w naszych działaniach patrzeć daleko w przyszłość, nie dla nas, ale dla naszych wnuków i prawników.

To powiedzmy konkretnie. Lasy Murckowskie, patrząc na mapę - widzimy, że wycinką będzie objęta połowa ich terenów, może więcej. Część to wycinka wszystkich drzew. Co pan na to?

To, że one są zaznaczone na czerwono na tej mapie, nie oznacza, że znikną bezpowrot-



Hubert Wiśniewski: Gospodarkę leśną można porównać do naszych ogródków...

nie. Powiem tak: proponowałbym czytać mapę w konfrontacji z tym, jaki procent miąższości drzew lub powierzchni, będzie użytkowany. Lasy katowickie są dla nas szczególnie cenne, nie pod względem wartości pozyskiwanego drewna. Chcemy je utrzymać dla przyszłych pokoleń, co nie jest proste w związku ze zmianami klimatycznymi oraz w kontekście ciągłej przebudowy tych lasów. Te drzewostany, kilkadziesiąt lat wstecz wyglądały zupełnie inaczej i jeszcze wciąż nie wyglądają tak, jak powinny. Przebudowa lasu, o której negatywnie wypowiadają się organizacje pozarządowe, wcale nie ma negatywnego skutku. Gdyby tak było, dzisiaj nie mielibyśmy o czym debatować.

To proszę wyjaśnić, na czym polega ta przebudowa, byśmy mogli zrozumieć.

Polega na tym, w skrócie, by dostosować składy gatunkowe drzew w lasach, do istniejących warunków przyrodniczo-klimatycznych.

A konkretnie?

Kilkadziesiąt lat temu, lasy sadzono jako monokulturę. Były to na przykład tylko lasy sosnowe lub świerkowe na żyznych siedliskach dające dużą ilość surowca, potrzebnego przemysłowi wydobywczemu. To była ich zaleta. Ale czy chcemy mieć takie monokulturowe lasy? W tym roku, w wykonanych sadzeniach sosna stanowiła tylko 58 procent. Poza nią wprowadzamy też inne gatunki: dęby, buki, jawory, wiąz,

które są swoimi wymaganiami dostosowane do lokalnych warunków. Sadzimy nawet dzikie drzewa i krzewy owocodajne oraz gatunki chronione, jak jarząb brekinia. Chodzi o to, by w lasach zachować jak największą bioróżnorodność.

Ale co jest złego w sośnie?

Nic. Pod warunkiem, że rośnie ona na odpowiednim dla siebie siedlisku. Była, jest, i będzie królową naszych borów. Poza tym jest chyba najbardziej plastycznym gatunkiem występującym na wszystkich siedliskach na niżu. W wielu miejscach stanowi przedplon dla przyszłego młodego pokolenia lasu.

Sosna nie jest drzewem, które umiera po kilkadziesiąt lat. Rośnie nawet do dwustu, trzystu...

Wszystko zależy jednak od tego, gdzie rośnie. To jest tak jak z człowiekiem. Człowiek będzie tak długo żył, jak dobre będzie miał otoczenie w którym żyje. W terenie uprzemysłowionym, gdzie będzie podlegał wpływom przemysłu, jego zdrowie będzie tego odzwierciedleniem. Tak samo jest z sosną. Dla kontrastu podam dwa przykłady: Nadleśnictwo Opole i Nadleśnictwo Siewierz. Rosnąca na żyznych siedliskach sosna w okolicach Opola mając swobodny dostęp do wody, zachowuje się jak świerk, ma płytszy system korzeniowy. Z kolei na suchych glebach siewierskich, sosna

musi poszukiwać wody głębiej, wtedy jej system korzeniowy jest głęboki. Podobnie zachowuje się większość gatunków drzew. Na skutek zmian klimatycznych te, którym zaczyna brakować wody nie wytrzymują presji i przegrywają nawet konkurencję z gatunkami liściastymi. Podejrzewam, że za chwilę pani, jako osoba krytycznie patrząca na gospodarkę leśną, powie: tam gdzie sosny już nie ma, są buki, a wy znowu chcecie je ciąć. Tak, każde drzewo dożywa swojego kresu. Nie chcemy naraz wyciąć wszystkich buków i posadzić lasu od nowa. Wycinamy pojedyncze osobniki, których okres życia już dobiega końca. Poprzez takie działania chcemy dać większy dostęp światła młodemu pokoleniu. Ma być naturalnie i w zgodzie z przyrodą.

Jednak są też tereny, gdzie wycinają państwo lasy praktycznie do gołej ziemi.

Tak. W dużej mierze zależy to od warunków środowiskowych i tego, jakie gatunki będą tam rosły. W taki sposób, jak przedstawiłem wcześniej, nie wyhodujemy sosny. Jest gatunkiem światłolubnym. Więc trzeba ją hodować w pełnym świetle.

Czyli, by hodować sosnę, trzeba wyciąć inne drzewa?

Tak. Gospodarkę leśną można porównać do naszych ogródków. Mamy w nich rośliny ceniolubne, które mogą rosnąć gdzieś na obrzeżach, przy murze ogrodu, ale są też takie rośliny, które bez dostępu do światła nie będą rosły.

Wycinacie drzewa zarówno w lasach ochronnych, jak i gospodarczych. To przecież tereny o różnym przeznaczeniu? W Śląskiem mamy sporo lasów ochronnych.

Województwo śląskie jest mocno zurbanizowane, więc praktycznie większość lasów jest tu zakwalifikowana do jakiejś kategorii lasów ochronnych. Sama nazwa nie obliuguje nas do tego, aby nic w nich nie robić. Ich funkcja jest nieco inna. Gdyby pani wzięła las z Katowic i przeniosła go na Opolszczyznę, w dużej mierze byłby on prawdopodobnie normalnym lasem gospodarczym i tam działania nasze mają nieco inny cel. Na lasy w Katowicach patrzymy inaczej. Ma tu też funkcję społeczną. Pozy-skując drewno - nie przeczę że to robimy - w pierwszej kolejności dbamy, żeby zachować

ciągłość tego lasu i to, by był bezpieczny dla odwiedzających.

Klimat nie czeka aż przebudujecie lasy. Po prostu się zmienia. Jak, pana zdaniem, będą wyglądały nasze lasy za 50 czy za 100 lat?

Jeśli nic się nie zmieni, myślę, że będziemy mieć większość lasów liściastych. Z wyjątkiem tych obszarów, które są najbardziej suche. Tam sosna dostosuje się do zaistniałych warunków. Sporo zależności w przyrodzie ulega dramatycznym i szybkim zmianom. Przykładem jest jemiola, postrzegana dotychczas jako półpasożyt, czyli gatunek nie zagrażający żywicielowi. Zmiany klimatyczne sprawiły, że opanowując drzewostany sosnowe, stała się na tyle agresywna i uciążliwa, że zagraża swojemu żywicielowi. Zaczęła zabierać wodę co sprawia, że drzewa przez nią opanowane, zaczynają zamierać. Woda to życie, a jej brak oznacza szybką degradację środowiska. Wtedy też konieczne są tzw. cięcia sanitarne. Czasem trudno wytłumaczyć ludziom, że trzeba wyciąć piękny, jesienny las, bo został opanowany przez grzyby, niszczące system korzeniowy. Procesu chorobowego jeszcze na zewnątrz nie widać, ale dzięki badaniom już wiemy, że drzewa niebawem zaczną obumierać i wywracać się, zagrażając bezpieczeństwu.

Jeśli nic się nie zmieni, myślę, że za pięćdziesiąt lat będziemy mieć większość lasów liściastych.

Hubert Wiśniewski

Jakie gatunki będą u nas rosły za te 50 - 100 lat?

Na pewno będą „wkraczały” do naszych lasów gatunki obecnie obce geograficznie. Już w naszych lasach świetnie czuje się daglezja. To gatunek obcy, północnoamerykański. U naszych zachodnich sąsiadów jest ona obecnie alternatywą dla świerka. Inny przykład, na Opolszczyźnie, w okolicach Kędzierzyna-Koźla posadzone obcy nam gatunek - dąb czerwonon. To drzewo także północnoamerykańskie. Gatunek nie mający tak dużych wymagań jak nasz rodzimy dąb. Alternatywą w tym konkretnym przypadku w pasie wokół zakładów chemicznych jest: mieć las czy

go nie mieć. Lepiej zatem mieć las z dębem amerykańskim niż żaden.

Jeśli zmienia się klimat, a w lasach pojawiają się nowe gatunki roślin, to pewnie macie tu też nowych zwierzęcych lokatorów?

Tych przybyszów jest co najmniej kilku. Jenot jest jednym z nich, mieszka w naszych lasach już od kilkadziesiąt lat. Został tu „zawleczony” przez człowieka. Był zwierzęciem futerkowym, wypuszczonym na wolność. Występuje również szop praczy, także zawleczony z Ameryki Północnej. Bardzo groźny gatunek, to norka amerykańska, stanowiąca duże zagrożenie dla rodzimego ptactwa wodno-błotnego. Za jej obecność również odpowiada człowiek. O zmianach klimatycznych może świadczyć obserwowana od 2015 roku obecność w Polsce szakala złocistego. To gatunek z południowo-wschodniej Europy, który do nas przywędrował. Jako duży drapieżnik będzie miał wpływ na nasze rodzime gatunki ssaków (w tym lisa i być może wilka, które zajmują podobne nisze ekologiczne).

Są w aglomeracji wilki?

Oczywiście. Nawet w lasach katowickich zaczęły się pojawiać. Aglomeracja katowicka ma 42 procent lesistości. To duża przestrzeń, która styka się z lasami kobiórkimi i pszczyńskimi. Tam są wilki, więc i do nas zachodzą. Ich obecność świadczy o dużej synantropizacji oraz dobrej pracy leśników. Gdyby było tak źle, w naszych lasach, jak próbują przekonywać sceptycy, wilki nie zawitałyby do nas na stałe.

Lasy Państwowe to w Polsce największy producent drewna. Nie sposób go pozyskać, nie robiąc wycinki.

Tak, nie sposób tego ukryć, ale też pominąć fakt, że nigdy nie doprowadziliśmy przez to do zniszczenia naszych lasów. Nigdy nie zdarzyło się, by leśnik wyciął, i nie posadził lub wyhodował w tym miejscu następnego pokolenia. Kupujemy meble drewniane, budujemy domy, produkujemy, podłogi, papier, chcemy być i żyć eko.... Drewno nie bierze się ze sklepu, trzeba je wyhodować w lesie. To też jest nasze zadanie. Ale wiemy, jak to robić, nie niszcząc lasów i powiększając przy tym jego zasoby. ©

Po kontuzji zrozumiałam, że sama nie dam rady. Potrzebowałam oczu Michała

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz
@polskapress.pl



Na stadionie 650-lecia w Słupsku formę przed letnimi igrzyskami olimpijskimi w Tokio szykują Joanna Mazur i jej przewodnik Michał Stawicki. Współpracują ze sobą dopiero pięć lat, na wspólnym koncie mają cztery medale mistrzostw Europy oraz aż trzy medale Mistrzostw Świata w 2017 r.: złoto na 1500 metrów, srebro na 800 i brąz na 400 metrów. Joanna jest niewidoma, ale w duecie z Michałem tworzą duet mistrzowski!

Co mistrzowie świata robią w Słupsku?

Michał: - Trenujemy, jesteśmy tutaj na zgrupowaniu już kolejny raz w tym roku. Cała nasza grupa lekkoatletów tutaj pracuje. Mamy doskonałe warunki do treningu. Jeszcze tylko, żeby pogoda sprzyjała i będzie idealnie.

Jak wygląda wasz dzień treningowy? Nie jest łatwo się z wami umówić, cały czas jesteście w biegu...

Joanna: Rozpoczynamy każdy dzień pobudką o 7.15. O 7.30 robimy rozruch, o 8.30jemy śniadanie, około 11 wychodzimy na pierwszy trening, o 16.30 mamy drugi trening, potem jeszcze odnowa, zajęcia z fizjoterapeutą i tak wygląda każdy dzień.

I tak 7 dni w tygodniu?

J: Tak, święta, urodziny, imieniny i znowu święta. I tak przez cały rok (śmiech).

To twój wybór? Czy też takim surowym trenerem jest Michał?

J: Nie wiem, czy mogę mówić przy trenerze takie rzeczy (śmiech). Michał jest bardzo wymagającym trenerem. Mamy jasno określony cel i robimy wszystko, aby przygotować się do docelowej imprezy, jaką są igrzyska paraolimpijskie w Tokio.

Jak zaczęła się wasza współpraca? Jak się poznaście?

M: - Byłem trenerem na zgrupowaniu, podobnym jak tutaj. Trenowaliśmy wtedy w Wiśle, Asia była nową zawodniczką i wtedy się poznaliśmy. A dlaczego zapadła taka decyzja, że Joanna - bo



Joanna Mazur i Michał Stawicki trenują w Słupsku na stadionie 650-lecia

to zazwyczaj zawodnik wybiera swojego przewodnika - wybrała akurat mnie, to już pytanie do niej.

J: - To było moje pierwsze zgrupowanie kadry narodowej, na które zostałam powołana. Wtedy jeszcze próbowałam sobie radzić sama, bez przewodnika. Trudno było mi się pogodzić z tym, że nie mogę być w pełni samodzielna. Nie chciałam się

Bieganie pojawiło się, gdy próbowałam walczyć z lękiem przestrzennym. Starłam się zająć głowę czymś innym niż martwieniem się, że tracę wzrok

do tego przyznać sama przed sobą. Jednak po wypadku, jaki miałam na bieźni, zrozumiałam, że sama nie dam sobie rady. Wtedy poprosiłam Michała, aby poszedł ze mną na trening. To była taka przełomowa chwila. Wcześniej biegałam z różnymi osobami, ale z nikim nie czułam się tak komfortowo, pewnie i bezpiecznie. Zarazem poczułam się wolna. Wtedy wiedziałam już, że to jest ta osoba, ta jedyna i nie może to być nikt inny.

Kiedy zaczęłaś tracić wzrok?

J: To się u mnie rozpoczęło w wieku siedmiu lat. Wtedy już było wiadomo, że coś jest nie tak. Z roku na roku stawało się coraz gorzej, ale po 20. roku życia już było

naprawdę fatalnie. Nie widziałam zupełnie nic. To było dla mnie bardzo trudne.

Kiedy zapadła decyzja, że to właśnie bieganie będzie tym wyborem na dalsze życie?

J: Bieganie pojawiło się, gdy próbowałam walczyć z lękiem przestrzennym. Starłam się zająć głowę czymś innym niż martwieniem się, że tracę wzrok. Im bardziej byłam zmęczona, tym mniej o tym wszystkim myślałam. Wtedy jednak jeszcze nie marzyłam o tym, że będę zawodniczką kadry olimpijskiej, że pojawią się sukcesy. Była to po prostu moja pasja, która z czasem - i z Michałem - przerodziła się w fajną sportową przygodę.

Jak długo biegacie razem?

KIM JEST?

Joanna Mazur (ur. 13 marca 1990 w Szczucinie) - polska lekkoatletka niepełnosprawna, multimedalistka mistrzostw świata i Europy osób niepełnosprawnych oraz uczestniczka Letnich Igrzysk Paraolimpijskich 2016. Jej partnerem oraz jednocześnie trenerem jest Michał Stawicki, były lekkoatleta i triathlonista. Joanna Mazur uhonorowana została tytułem najlepszego sportowca niepełnosprawnego w Polsce w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego” w 2017 r.

Joanna urodziła się z dystrofią plamki żółtej, przez co w wieku siedmiu lat zaczęła tracić wzrok. W wieku 13 lat całkowicie oślepla i z tego powodu zmuszona była zmienić szkołę oraz uczęszczać do placówki specjalistycznej w Krakowie. Ukończyła policealne studium masażu leczniczego, po czym pracowała jako masażystka w przychodni. Następnie ukończyła pedagogikę terapeutyczną z rehabilitacją ruchową w Łodzi. Po zakończeniu studiów rozpoczęła treningi biegowe. Ze względu na swoją sytuację, musiała zacząć szukać partnera (osoby prowadzącej podczas biegu). W 2016 r.

na mistrzostwach Europy w Grosotto zdobyła brąz na dystansie 100 metrów i złoto na 200 metrów. Również w 2016 r. wzięła udział w Igrzyskach Paraolimpijskich w Rio de Janeiro. W biegu na 200 metrów biegła w piątej grupie eliminacyjnej, w której zajęła 3. miejsce premiujące awansem do kolejnej fazy. W drugim półfinale zajęła ostatnie miejsce. W biegu na 400 metrów w kwalifikacjach zajęła 3. miejsce w drugiej grupie, co nie dało jej awansu do dalszej fazy rywalizacji.

W 2017 r. sięgnęła po trzy medale na mistrzostwach świata: złoto na 1500, srebro na 800 i brąz na 400 metrów. W 2018 r. zdobyła cztery medale na mistrzostwach Europy w Berlinie: brąz na 100 metrów, srebro na 200 oraz złoto na 400 i 1500 metrów. W 2018 r. została nagrodzona Nagrodą Miasta Krakowa w kategorii sport.

W 2019 r. zwyciężyła w finale dziewiątej edycji programu rozrywkowego Polsatu „Dancing with the Stars. Taniec z gwiazdami”. Jej tanecznym partnerem był Jan Kliment.

M: Szósty rok.

Przed spotkaniem z wami ponownie obejrzałam sobie wasz start w Londynie, gdzie na dystansie 1500 metrów zdobyliście złoto. Kibicowałam, jakbym nie wiedziała, jak się to wszystko skończy. Jednak, co mnie zainteresowało - biegniecie równo, krok w krok, złączeni opaską. Michał, jesteś dużo wyższy od Joanny. Czy to znaczy, że musiałeś skrócić swoje kroki, aby biec równo z Asią, czy to może Asia musiała ten krok wydłużyć?

M.: To ja musiałem się dostosować, z biomechanicznego punktu widzenia było to konieczne, ale to dopasowanie nastąpiło bardzo szybko. Asi też to pasowało.

Na bieźni tworzycie duet idealny, czy prywatnie też jesteście parą?

M: Nie, prywatnie nie jesteśmy parą.

Joannę mogliśmy poznać także jako wspaniałą tancerkę w programie „Taniec z gwiazdami”. Jak wspominasz ten występ? Taniec to tylko epizod w twoim życiu, czy miłość na dłuższą?

Występ był fajną przygodą i wspaniałym doświadczeniem. Ale też bardzo wartościową lekcją życiową. Była to nauka walki ze stresem, bo program był nagrywany na żywo. No i nauczyłam się tańczyć, co było dla mnie zupełnie nowym wyzwaniem.

Przygotowujecie się teraz do ważnego startu..

J.: Przed nami igrzyska w Tokio. Największa impreza pięciolecia. Z wiadomych względów mieliśmy rok dłużej na przygotowania. Staraliśmy się, aby ten czas wykorzystać jak najlepiej. Wcześniej mamy jeszcze Mistrzostwa Europy, które odbędą się w Bydgoszczy, ale to tylko krótki przystanek przed najważniejszą imprezą. ©©

**Tam, gdzie z ludźmi
dzieją się cuda**

Po to, by Mirek z Bydgoszczy nie wpatrywał się godzinami w urnę na swoje prochy. Po to, by 7-letni Eryk z Niedźwiadów Dużych koło Ślesina nie musiał nosić kosmicznego kasku. Po to, by Małgorzata nie musiała utopić swojej niepełnosprawnej, dorosłej córki. Po to, by Karolina z Białegostoku pokładała swoje roztrzaskane życie.

To zaledwie kilka z tysięcy historii ludzi z całej Polski, które potrzebują Osady Janaszkowo.

Mirek: 15 lipca 1982 r., w 572. rocznicę bitwy pod Grunwaldem skoczyłem z pomostu dzikiej plaży w Pieckach wprost do Jeziora Jezuickiego rozlewającego swoje wody między Bydgoszczą a Inowrocławiem. Służyłem wtedy jako starszy szeregowy w niedalekiej jednostce wojskowej w Bydgoszczy. Za 90 dni miałem wracać do domu ze stopniem kaprala. A co robi wojsko, kiedy mu się na służbie nudzi, a niedaleko mają jezioro? Jedzie tam autostopem, aby się wykapać. Niekoniecznie informując o tym przełożonego. Pierwszy skok mi się udał. Drugi już nie. Uderzyłem głową w piaszczyste, zbite dno. Zgięty w szczyrtyk, nie mogąc ruszyć głową w żadną stronę ani zawołać pomocy topiłem się z pełną świadomością, że umieram...

**Jest takie miejsce
w sercu Polski**

Nazywa się Wąsosze i leży koło Konina. To właśnie tam, w pięknym, rozległym parku nad brzegiem Jeziora Mikorzyńskiego stoi stary, dwupoziomowy budynek. Osiem miesięcy temu weszli do niego ludzie, aby go ożywić i nadać jego istnieniu nowy cel.

Ekipy fachowców zaczęły energicznie odgrzybiać piwnice, burzyć ściany ciasnych pomieszczeń, budować szyb dla windy i skuwać podłogi. To wszystko dzieje się za sprawą mającej swoją siedzibę w Koninie, ale znanej w całym kraju Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ, która od ponad 17 lat pomaga osobom z niepełnosprawnościami żyć niezależnie, samodzielnie i godnie. W Wąsoszach powstaje największe jak dotąd dzieło Fundacji - jeden z najbardziej nowoczesnych kompleksów rehabilitacyjno-treningowo-wychnieniowych w Polsce dla osób z niepełnosprawnościami oraz ich bliskich.

Jak mnie uratowano? Na kilka rat. Najpierw był przygodny wczasowicz, który wyciągnął mnie z wody, zrobił sztuczne oddychanie, a potem poszedł, bo uznał, że jestem trupem. Potem był kolejny wczasowicz, który bardziej znał się na ratownictwie, bo był majorem Wojska Polskiego. Gdy ten wykonywał u mnie resu-



Przyszli mieszkańcy czekają na swoją Osadę. Wierzą, że tutaj „staną” na nogi, nawet jeśli to będzie tylko lepsza samoobsługa. Po prostu odzyskują godność

Stanąć „na nogi”. Żeby dało się żyć samodzielnie i godnie

scytację krążeniowo-oddechową, mój kolega biegł 5 km do najbliższego telefonu, aby wezwać pogotowie. Potem karetką zawieziono mnie - bez kołnierza na szyi, bez zamocowania na noszach, objąjącego się o posładki sanitariusza - do szpitala w Bydgoszczy. A tam zrobiono mi zdjęcie Rtg, które pokazało białą na czarnym, że mam złamany kręgosłup.

Kolejki ludzi na wózkach

To częsty widok przed salami, w których Fundacja PODAJ DALEJ prowadzi zajęcia rehabilitacyjne. Obecnie z naszej pomocy regularnie korzysta ponad 200 podopiecznych. Zgłasza się jednak do nas coraz więcej osób z niepełnosprawnościami w różnym wieku, ze wszystkich stron kraju. Proszę sobie wyobrazić, że niektórzy zostawiają swoje domy rodzinne i przenoszą się do Konina, aby być bliżej Fundacji

i wszystkich działań, które oferujemy. A my po prostu nie mamy gdzie i jak im pomóc. Tak narodził się pomysł, aby stworzyć Osadę Janaszkowo - tłumaczy Zuzanna Janaszek-Maciaszek, Prezes Fundacji PODAJ DALEJ.

Jest córką doktora Piotra Janaszka - społecznika i lekarza, który od lat 70. XX wieku zmienił na lepsze życie osób niepełnosprawnych. Dziesiątkom ludzi pomógł uwierzyć, że niepełnosprawność nie może być przeszkodą w realizacji marzeń.

Stworzył Mielnicę, która z małej wielkopolskiej wsi stała się miejscem, gdzie wielu niepełnosprawnych zaczęło żyć od nowa. Kalekie dzieci, młodzież i dorośli na wakacjach pod namiotami uczyli się samodzielności. Wielu z nich po raz pierwszy w życiu kąpało się w jeziorze i śpiewało harcerskie piosenki przy ognisku.

Doktor stworzył jedno z pierwszych w Polsce warsztatów terapii zajęciowej, gdzie osoby niepełnosprawne uczyły się zawodu i przygotowywały do samodzielnego życia. Za swoją działalność otrzymał wiele odznaczeń, ale najważniejszy dla niego był Order Uśmiechu przyznany przez dzieci. Doktor zginął tragicznie w 1998 roku, zostawiając wiele niezrealizowanych planów.

Kilka dni i chłopak pójdzie do piachu - stwierdzili lekarze i... zostawili mnie w spokoju. Potem jednak uznali, że może warto mnie przetransportować do szpitala Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Niestety, za późno. Uratowano mi tam życie, ale nie chodzenie. Jak się później okazało, gdy trafiłem do szpitala, mój rdzeń kręgowy nie był uszkodzony, a jedynie uciśnięty. Gdybym szybko dostał pomoc,

prawdopodobnie nie przeżyłbym reszty swojego życia na wózku inwalidzkim z porażeniem cztero kończynowym. Tak oto upamiętniłem pokonanie Krzyżaków. Przyznacie: są lepsze sposoby.

Akcja - Osada Janaszkowo

Rehabilitacja, treningi samodzielności, mieszkania oferujące wychnienie dla opiekunów - to główne części Osady Janaszkowo. Oraz mieszkania treningowe dla osób, których niepełnosprawność i bezsilność uwięziły w czterech ścianach domów i rujnują ich życie.

Często stali się niepełnosprawni nagle. Bo ulegli wypadkowi, bo przyszła ciężka choroba. Żyją bez pracy, pieniędzy, nadziei nawet na krótki spacer, bo nie mają nikogo, kto zniósłby ich i ich wózki inwalidzkie po schodach. A tutaj nauczają się w kilka miesięcy, jak żyć niezależnie - jak się samodzielnie ubrać, umyć, zjechać wózkami po schodach czy znaleźć pracę.

W Osadzie zamieszkają też osoby, które wiedzą, jak żyć z niepełnosprawnością, bo żyją z nią od dawna. Pracują, realizują swoje pasje, ale potrzebują pomocy asystenta w najprostszych codziennych czynnościach, np. gdy trzeba przesiąść się na wózek czy zjeść posiłek.

Rodzice i opiekunowie często stają przed koniecznością leczenia, wyjazdu, załatwienia spraw prawnych, dostosowania domu, a nie mają nikogo bliskiego, kto zająłby się w tym czasie ich niepełnosprawnym, często już dorosłym dzieckiem. Po to właśnie powstaje część wychnieniowa dla opiekunów - aby mogli przenieść swoje dziecko w bezpieczne miejsce pod troskliwą opiekę specjalistów. Latem to miejsce opanują dzieciaki z niepełnosprawnością, aby spędzić w nim radosne wakacje i nauczyć się samodzielności.

Rehabilitacja, choć ulokowana w przyziemiu, jest najbardziej nowoczesną częścią Osady Janaszkowo. Tutaj specjaliści będą diagnozować, prowadzić fizjoterapię i zajęcia rehabilitacyjne najnowocześniejszymi metodami. W jednej z przestronnych sal prowadzona będzie również terapia sztuki.

Przez 4 lata po wypadku „włóczyłem się” po polskich szpitalach i sanatoriach intensywnie się rehabilitując. Potem zająłem się też profesjonalnie sportem. Najpierw trenowałem lekkoatletykę (wyścigi na wózkach, pchnięcie kulą, rzut dyskiem i rzut oszczepem), a potem pływanie. Byłem członkiem kadry narodowej niepełnosprawnych pływaków przez 15 lat. W tym czasie zdobyłem dla Polaków medale każdej barwy na czterech Paraolimpiadach, 4 Mistrzostwach Świata i 4 Mistrzostwach Europy. Byłem też pierwszym tetraplegikiem, który w 1989 r. przejechał na zwykłym wózku inwalidzkim Maraton Warszawski - dystans: 42 km 195 m w czasie 6

godzin i 24 minut. Pracowałem, prowadziłem własną firmę, mieszkalem w swoim mieszkaniu w Bydgoszczy, byłem instruktorem aktywnej rehabilitacji i... „psem na baby”. A teraz...?

**Potrzeba ponad
5 milionów złotych**

Piątka i sześć zer, aby powstała Osada Janaszkowo. - Na prace w części przyziemia, gdzie lada dzień uruchomimy część rehabilitacyjną, wydaliśmy już ponad 2,1 mln złotych. Pieniądze zebraliśmy dzięki wsparciu z przyjaźnionych firm, instytucji, indywidualnych darczyńców oraz podczas różnego rodzaju akcji charytatywnych. Wykonaliśmy kapitalny remont przyziemia, w tym m.in. zlikwidowaliśmy progi i strome schody, odgrzybiliśmy fundamenty i ściany, zbudowaliśmy szyb windy i dodatkową klatkę schodową, powiększyliśmy okna, aby doświetlić pomieszczenia. Sale rehabilitacyjne i terapeutyczne, poczekalnia, łazienki, szatnie i pomieszczenie socjalne - wszystko jest dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnością - wylicza Zuzanna Janaszek-Maciaszek.

Teraz moje ręce, dzięki którym żyłem samodzielnie i osiągałem sukcesy sportowe, już mnie nie słuchają. Tak je „zużyłem”, że już się nie prostują. W listopadzie 2020 r. zachorowałem na COVID-19, co jeszcze bardziej pogorszyło moje zdrowie. Moje nerki nie pracują, oddycham z trudem, układ pokarmowy też szwankuje. Potrzebuję pomocy, aby się ubrać, przenieść z łóżka na wózek. Końcówka mojego życia nie jest fajna. Ja, mistrz, stałem się wrakiem człowieka i gnuśnieję w smutnym pokoju w Domu Pomocy Społecznej. Na szafce postawiłem urnę na swoje prochy. Na krzesłach nakleiłem kartki, kogo powiadomić, gdybym odszedł w śnie. Wiem, że ci przyjaciele zadbają, abym był godnie pochowany. I mam tylko jedno marzenie...

Pomoc jednym kliknięciem

- Potrzebujemy pomocy, aby stworzyć kolejne części Osady. Miejsca, które jeśli wylądacie w potrzebie, pomoże wam, waszym dzieciom i bliskim. Wejdźcie na stronę: osadajanaszkowo.pl i pomóżcie jednym kliknięciem. Bo przecież każdy z nas, w każdej chwili może na krótko lub na dłużej utracić sprawność i potrzebować profesjonalnej, nieodpłatnej pomocy specjalistów - tłumaczy Zuzanna Janaszek-Maciaszek.

Chciałbym przeżyć jeszcze kilka lat w mieszkaniu wspomagającym Osady Janaszkowo. O idei takich mieszkań usłyszałem już od samego śp. Doktora Piotra Janaszka, kiedy z jednym plecakem całego mojego dobytku przyjechałem w 1987 r. na organizowany przez doktora Piotra obóz rehabilitacyjny dla osób niepełnosprawnych w Mielnicy nad Gopłem. ©

Opr. Tomasz Pietraszek

Anita Czapryn

anita.czapryn@polskapress.pl



Rozmowa DZ

- Cały czas zastanawiam się, co takiego jest w nas, ludziach, że nie potrafimy zauważyć, iż człowiek obok nas potrzebuje wsparcia - mówi Katarzyna Dowbor, prowadząca w Polsce program „Nasz nowy dom”.

Ile razy wypowiedziała pani magiczne słowa: „Wyremontujemy wasz dom”?

Dokładnie? To zdanie wypowiedziałam dwieście czterdzieści razy.

Wszystkie reakcje ludzi, którzy to usłyszeli, były takie same? Czy może któraś szczególnie zapisała się w pani pamięci?

Wszystko zależy od człowieka. Jedni krzyczą, drudzy płaczą...

...inni rzucają się pani na szyję, co w czasach pandemii może być ryzykownym zachowaniem.

Na szczęście wszyscy jesteśmy po testach. Ale rzeczywistość bardzo przykre jest dla mnie to, że nie możemy się przytulić, bo bardzo to lubię, a teraz musimy się ograniczać. Wracając do reakcji, zdarza się i tak, że ludzie bardzo gadatliwi nagle milkną, nie wiedząc, co powiedzieć. Ci z kolei, którzy zwykle byli milczący, nagle wybuchają. Wszystko zależy od tego, jak przeżywamy stres, bo to jednak jest stres - to oczekiwanie, ta nadzieja, że coś fantastycznego może się zdarzyć. A może się też nie zdarzyć.

„Pani Kasiu, pani pomoże”, „Pani Kasiu, mam chorego synka”, „Pani Kasiu, niech mnie pani wybierze” - rozpaczliwe są komentarze na facebookowej stronie programu.

Wciąż to powtarzamy i ja mówię o tym w każdym wywiadzie - nie mogę siedzieć na Facebooku i odpowiadać na komentarze, bo wtedy to już nic bym nie zrobiła i programu nie poprowadziła. Powtarzamy więc, aby ludzie wypełnili ankietę, aby dokonali oficjalnego zgłoszenia. Czasem dzwonią do mnie znajomi i mówią: „Słuchaj, znam taką rodzinę; trzeba im pomóc”. Odpowiadam, że powinni zgłosić to oficjalnie.

Jak wyglądała pani praca przy programie w czasie pandemii?

To jest już XVI sezon, czyli 8 rok pracy. Ów rok w pandemii był dla mnie dużo trudniejszy, nie było przerw, pracowaliśmy cały czas. Bardzo przestrzegaliśmy reżimu sanitarnego. Wszyscy byliśmy testowani, poddawaliśmy się najróżniej-



Dowbor: Widzę bardzo fajną Polskę i bardzo fajnych Polaków. Spotykam się też z ogromną ludzką życzliwością i pomocą

Katarzyna Dowbor: Uwielbiam małe miasteczka

szym obostrzeniom. Nie można było sobie pozwolić na pełną spontaniczność. Dla mnie najtrudniejsze było to, kiedy małe dzieci, które traktuję mnie jak dobrą ciocię, chciały się przytulić. Dzieci mają potrzebę bliskości, a tego w programie nie mogło być; musieliśmy zachowywać dystans. To było trudne, gdyż to emocjonalny program. No i w tym roku zrobiłam ponad 20 tysięcy kilometrów po Polsce, co też do łatwych nie należy.

Jaką Polskę i jakich Polaków spotyka pani, przemierzając te kilometry?

Jestem wielką optymistką, więc spotykam bardzo fajną Polskę i bardzo fajnych Pola-

Mam nadzieję, że ten program przyczynia się do dobrych zmian. Rodziny, do których wracamy w programie świątecznym, opowiadają nam fantastyczne historie, które im się przydarzyły

ków. Spotykam się też z ogromną ludzką życzliwością i lokalną pomocą. Najbardziej szokowało mnie to, że najbliżej ze sobą żyją ludzie w małych wsiach. Najtrudniej pracuje się nam w Warszawie, w Łodzi; generalnie w miastach. Szczepie powiem, że najmniej życzliwości doświadczaliśmy w stolicy. Tu jest pośpiech, niezauważanie sąsiada, brak życzliwości. Kiedy remontujemy komuś mieszkanie w bloku, zawsze wywieszamy kartkę, że przepraszamy za utrudnienia, ale to tylko 5 dni. Raz mieliśmy sytuację, która mocno mnie zasmuciła. Poprosiliśmy panią, aby chwilę poczekała z wyjściem z klatki schodowej, bo akurat coś nagrywaliśmy. Usłyszeliśmy, że ona sobie nie życzy, bo ona tu mieszka i musi akurat w tej sekundzie wejść. Trudno; przerwaliśmy ujęcie, żeby przesłała, ale dla nas to problem, bo od nowa trzeba było ustawiać światło, kadr. W dużych miastach jest więc pośpiech, nikt na nikogo nie zwraca uwagi. Zupełnie inaczej jest w małych miejscowościach. Tam doświadczamy życzliwości - przychodzą ludzie, przynoszą jedzenie dla ekipy. Miło

wspominam Podlasie; śmiałam się, że nasi chłopcy wracali stamtąd o 10 kilo grubsi po tych wszystkich pysznościach, jakie przynosiły im panie ze wsi. Tam nie było anonimowych ludzi, sąsiedzi wszystko o sobie wiedzą. W małych wsiach i małych miasteczkach wolniej się żyje i jest większa życzliwość. W ogóle lubię Polskę. Uwielbiam małe miasteczka. Dobrze się w nich czuję. Złego słowa nie powiem na te małe hotele, w których mieszkamy, bo przecież więcej czasu spędzam w hotelach niż w domu. Czasem mieszkamy w agroturystyce i też są wśród nich takie, do których wracamy. Mamy taką swoją ulubioną w Bieszczadach. Czuję się tam, jak w domu; mam swój pokój. A właścicielka przynosi mi przepyszne pszenne proziaki.

Dziwi panią coś jeszcze potych ośmiu latach? To, w jakich warunkach mogą mieszkać ludzie? Albo to, jakie nieszczęścia mogą ludzi spotykać?

Na ludzkie nieszczęście nie można się uodpornić. Na problemy, na warunki, w jakich ludzie żyją. Nie ma szans. Cały

czas coś mnie szokuje i cały czas zastanawiam się, co takiego jest w nas, ludziach, że nie potrafimy zauważyć, iż człowiek obok nas potrzebuje wsparcia. Zdarza się, że dopiero, jak przyjeździemy, ludzie zauważają, że w tej społeczności żyje ktoś, kto ma problem. Nie zapomnę dziewczyny, która wychowywała dwójkę niepełnosprawnych dzieci. Młoda, otwarta na ludzi. Mieszkała w wielorodzinnym budynku, w trudnych warunkach. Pomogliśmy jej. Powiedziała mi, że jej największym marzeniem jest to, żeby ktoś ją zaprosił na kawę, żeby nie była sama z tą dwójką ciężko chorych dzieci przez cały czas. Żeby ktoś chociaż na chwilę zajął się nimi, aby mogła wyjść. Zaprosiłam ją więc na kawę. To było dla niej strasznie ważne. A przecież wszyscy w tym budynku doskonale wiedzieli, że ona ma bardzo ciężko w życiu.

Dzięki programowi sąsiedzi to zauważyli? Zmienili się?

Nie śledzimy dalszych losów naszych bohaterów. Nie mamy na to szans, bo cały czas jesteśmy w drodze, przygoto-

wując kolejne odcinki programu, prowadząc kolejne remonty. Czasem, przy okazji świątecznego programu wracamy do naszych rodzin i wtedy dowiadujemy się nowych rzeczy. Mam nadzieję, że ten program przyczynia się do dobrych zmian. Zwłaszcza, że często otrzymujemy listy od ludzi, którzy chcą pomóc konkretnej rodzinie, chcą się z nią spotkać. Rodziny, do których wracamy w świątecznym programie, po roku czy dwóch, kiedy jeździmy do domów z prezentami, opowiadają nam fantastyczne historie. Widać, ile się w ich życiu wydarzyło.

Na ile po programie zmienia się życie bohaterów?

Zmienia się bardzo. Po pierwsze dajemy im nowy dom, dzięki któremu wzrasta w nich poczucie bezpieczeństwa. Po drugie - dajemy też nowe życie. Dużo rozmawiam z tymi rodzinami, podobnie jak moi koledzy; wszyscy jesteście bardzo zaangażowani. Ale widzimy, jak na przykład kobiety, które uciekły od męża pijaka, a teraz mają nowy dom, zaczynają wierzyć w siebie. Niespodziankami, jakie dla nich przygotowujemy, są na przykład rozmowy z doradcami zawodowymi, albo przygotowujemy im sesje zdjęciowe, by pokazać, że są super, że pięknie wyglądają, są wartościowe, szanowane. To sprawia, że stają się pewne siebie, znajdują pracę. Wracają na rynek pracy dzięki temu, że zdjęliśmy im z głowy największy problem - problem domu. Dajemy wędkę, a oni sami muszą już sobie złowić rybę. I 90 procent tych rodzin tę rybę łowi.

Copani dają spotkania z tymi ludźmi? Widać, że jest między wami energia, jest przepływ. Pani również czuje się obdarowana?

Absolutnie! Ten program bardzo wiele mi dał. Podobnie, jak wiele też pokazał naszym widzom. Po pierwsze nauczył mnie ogromnej pokory. Nauczył mnie doceniać to, co mam: to, co mi się w życiu udało. Ale też nauczył, że nic nie jest nam dane raz na zawsze. Pokazują to historie rodzin - dałyby sobie wspaniałą radę w życiu, gdyby nie nieszczęścia, jakie na nie spadły. Tych ludzi, naszych bohaterów, darzę ogromnym szacunkiem. To jest ważne. Wielu z nas żyje w swoich bańkach. W swoich sprawach, w swoim towarzystwie, na podobnym poziomie materialnym. W programie zderzamy się z czymś, co by do głowy nikomu nie przyszło, że może się zdarzyć, że można mieć takiego pecha, że tyle nieszczęść może spaść na jednego człowieka. Ważne jest, aby to widzieć i umieć sobie powiedzieć: „Ciesz się z tego, co masz. Ciesz się każdym dniem”. ©©

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl



Rozmowa DZ

Rozmowa z Ewą Gołębiowską, założycielką i wieloletnią dyrektorką Zamku Cieszyn, o tym, jak to się stało, że miasto nad Olzą zostało południową stolicą Polski w designie, skąd na Wzgórzu Zamkowym wziął się różowy jelonek i co zamierza robić na emeryturze.

Czy pani już się oswoiła z myślą, że przeszła na emeryturę?

Jestem zadowolona, choć nie wiem, czy oswojona. Przeszłam na emeryturę, ale nadal mam dość dużo obowiązków, cały czas jestem aktywna w Zamku, gdyż kontynuuję trzy projekty, w tym dwa międzynarodowe. Z drugiej strony - mieszkam poza miastem, z okna widzę dziedzińca, kwitnącą jabłoń, kurnik ze stadkiem kur, więc mam wiejskie wyobrażenia swojej emerytury. Mam także swoje pasje, niekoniecznie związane z designem, więc chciałabym to jakoś pogodzić.

Skoro już padło to słowo „de”, to proszę powiedzieć, skąd się wzięły pani zainteresowania designem?

Muszę wrócić do połowy roku 2000, kiedy na prywatnym spotkaniu zaczęliśmy rozmawiać o chylącym się ku ruinie Zamku na Wzgórzu Zamkowym. To wtedy, jeszcze przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, pojawił się pierwszy concept, na który pozytywnie zareagowały Urząd Marszałkowski i Urząd Miejski. Osobą, która wiedziała, jak wykorzystać ten potencjał wzornictwa, był Luk Palmen. To po tej rozmowie zaczęliśmy pracować nad projektem, który złożyliśmy do Funduszu Spójności Społeczno-Gospodarczej. Wtedy to był jeden z kilku takich kulturowych pomysłów. Zakładał powstanie centrum przedsiębiorczości, które wspierałoby przemianę Śląska, bazując również na lokalnych wartościach tego miejsca. Wielu ekspertów wątpiło, że to się uda, bo Cieszyn, bo małe miasteczko, bo daleko.

Ale się udało. Dlaczego?

Mieliśmy świadomość, że nie remontujemy tylko Zamku, lecz musimy wypełnić go nowymi celami i treścią. Druga sprawa - byłam świadoma moich niekompetencji. Jestem polonistką, wówczas od ośmiu lat byłam naczelniczką Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki, byłam radną powiatową, zajmowałam się oświatą, kulturą, turystyką, promocją, ale



Ewa Gołębiowska: Otoczyłam się nie tylko ekspertami, ale także entuzjastami

Ewa Gołębiowska: W Zamek udało nam się tchnąć życie

wśród wielu różnych kompetencji nie miałam kompetencji historyka czy teoretyka designu, mało też miałam w swoim życiu doświadczeń biznesowych. Wiedziałam, że potrzebuję grupy, która pociągnie to merytorycznie. Wspierały mnie osoby mające ogromne poważanie w środowisku m.in. prof. Michał Stefanowski, prof. Czesława Frejlich, Janusz Konarzewski, a lokalnie Justyna Kucharczyk, Andrzej Sobaś i Luk Palmen. Od początku w tej grupie doradców wykuwało się praktyczne podejście do designu, a nie designu postrzeganego jako coś ekskluzywnego, mającego nam poprawić samopoczucie. Dobrze się także stało, że

w momencie otwarcia Zamku mieliśmy już dwa projekty unijne.

Pamięta pani moment, kiedy pierwszy raz przekroczyła próg Zamku?

I tak, i nie. Wiosną 2000 roku z niezującym już Mariuszem Makowskim równolegle obmyślaliśmy projekt dla Ministerstwa Kultury w konkursie „Weekend kultury”. Wtedy powstały „Skarby z cieszyńskiej tróły”, więc w tym samym czasie penetrowałam Zamek. Pamiętam, że jak weszliśmy w najstarszą część i widziałam szpary w murach i kamiennej podłodze przekraczające 20 cm, to po głowie kołatały mi się pytania: czy

aby da się to wyremontować? Udało się, a sam remont trwał jedynie 13 miesięcy. Wiadzę, co zostało zrobione. Pamiętam, jak to wyglądało. To cieszy.

Nie dość, że udało się wyremontować, to jeszcze tchnąć w to miejsce życie.

To było najważniejsze. Mieliśmy świadomość, że nie remontujemy Zamku, ale zobowiązaliśmy się do tego, że powstaną nowe miejsca pracy, nowe firmy i nowe produkty.

Powiedziała pani, że otoczyła się specjalistami, a co z resztą kadry? Jak wyglądały początki działalności?

Otoczyłam się nie tylko ekspertami, ale także entuzjastami; ludźmi, którym się chce. Dzięki temu udało nam się stworzyć pierwszy regionalny ośrodek designu. Wtedy istniał tylko Instytut Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, który wówczas znajdował się w dość poważnym kryzysie, a Polska to ponad 36-milionowy kraj, województwo śląskie jest jednym z najważniejszych, więc mieliśmy poczucie misji. Poza tym spotkaliśmy się z pozytywnym odzewem środowiska projektowego, akademickiego i firm zainteresowanych innowacyjnym podejściem do biznesu. Do tego doszła duża otwartość, jeśli chodzi o Europę i zainteresowanie tym, co się w Polsce dzieje. Mogliśmy więc uczyć się od najlepszych. Musieliśmy tylko zadbać o atrakcyjną i wiarygodną ofertę, żeby ludziom chciało się do nas przyjechać i tutaj wrócić.

Różnie przyjmowano działalność Zamku na lokalnym podwórku.

Szef musi być wiarygodny, rzetelny i mieć szacunek do pracowników na każdym szczeblu

Na początku burmistrzowie byli przekonani do tej idei, ale trzeba było przekonywać radnych, bo dla cieszyńskich design był obcy. Dużo musiałam się tłumaczyć, jeśli chodzi o źródła finansowania. Od początku było to uczciwie postawione, czyli działania innowacyjne promujące wzornictwo były zawsze finansowane ze źródeł unijnych lub środków marszałkowskich, a z budżetu miasta była finansowana działalność związana z turystyką, funkcjonowaniem obiektu i rozwojem działalności przedsiębiorczości. Jednak rodzaj nieufności, co my w Zamku robimy i co to daje miastu, w części cieszyńskich nadal pozostał.

Wedle zasady: cudze chwale, swego nie znacie.

Pamiętam, jaka była awantura, kiedy Urząd Marszałkowski postanowił wykorzystywać różowego jelonka do niestandardowej promocji Cieszyna i województwa śląskiego. Byli tacy cieszyńscy, którzy z rozżaleniem pisali do marszałka listy, dlaczego głupia, różowa, plastikowa rzeźba ma promować Cieszyn, a nie nasza kochana Rotunda. Choć może warto pamiętać, że Uliczką Kobiet cieszyńscy zawsze się chwalą.

A w sumie to skąd się wziął ten różowy jelonek?

To był czas, że różowe jelonki - instalacja Luizy Marklowskiej i Hani Kokczyńskiej były bardzo popularne w Warszawie. Zwróciłam się do Fundacji Bęc Zmiana z pytaniem, czy mogłby taki jelonek przyjechać do Cieszyna. Chciałam, żeby przyjechał przed 6 grudnia, bo wtedy są roraty i dzieciaki odwiedzają z lampionami Rotundę św. Mikołaja. Wyobrażałam sobie, że jak będą wracały z rorat, to zobaczą jelonka i będą zaskoczone i szczęśliwe. Tak było. Nie przypuszczałam tylko, że jelonek tak się zdomowi. Wiele razy musiałam tłumaczyć, że to „Miejski projekt rozweselający” bez wielkich funkcji.

Które projekty uważa pani za najważniejsze?

„Śląską Rzeczą”, ponieważ miała budzić i budzi ambicje. Co roku mamy poczucie dumy, że tyle innowacyjnych produktów powstaje, i że tyle projektów zostało wdrożonych. Później obserwujemy poczynania tych projektantów, rozwój nie tylko firm, ale i samorządów.

Z jakimi problemami musiała się pani zmagać?

Na początku martwiła mnie stabilizacja zespołu. Byliśmy i jesteśmy miejscem, gdzie po wiedzy i doświadczeniu przyjeżdżali i pracowali przez jakiś czas - znakomici młodzi projektanci czy teoretycy designu, ale później wyjeżdżali. Obecnie zespół jest stabilny, zmotywowany i przez te lata zyskał kompetencje.

A jakie kompetencje powinien mieć przełożony, żeby dobrze kierować zespołem?

Każdy szef będzie mówił o czymś innym i wymieni inne cechy. Czuję się bezpiecznie, kiedy mam zaufanie do zespołu. Nie mam dyskomfortu, jeżeli członkowie zespołu wiedzą więcej ode mnie. Bardzo lubię słuchać opinii pracowników, umiem zmienić zdanie, ale też stworzyłam pracownikom bezpieczną przestrzeń do prób i pomyłek. Jednak szef musi umieć podjąć decyzję, nawet jeśli większość nie jest do tego przekonana. I ja to potrafię. Szef musi być także wiarygodny, rzetelny i mieć szacunek do pracowników na każdym szczeblu.

Jak wyobraża sobie pani Zamek za 10-20 lat?

Nie mam takich wyobrażeń. Świat szybko się zmienia i zawsze siłą Zamku było to, że potrafił reagować na zmieniające się okoliczności i potrzeby.

Borewicz do schabowego zamawiał mizerię. 07 wspomina Dariusz Rekosz

Dariusz Rekosz
redakcja@dz.com.pl



Wspomnienie

Trudno znaleźć słowa, aby opisać to, co poczułem, gdy dowiedziałem się o śmierci Bronisława Cieślaka - aktora, prezentera, mojego Przyjaciela - pisze Dariusz Rekosz, pisarz z Dąbrowy Górniczej.

Dla wielu z was to po prostu Borewicz, Malanowski albo w skrócie - „07”. Dla mnie był człowiekiem o ponadprzeciętnej osobowości, niezastąpionym źródłem wiedzy o życiu i ludziach, a przede wszystkim Najserdeczniejszym Przyjacielem, którego wspominam zarówno ja, jak i moja rodzina.

Odszedł mój idol, wspaniały Człowiek i Przyjaciel

Gościł u nas w domu, my jeździliśmy do niego. Przebyliśmy wspólnie setki tysięcy kilometrów. Nocowaliśmy w niezliczonej ilości hotelach, wjazdach i różnej maści karczmach. Racziliśmy się befsztykiem tatarskim, flakami, dobrym piwem i deserami lodowymi, które Sławek po prostu uwielbiał. Gdy poznaliśmy się z okazji jego 70. urodzin, nie spodziewałem się, że los zwiąże nas tak mocno i na tak długo. Przeżyliśmy tyle wspaniałych chwil, że trudno mi nawet rozpocząć ten wspominkowy tekst o Nim. Ale spróbujemy...

Tylko rodzina i najbliżsi przyjaciele mieli przywilej mówić do Niego „Sławku” (mimo, iż oficjalnie nosił imię Bronisław, po swoim ojcu). Tylko nielicznym zdradzał prawdziwe fragmenty swojego życiorysu. Nie był człowiekiem zamkniętym w sobie - chętnie udzielał wywiadów, a jeszcze chętniej obcował z ludźmi - ale to, co najbardziej osobiste - zostawiał dla siebie i bliskich mu osób.

Nie cierpiał wszelkich porównań i uważał je za przejaw zaściankowości. Uważał, że każdy ma swoją indywidualną wartość. Gdy podróżując z Nim słyszałem: „polski Bond”, „socialistyczny milicjant” lub „aktor jednej roli”, to z politowaniem patrzyliśmy na wypowiadających te słowa. Wielkim nieporozumieniem jest przyrównywanie Borewicza do Bondy - ani nie ten charak-

ter opowieści, ani nie te pieniądze na produkcję, ani nie ta ogólniświatowa skala popularności. Sławek krzywił się na stawianie umownego znaku równości pomiędzy 07 a 007. Z kolei swoją „socialistyczną przynależność” traktował z rozbawieniem, zwłaszcza, że pierwsze kroki aktorskie stawiał będąc... ministrantem.

Serial to przypadek

Nigdy nie ukończył żadnej szkoły teatralnej czy filmowej. Do serialu trafił z przypadku, a postać porucznika MO wykreował tak, że jest i rozpoznawalny, i kochany do dziś. Chyba nikt przy zdrowych zmysłach nie fascynowałby się postacią reżimowego funkcjonariusza, gdyby nie autentyczna sympatia do postaci, jaką odegrał. Między bajki włożyć także należy to, że znany jest wyłącznie dzięki Borewiczowi. To częściowe zaszufladkowanie Sławka wynika ze... społecznego lenistwa. Wystarczy wspomnieć serial o Malanowskim, program Telewizyjnego Biuro Śledcze, czy chociażby zapomniane już dziś po części „Znaki szczególne” (w których właściwie debiutował) oraz kilkuodcinkowy „Mrok”. Miał talent estradowy, a przez kilka lat „wygłupiał się” - jak sam mówił - w programie „Reality Shopka Szol” w teatrze „Groteska”. Znakomicie wcielił się w postać kapitana Zawady w filmie „Wściekły”. Nie zapominajmy przy tym, że z wykształcenia był etnografem, który na początku swej kariery pracował jako... dziennikarz radiowy.

Nie cierpiał wszelkich porównań, zwłaszcza określić: polski Bond. Uważał je za przejaw zaściankowości

Dariusz Rekosz

Później przeniósł się do krakowskiego oddziału telewizji, aby ostatecznie za sprawą różnych zbiegów okoliczności trafić do filmu. Dawno, dawno temu zakochał się w Bałkanach, a szczególnie w Chorwacji, do której jeździł przynajmniej raz w roku. Gdy po zakończeniu przygody z detektywem Malanowskim przeszedł na „aktorską emeryturę” (choć zagrał później jeszcze w kinowym filmie „Na bank się uda”), osiadł w swoim wiejskim domku, doglądał kotów



Aktor Bronisław Cieślak zmarł 2 maja w Krakowie. Miał 77 lat. Przeżył walkę z nowotworem

i upajał się spokojem okolicy. Pytany telefonicznie przez dziennikarzy: „A co pan teraz robi?” odpowiadał z uśmiechem: „Biję się z myślami”.

Nasze wspólne przygody

Rozpoczęło się od organizacji Jego 70. urodzin. Odbyły się w wyjątkowej oprawie i z przystępem takim, że wszystkie kolorowe gazety o tym pisały. Mile zaskoczyłem Go przygotowaniem scenariusza, zgraniem wszystkiego w czasie i rozmową z publicznością, dzięki

której mógł trochę więcej opowiedzieć o sobie, nie tylko w kontekście Borewicza. Towarzyszył nam wówczas Piotr Piotrowski, autor książki „07 zgłasza się - opowieść o serialu”, a impreza tak bardzo się spodobała, że wkrótce wyruszyliśmy „w Polskę”. Zapraszały nas różne instytucje kultury - głównie biblioteki - a publiczność waliła drzwiami i oknami. Żeby posłuchać niezapomnianego głosu, uwiecznić się na zdjęciu z serialowym bohaterem, a także zdobyć wymarzoną de-

dykację i autograf. Odwiedziliśmy w sumie może z setkę różnych miejscowości.

Bywało, że w ciągu tygodnia przebywaliśmy ponad 2000 km, odwiedzając duże aglomeracje oraz małe wioski. Tournée z Borewiczem, to nie tylko wspólna jazda samochodem, nocleg w hotelu czy obiad w restauracji. To także niezapomniane rozmowy i przygody, które przytrafiały nam się czasami w zupełnie szalonych momentach. Gadaliśmy o wszystkim. Zwieraliśmy się sobie.

Zaprzyjaźniliśmy się absolutnie i bezdyskusyjnie. A z przygód wymienić należy chociażby tę, w czasie której o mały włos i wylecilibyśmy w powietrze za sprawą awarii samochodu oraz tę, gdy mimo fatalnego w skutkach złamania nogi... przewiozłem Go na pięć spotkań (pięć dni pod rząd), dwukrotnie realizując trasę Kraków-Koszalin (z kilkoma „międzylądowaniami”). W bagażniku wieźliśmy wówczas - oprócz książek i naszych ciuchów - składany wózek inwalidzki. Wożono nas milicyjnymi radiowozami, zapraszano do uświetniania różnych jubileuszy, zagadywano na ulicy, w restauracji i na peronach stacji kolejowych, na których odbierałem Go, gdy spotykaliśmy się „w trasie”.

Udzielił mi wywiadu do jednej z moich książek. Inną rekomendował na okładce. Namawiał go na napisanie biografii. Odmawiał, zwlekał, mówił, że jeszcze nie pora... Zaliczyliśmy wspólny basen i saunę, spacer po nadmorskiej plaży i kilka tortów w kształcie poloneza, a w jednej z miejscowości - propozycję przejażdżki... czółgiem! Sławek nigdy nie sarknął, nie marudził, nie narzekał. Wsiadał w pociąg, autobus lub inny środek lokomocji i przybywał do umówionego miejsca. Ostatnia duża impreza z naszym wspólnym udziałem, to Jego 75. urodziny, na które zaprosiłem specjalnie dla Niego Hanię Dunowską (sierżant Anna Sikora z „07”). Była wielką radością i łyż wzruszenia. Nigdy mnie nie zawiódł. Wiedziałem, że zawsze mogę na Niego liczyć.

Co po nim pozostanie?

Niesamowicie inteligentny, erudyta. Miłośnik polskiej kuchni. Ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek. Wyjątkowy Przyjaciel. Wzór kultury osobistej. Serialowy idol. Wspaniały gawędziarz. Król życia. Do końca mówił, że żał mu uciekającego

czasu. Że szkoda mu spać. Uwielbiał ludzi z poczuciem humoru. Szczególnie takich, którzy mieli dystans do samych siebie.

Był zniesmaczony tym, że w Malanowskim nie może oddać charakteru Borewicza. Nie cierpiał, gdy mówiono o nim „kultowy aktor” lub, że zagrał w „kultowym serialu”. Mawiał, że „kultowa, to może być Matka Boska” i jednocześnie nie mógł wyjść z podziwu, że „07 zgłoś się” cieszy się nieprzemijającą popularnością.

Do schabowego zamawiał zazwyczaj mizerię, nawet gdy nie było jej w karcie. Golił się codziennie, a panie dawały mu odczuć, że jest przystojnym dżentelmenem. W wielu miejscach słyszeliśmy, że podkochiwały się w postaci porucznika MO, nie bez sympatii dla odtwórcy tej roli. Ciepło wyrażał się o swoich koleżankach i kolegach, którzy zagrali z nim w „07”. Anegdotami na temat wspólnej pracy mógł sypać jak z rękawa.

Pozostaną po nim świetne role filmowe, radiowe wspomnienia, reporterskie materiały, mnóstwo wywiadów, setki tysięcy zdjęć, książki, w których jest bohaterem, polonez zwany Borewiczem, znakomite cytaty oraz nieprzemijająca pamięć, jaką ludzie noszą w głowie i sercu.

Ale Sławku! Czekaj na mnie! Bo za jakiś czas dołączę do Ciebie i z pewnością zabiorę swój laptop. Żebyśmy i w tym lepszym świecie mogli prezentować Twoje opowieści związane nie tylko z Borewiczem. Twoja epoka będzie z nami zawsze. Do zobaczenia już wkrótce! ©©

07 ZGŁOŚ SIĘ

POGRZEB BRONISŁAWA CIEŚLAKA 10 MAJA

W poniedziałek, 10 maja, w Krakowie odbędzie się pogrzeb Bronisława Cieślaka, odtwórca roli Sławomira Borewicza w serialu telewizyjnym „07 zgłoś się” i „Bronisława Malanowskiego” w serialu parodokumentalnym Malanowski i Partnerzy. Aktor urodził się w Krakowie i tam też zostanie pochowany. Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się o godz. 12, w kaplicy na Cmentarzu Podgórskim. Następnie ciało zostanie złożone w rodzinnym grobowcu. Rodzina prosi o nieskładanie kondolencji.

Mirosław Dragon
mdragon@nto.pl



Zbrodnia

Nie da się pojąć, jak matka kochająca i troszcząca się o swojego pierwszoročního syna, może dusić swoje kolejne dzieci.

Mord wyszedł na jaw 13 grudnia 2018 roku. Policja nie udzielała żadnych informacji. Kiedy pojechaliśmy na miejsce, był ponury, ciemny grudniowy wieczór. Przed domem w Ciecierzynie stał radiowóz. Na podwórzu widać było kopczyki rozkopanej ziemi. To tutaj znaleziono szczątki jednego z zabitych noworodków.

Śledczy ustalili, że zabite dzieci Aleksandry J. urodziły się w sierpniu 2013, maju 2015, sierpniu 2016 oraz 30 listopada 2018 roku.

Jak wielokrotne dzieciobójstwo wyszło na jaw po latach? 10 grudnia 2018 r. dwóch pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej złożyło pismem zawiadomienie na posterunku policji w Byczynie. Dwa dni później, 12 grudnia policjanci weszli do domu w Ciecierzynie. Podczas przeszukania natrafili na makabryczne znalezisko. W nieczynnym piecu w budynku gospodarczym znaleźli zwłoki 3 noworodków.

Aleksandra J. została przewieziona do policyjnego aresztu. 13 grudnia śledczy przywieźli Aleksandrę J. do Ciecierzyna na wizję lokalną. Wskazała im drzewo z tyłu posesji, pod którym zakopane było czwarte zabite dziecko, urodzone w 2013 roku.

Dzieci zabijała zaraz po urodzeniu

Kiedy zatrzymano, a następnie aresztowano Aleksandrę J., jej starszy o dziewięć lat konkubent był za granicą. Pracował jako kierowca ciężarówki, jeździł do Wielkiej Brytanii, skąd przywoził m.in. samochody na sprzedaż. Policjanci zgarnęli go prosto z ciężarówki, zaraz jak tylko wjechał do Polski. On również został aresztowany.

Prokuratura zarzuciła mu pomocnictwo w zabójstwach 4 noworodków. Choć nie brał udziału bezpośrednio w zabijaniu, miał wywierać presję na swoją konkubinę, aby się ich pozbyła. Aleksandra J. była od niego uzależniona finansowo.

Według ustaleń Aleksandra J. zabijała sama, jej konkubent nie chciał mieć kolejnych dzieci z Aleksandrą J., akceptował ukrywanie ciąży, brak opieki lekarskiej i duszenie noworodków.



Pierwszy wyrok - dożywocie dla obojga, sąd drugiej instancji zmienił na 25 lat więzienia dla matki i 15 lat dla ojca

Z czwórki zabitych dzieci tylko Ewelinie jeszcze można było nadać imię

Z wyjaśnień Aleksandry J. wynika, że rodziła sama, w wannie. Noworodki wkładała do reklamówki, aż się uduśliły, po czym ukrywała zwłoki na terenie posesji.

Aleksandra J. w sądzie przyznała się do morderstw, tłumaczyła, że kazał jej to zrobić ojciec małych ofiar.

Rodzina z Ciecierzyna nie wydawała się patologiczna. Dawid W. i Aleksandra J. razem wychowywali urodzonego w 2012 r. syna Daniela. Chłopczyk był zadbany, chodził do przedszkola. Dzisiaj mieszka razem z babcią, matką Aleksandry J.

Kto wiedział o ciążach Aleksandry J.?

Po ujawnieniu strasznej zbrodni wiele osób pytało, jak to możliwe, że nikt z Ciecierzyna nie alarmował o kolejnych ciążach Aleksandry J. Otóż mieszkańcy Ciecierzyna zgłaszali to! Już w 2016 roku do Ośrodka Pomocy Społecznej w Byczynie wpłynęło pismo, w którym sąsiedzi alarmowali

o podejrzeniach, dotyczących ukrywania ciąży przez Aleksandrę J.

Z dokumentacji wynika, że pracownicy OPS-u zajęli się tą sprawą. Aleksandra J. okazała jednak zaświadczenie od lekarza. W 2018 roku mieszkańcy Ciecierzyna kolejny raz zauważyli, że Aleksandra J. prawdopodobnie jest w ciąży. Pracownica Ośrodka Pomocy Społecznej w Byczynie została zaczepiona przed sklepem przez kobietę, która skłamała, że Aleksandra J. prawdopodobnie jest brzemienna.

Pracownicy socjalni rozmawiali z Aleksandrą J., ale ta zaprzeczyła. Ośrodek Pomocy Społecznej zgłosił sprawę na posterunku policji w Byczynie. Najpierw ustnie, potem także pisemnie.

Kiedy policjanci weszli 12 grudnia na posesję w Byczynie, było już prawie dwa tygodnie po kolejnym dzieciobójstwie... Dziewczynka urodziła się 30 listopada 2018 r., Aleksandra J. uduśliła ją tuż po porodzie, tak jak troje poprzednich dzieci.

Ewelina dostała imię. Pochowano ją z rodzeństwem 27 lutego 2019 r. na cmentarzu komunalnym w Kluczborku zostały pochowane szczątki zabitych noworodków. Pogrzeb zorganizowała babcia dzieci, matka Aleksandry J. Cała czwórka spoczęła w jednej białej trumnie z tabliczką „Ewelina z rodzeństwem”.

Badania genetyczne potwierdziły, że wszystkie dzieci urodziły się żywe. 30 listopada 2018 r. przyszła na świat Ewelina (to jedyne dziecko, które zgodnie z przepisami prawa można było jeszcze urzędowo nadać imię). 31 sierpnia 2016 r. urodziło się dziecko, którego płci nie udało się ustalić mimo badań genetycznych. 6 czerwca 2015 r. urodziła się dziewczynka. 4 sierpnia 2013 roku urodził się chłopczyk.

Dziadkowie z zarzutami prokuratorskimi

Rodzice Dawida W., również usłyszeli zarzuty prokuratorskie w związku z zabójstwem ich wnuków. Arnold W. i Halina G.

mieszkają tuż obok syna i synowej. Oboje usłyszeli zarzut składania fałszywych zeznań. Prokuratura twierdzi, że rodzice Dawida W. zeznali nieprawdę co do stanu swojej wiedzy na temat ciąży Aleksandry J. Za składanie fałszywych zeznań grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat. Ich proces toczy się przed Sądem Rejonowym w Kluczborku. Nie zapadł jeszcze wyrok.

Wyrok pierwszy - bardzo surowy

W marcu 2020 r. wyrok w sprawie seryjnego dzieciobójstwa w Ciecierzynie wydał Sąd Okręgowy w Opolu. Sąd pierwszej instancji orzekł dożywocie za-

Cała czwórka spoczęła w jednej białej trumnie z tabliczką „Ewelina wraz z rodzeństwem”. Pogrzeb zorganizowała ich babcia, matka matki

również dla matki, jak i dla ojca zabitych dzieci.

- Sąd zadawał sobie pytanie, co wydarzyło się w roku 2013, że matka, która właściwie opiekowała się pierwszoročním synem, dopuściła się okrutnej zbrodni wobec kolejnego dziecka - mówił sędzia Dariusz Kita z Sądu Okręgowego w Opolu. - W ocenie sądu to Dawid W. podlegał oskarżeniu do popełnienia przestępstwa. Wiedział, że Aleksandra J. urodziła dziecko i nakłonił ją do zabicia noworodka płci męskiej mówiąc: „Wiesz, co masz zrobić”.

Potworności tej zbrodni nie sposób pojąć. Aleksandra J. zanim zamordowała kolejnych potomków wzorowo opiekowała się swoim pierwszoročním synem, Danielem.

Jak połączyć miłość do pierwszoročního z zabijaniem kolejnych dzieci?

Sąd Okręgowy w Opolu ustalił, że kolejne zbrodnie poprzedzało odczuwanie rodzonego dziecka. Wprawdzie noworodki samodzielnie rodziła i dusiła zaraz po porodzie Aleksandra J., ale zdaniem sądu do tych czynów podlegał ją konkubent Dawid W. Dlatego zostali skazani na tę samą karę. Wyrok był nieprawomocny, a sprawę ostatecznie rozstrzygnął sąd apelacyjny.

Wyrok drugi - łagodniejszy

26 kwietnia 2021 r. Sąd Apelacyjny we Wrocławiu złagodził kary dla rodziców zabitych noworodków. Aleksandra J. została skazana na 25 lat więzienia. Dawid W. został skazany na 15 lat więzienia.

Sąd uznał, że dożywocie było rażąco surową karą. W przypadku Aleksandry J. kary jednostkowe (czyli za każde kolejne zabójstwo) wynosiły po 25 lat. W związku z tym również kara łączna wyniosła ostatecznie 25 lat. Sąd wziął pod uwagę, m.in. stan psychiczny oskarżonej, trudną sytuację życiową i wpływ partnera. Jednocześnie sąd podkreślił, że Aleksandra J. miała wybór. Sama zdecydowała, dlatego nie mogła liczyć na łagodniejszą karę, niż 25 lat pozbawienia wolności.

W przypadku Dawida W. Sąd Apelacyjny uznał, że jego zachowanie nie było sprawnym i podleganiem, ale pomocnictwem. Czyli, że nie kazał partnerce zabijać noworodki, natomiast przez swoje zachowanie i brak reakcji pomagał w tym. Dlatego wyrok został zmniejszony do 15 lat więzienia.

Biorąc pod uwagę okres aresztowania, Aleksandra J. wyjdzie na wolność na koniec 2043 roku. Będzie miała wtedy 52 lata. Jej syn Daniel będzie miał wtedy 31 lat.

Dawid W. wyjdzie na wolność dziesięć lat wcześniej, w 2033 roku. Będzie miał wtedy 51 lat.

Rafał Brzozowski: Po upadku trzeba umieć się podnieść i walczyć

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskappress.pl



Gwiazda

Rafał Brzozowski niebawem pojedzie do Rotterdamu na tegoroczny konkurs Eurowizji z piosenką „The Ride”. Zanim to nastąpi, rozmawiamy z nim o przygotowaniach do tego wyjątkowego występu oraz jego krótkiej drodze kariery od zapasnika do piosenkarza i prezentera.

Co sprawiło, że postanowiłeś zgłosić swoją piosenkę do konkursu Eurowizji?

Piosenki z zeszłego roku nie mogły być proponowane do konkursu, więc tym razem to telewizja odzywała się bezpośrednio do artystów. A ponieważ ja akurat pracowałem nad jubileuszową płytą z okazji dziesięciolecia mojej solowej pracy, miałem nagranych kilka nowych utworów. Telewizja szukała energetycznych piosenek na czasie, trochę w stylu lat 80., który obecnie króluje w rozrywce. Mnie się to podoba, dlatego zrobiłem kilka takich nagrań. Zadzwoeniłem do przyjaciół i dostałem „The Ride” od Thomasa Karlssona ze Szwecji. W momencie, kiedy telewizja zapytała mnie, czy mam jakąś ta-

neczną piosenkę z dobrym refrenem, wysłałem im „The Ride”, którą w przyszłości miałem nagrać w wersji polskiej. I ta propozycja zwyciężyła.

Jedni uwielbiają Eurowizję, uznając ją za największe święto piosenki, a inni nie znoś, postrzegając jako festiwal kiczu. Jaka jest twoja opinia?

Uważam, że Eurowizja ma ogromną siłę. Zainteresowanie, jakie pojawiło się wokół mnie i „The Ride”, przerodziło moje wszelkie oczekiwania. Spodziewałem się, że będzie szum, ale nie aż taki. Dlatego na początku trochę się denerwowałem, zastanawiając, czy podjąłem słuszną czy nie-słuszną decyzję. Dziś mogę powiedzieć, że traktuję Eurowizję jako nową przygodę i otwarcie kolejnego rozdziału w mojej karierze. Mam nadzieję, że ten występ poniesie w trochę inną stronę moje muzyczne działania w kolejnych latach.

Po ogłoszeniu, że to ty będziesz reprezentował Polskę na Eurowizji, pojawiło się w internecie sporo hejtu wobec ciebie. Czym sobie na niego zasłużyłeś?

Nie zasłużyłem niczym na jakikolwiek hejt. Nie zrobiłem przecież nic złego, aby czegoś takiego doświadczyć. Wykonuję bowiem dobrze

swoją pracę. Myślę, że to wynikało w dużym stopniu z braku wiedzy na temat regulaminu, który obowiązuje w tym roku. To zespół ekspertów z Telewizji Polskiej wybrał piosenkę na tegoroczną Eurowizję. Postawiono na konkretny utwór, który ma szansę powalczyć nie tylko w konkursie, ale i w rozgłoszeniach radiowych. Może stać się eurowizyjnym przebojem ze względu na świetny refren. Z tego, co wiem, większość pozostałych propozycji to były ballady. A nie chciano w tym roku wystawiać kolejnej ballady.

Ta niechęć części internautów do ciebie, nie podcina ci skrzydeł?

Na pewno jest przykre, kiedy robisz coś na maksa, a inni krytykują cię przez pryzmat swoich niechęci. Ale ja nauczyłem się przez minione lata walki o swoje. Mam postawę wojownika, który bierze wszystkie problemy na klatę i robi swoje. To dobra metoda. Chciałbym tylko, aby wszyscy poczekali z oceną do konkursu, bo to on pokaże pewne rzeczy i zweryfikuje. To dopiero po występie będę mógł sobie powiedzieć czy dałem z siebie sto procent i czy się udało lub nie udało. Teraz skupiam się na tym, aby walczyć o jak najlepszy występ i rezultat. Dlatego nie

poddam się, mimo że jest sporo krytyki.

Jak przygotowujesz się do majowego występu w Rotterdamie?

Pandemia sprawiła, że nie można, niestety, organizować zagranicznych występów promocyjnych. Dlatego skupiamy się na rozmowach z dziennikarzami zagranicznymi i fanami Eurowizji. Zaprosiłem do studia „Jaka to melodia” reprezentantkę San Marino na Eurowizję - Senhit - i zaśpiewaliśmy razem „Waterloo” ABBY. Pierwszy raz coś takiego wydarzyło się w polskiej telewizji, że konkurencyjni artyści się porozumieci. Myślę, że hasło festiwalu „Open Up” czyli „Otwórz się”, jest bardzo ważne w dobie pandemii. Dobrze, żebyśmy się lepiej poznali, żebyśmy nie czuli się tak samotni i odizolowani. Jedziemy do Rotterdamu, aby tam wystąpić na żywo, a nie puszczamy występ, który jest już nagrany. Dlatego szlifujemy układ taneczny. Powstają też inne wersje „The Ride”, które będą emitowane online. Na brak zajęć więc nie narzekam.

Miałeś w młodości dwie wielkie pasje: sport i muzykę. Jak to się stało, że wygrała ta druga?

To wyszło naturalnie. Sport wyczynowy wymaga ogrom-

nych poświęceń. Ćwiczyłem zapasy aż do urazów kręgosłupa i stawów, które przeszkodziły mi w profesjonalnej karierze. W tym samym czasie zaczęło mi się układać w muzyce. Stwierdziłem więc, że skoro nie będę mistrzem świata w zapasach, to może w muzyce się uda. I nie pomyliłem się: choć trwało to 20 lat, to jednak w końcu jadę na te mistrzostwa Europy w śpiewaniu. (śmiech) Wybrałem muzykę i nie żałuję. Oczywiście były momenty zwątpienia, ale wiedziałem, że nie mogę się poddawać. Podobnie jest teraz, kiedy prawie wszyscy są na „nie”. Moja dusza wojownika sprawia, że koncentruję się na konkursie i jadę po najlepszy wynik z możliwych.

Te wiele lat uprawiania sportu, pomaga ci w show-biznesie?

Myślę, że tak. Jestem przyzwyczajony, że kiedy się upada, to trzeba się podnieść i walczyć dalej. Do tego mam świadomość jak bardzo ważna jest wspólna praca z własnym teamem. Bo to wszystko powoduje, że w końcu się ten sukces osiąga. Sport ukształtował mój charakter i moją psychikę, żeby kłaść nacisk na długofalowe planowanie tego, co w przyszłości może się wydarzyć. To jest ogromnie ważne, by w głowie mieć pomysł na siebie i wiedzieć, ja-

kie są potrzebne środki, by go zrealizować.

Co sprawiło, że w chwilach zwątpienia, nie straciłeś wiary w sukces?

Musiałem na każdy sukces ciężko zapracować. Nigdy nic nie było mi po prostu dane. Oczywiście, kiedy trzeba iść pod górę, pojawiają się momenty zwątpienia. Wtedy trzeba wstać następnego dnia, wypić dobrą herbatę, uśmiechnąć się i powiedzieć sobie: „To nie koniec świata. Jestem zdrowy i wysportowany. Mam fajne życie. Inni mają większe zmartwienia. Teraz się nie udało, trzeba więc pracować więcej, żeby udało się następnym razem”. Trzeba po prostu być optymistą. Kariera w show-biznesie to niełatwa ścieżka. Ludzie często dążą do sukcesu w mediach, nie wiedząc, co się za tym kryje. Psychika ma ogromne znaczenie. Artyści często popadają w depresję i nałogi. Żeby to zrównoważyć, trzeba mieć własne pasje, umieć się resetować, mieć przyjaciół i rodzinę. To pomaga znaleźć odpowiedni balans.

W tym roku mija dziesięć lat od twego udziału w pierwszej edycji „The Voice Of Poland”. To był punkt zwrotny w twojej karierze?

Na pewno. Kiedy brałem udział w tym programie, mia-

REKLAMA

099807781

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 46 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 50 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy
codziennie
do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz !

zamów:

☎ 32 555 02 05

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

✉ email:
prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych
prenumeratorów

* Średnia oszczędność miesięczna w porównaniu
do ceny w kiosku czerwiec - sierpień 2021 r.



FOT. KONRAD WERKOWICZ/MATERIAŁY PRASOWE

Rafał Brzozowski: Chciałbym, aby ludzie poczekali z oceną do konkursu Eurowizji, bo to on zweryfikuje moją piosenkę

łem już gotową płytę do wydania. Zacząłem więc od razu śpiewać autorskie rzeczy, a nie covery. Wszyscy, którzy odnieśli sukces po „The Voice”, mieli własne piosenki. Są jednak ludzie, którzy mają fantastyczne głosy, ale nie mogą się odnaleźć we własnym repertuarze. „The Voice” dał rozpęd mojej karierze, a drzwi do niej otworzył przebój „Tak blisko”.

Jak przyjąłeś jego sukces?

Z dużym dystansem. Wcześniej pracowałem z zespołami Emigranci i De Mono. Nagrałem z nimi płyty i myślałem, że ta kariera wtedy już się rozpędzi. Niestety: nie rozpędziła się. Dlatego, kiedy „Tak blisko” stawalo się przebojem, patrzyłem na to z niedowierzaniem. Kolejne radia, kolejne festiwale, kolejne nagrody. „Coś się za chwilę wydarzy” - obawiałem się. Tymczasem nic złego się nie stało. Wszystko potoczyło się wreszcie tak, jak sobie wymarzyłem.

Miałeś okazję pracować od początku swej kariery ze znanymi postaciami: Markiem Kościkiewiczem, Marcinem Kindlą czy Janem Borysiewiczem. Które z tych spotkań było dla ciebie wyjątkowo ważne?

Myślę, że z Markiem Kościkiewiczem. On napisał dla mnie kilka pięknych piosenek, które otworzyły mi drogę do solowej kariery. To bardzo ważne, by spotkać taką osobę, która w ciebie uwierzy i zrobi coś specjalnie dla ciebie. Te pozostałe postacie były dla mnie ważne, ale na dalszych etapach życia. Gdyby nie to, że Marek mnie popchnął w ten wielki świat, to pewnie tamtych spotkań by nie było. A tak mogłem śpiewać choćby z Ireną Santor czy ze Zbyszkiem Wodeckim. To było dla mnie

prawdziwe spełnienie marzeń.

No właśnie: wydajes się, że bliższa jest ci tradycja polskiej piosenki niż jej współczesność.

Zawsze miałem wiele szacunku dla starszych artystów i tej piosenki, która była ważna dla naszych rodziców i dziadków. Nie wiem, skąd się to u mnie bierze. Zawsze szanowałem starszych ludzi, kolegów i przyjaciół. Bo uczyłem się od nich, czerpałem z ich wiedzy i doświadczenia. I uważałem, że polska piosenka jest cudowna, tylko niedoceniona na świecie. Młode pokolenie mówi: „E, to są starocie”. A ja uważam, że jest w nich wielka mądrość i piękna treść. I czerpię z tego, by móc iść dalej.

W tym kontekście „The Ride” to zaskakująco nowoczesna piosenka.

To prawda: tą piosenką idę w nowoczesną stronę. Bo to ostatni moment w moim życiu, kiedy mogę to zrobić. Mam już czterdzieści lat i choć w ogóle nie czuję wieku, zdaję sobie sprawę, że wejście na tak wysoki poziom energetyczny, jaki zaprezentowałem w „The Ride”, już niedługo może być dla mnie nieosiągalne. Teraz mogę sobie na niego jeszcze pozwolić. Bo za dziesięć lat, to będzie już bardziej swing i jazz niż pop. (Śmiech)

Wydajes się czuć jak ryba w wodzie w show-biznesie. Z czego to wynika?

Mam wiele predyspozycji, by sobie w nim dobrze radzić. To choćby otwartość i łatwość nawiązywania kontaktu z mediami. Dzięki temu szybko znalazłem swoje miejsce. Podobnie z pracą prezentera w telewizji: jestem naturz-

czykiem, ale umiem to robić. Mam pamięć, która powoduje, że szybko potrafię nauczyć się tekstu. To wszystko sprawia, że podążam własną ścieżką. Show-biznes jest trudny, podzielony, jest w nim dużo przepychanek i trzeba mieć naprawdę silny charakter. Jeśli odnajdziesz w nim swoje miejsce i jesteś konsekwentny, masz na siebie konkretny plan, to możesz odnieść sukces.

Twoim miejscem od czterech lat jest TVP. Dla wielu osób jesteś dziś bardziej prezenterem niż piosenkarzem. Nie martwi cię to?

To prawda: w ostatnim czasie mniej skupiałem się na tworzeniu muzyki. To nie znaczy, że jej nie wykonywałem, bo cały czas koncertowałem po Polsce. Nagrałem jednak tylko dwa nowe utwory. To wyszło naturalnie. Dostałem szansę zaistnienia w telewizji i na tym musiałem się skupić.

Jak trafiłeś do „Koła fortuny”?

Od pewnego czasu brałem udział w różnych castingach na prowadzenie telewizyjnych programów. Nigdy jednak nie udało mi się wygrać. Pewnego razu zaproszono mnie na casting do „Koła fortuny”. I pierwszy raz poszedłem na totalnym luzie, zupełnie nieprzygotowany. Wiedziałem, co mam robić, ale nie skupiałem się na tym, by się pokazać od jak najlepszej strony. Żartowałem, wygłupiałem się, parodiowałem. Kiedy wyszedłem z castingu, zadzwoniłem do swego menedżera i powiedziałem, że chyba tym razem wygram, bo po raz pierwszy zrobiłem wszystko na odwrót. I rzeczywiście: doceniło moją naturalność i luz.

Z perspektywy czasu widzę, że to był strzał w dziesiątkę. „Koło fortuny” wiele mnie nauczyło i pozwoliło nabrać dystansu do siebie.

Teraz prowadzisz muzyczny teleturniej „Jaka to melodia”. To bliższy ci program?

Oczywiście: „Jaka to melodia” jest mi bliższa. W tym programie mogę się pełniej realizować. Nie dość, że od czasu do czasu sam śpiewam, to pracuję przy aranżacjach, a także udało mi się wprowadzić didżeja i zespół. Sam nauczyłem się też pracy prezenterkiej i mam ją już dziś ułożoną. Dzięki temu mogę odetchnąć i znów wrócić bardziej do śpiewania. Bo jeśli miałbym wybierać między byciem prezenterem a piosenkarzem, to zawsze wybiorę to drugie.

Prowadzisz również wielkie imprezy na żywo - Eurowizję Junior czy Sylwester z Dwójką. Lubisz tego rodzaju pracę?

Bardzo. Telewizja na żywo daje fajną adrenalinę. Ma się wtedy poczucie kreowania atmosfery. To jest przyjemne, kiedy można się uśmiechnąć do widzów i zapytać ich: „Dobry wieczór, jak się z nami bawicie?”. To trochę jak koncerty. Praca w studiu jest super,

ale nic nie przebije telewizji na żywo.

Dzisiaj media są podzielone pod względem sympatii politycznych. Zwolennicy obecnych władz oglądają TVP, a opozycji TVN. Odczuwasz to na własnej skórze?

Polityka zawsze budzi skrajne emocje. Ale ja pracuję w rozrywce i robię ją na najwyższym poziomie, jaki potrafię. I nie uprawiam polityki. Staram się, żeby moje programy też były od niej z dala. Bardzo się rozwinąłem w ostatnich latach. Potwierdzeniem tego jest „Telekamera”, którą otrzymałem w zeszłym roku za „osobowość telewizyjną”. To wielka nagroda dla mnie. Telewizja publiczna dała mi wielką rozpoznawalność i możliwość pracy przy programach, które lubię. Tego nie ma w innych stacjach. I jestem jej wdzięczny za to, że mam takie opcje.

Odpoczywasz od tych ziemnych problemów w nietypowy sposób: fruując w powietrzu. Skąd twój pasja do latania samolotami?

Jakiś czas temu dostałem prezent: lot w symulatorze Boeniga. I po prostu się w tym zakochałem. Dowiedziałem się, jak wygląda zrobienie licencji pilota i ile trwa kurs.

Snąłem się i zainwestowałem w siebie. To środowisko lotnicze jest niezwykle: często spotykam ludzi, którzy mnie w ogóle nie znają. Nie oglądają żadnej telewizji, nie wiedzą kim jestem. I to jest super, bo mogę oderwać się nie tylko słownie „nogami od ziemi”, ale też głową, od pracy.

Jak wspominasz pierwszy lot?

Kiedy wsiadłem do Diamonda Katany i przeleciałem z Balic na Modlin i z powrotem, poczułem się wprost niesamowicie. Cały byłem spocyny, ale szczęśliwy. Tak mocno trzymałem rękę na drążku, że nie mogłem jej potem oderwać. (Śmiech) Dziś latam znacznie pewniej. Drążek trzymam lekko - chyba że mam wiatr boczny, to wtedy trochę się denerwuję. Generalnie jednak idzie mi to lekko, nie ma już tego spięcia.

Masz jeszcze inne pasje?

Pływanie. Łodziami, jachtami. Do tego kitesurfing. To wszystko daje mi poczucie wolności. Kiedy uprawiam sport, nie odbieram telefonu, nie słucham muzyki. Skupiam się na tym, co mam do zrobienia. Cały czas monitoruję sytuację. Tak samo w powietrzu, jak i na wodzie. To powoduje niesamowity reset. ©©

REKLAMA

0010133270

Chcesz wypromować swoją firmę, szukasz nowych klientów?
Reklama w Radiu Silesia to sposób aby dotrzeć w tydzień do 421 000 słuchaczy*

radio silesia 96.2

Jesteśmy jedną z najchętniej słuchanych stacji regionalnych

Dołącz do grona zadowolonych klientów Radia Silesia

Zadzwoń lub napisz – czekamy na Ciebie
32 232 68 80 / reklama@silesia.fm

* Badanie: Radio Track Kantar MillwardBrown
Fala: sierpień 2020 - styczeń 2021 (wielkość: 4 967)
Województwo śląskie (podział na 16) = Śląsk
Wielkość (nieważona): 3 528 503 (186 375 przypadków, 100,0% całej próby)
Wskaźnik słuchalności - zasięg tygodniowy

Dorota Naumczyk
dorota.naumczyk@
polskapress.pl



Ludzie

Kiedy 20 lat temu u Małgorzaty Perkowskiej z Białegostoku zdiagnozowano stwardnienie rozsiane, jej świat runął w gruzy, a wszystko pokryła czarna zasłona depresji. Znała scenariusz rozwoju tej choroby - wózek inwalidzki. Szukając dla siebie ratunku, zaczęła regularnie praktykować jogę. I nie dość, że nie dała się chorobie, to została instruktorką jogi oraz - razem z mężem - stworzyła ośrodek w Starzynie w Puszczy Białowieskiej.

Teraz, w dobie koronawirusa, wszyscy mówią o wzmacnianiu odporności. Czy joga w tym pomaga?

Tak. Układ odpornościowy rozregulowuje się, kiedy zostaje zaburzona równowaga hormonalna. Niestety, wtedy dominują hormony stresu, czyli kortyzol i adrenalina. Tak się dzieje, kiedy jesteśmy w ciągłym niedoczasie, pośpiechu, zamartwiamy się mnóstwem rzeczy. A zamartwiamy się szczególnie teraz, w dobie koronawirusa, gdy nie bardzo wiadomo, komu wierzyć. Nawet ostatnio moja lekarka rodzinna powiedziała, że taka niepewna to jeszcze nigdy nie była. Gdy w naszym życiu dominuje lęk, strach i niepewność, wtedy następuje ciągłe wydzielanie tych dwóch hormonów, które w nadmiarze powodują choroby. Kortyzol i adrenalina spełniają swoje zadanie, kiedy musimy uciekać albo walczyć, ale na co dzień nie sprzyjają naszemu zdrowiu. Tymczasem podczas praktykowania jogi nasz umysł się uspokaja, wycisza, przestaje „biegać” i tym samym się odstresowuje. Warto dodać, że jogą może być wszystko, każda forma ruchu, która wykonywana jest uważnie, tak aby nasz umysł skupił się na danej czynności i przestał myśleć, przestał non stop „rozkminiać” co było i co będzie, przestał latać między przeszłością a przyszłością. Wtedy hormony stresu się nie uwalniają, a układ odpornościowy może pracować sprawniej.

Niektórym trudno jest sobie wyobrazić, że można spędzać czas w ogóle nie myśląc. Bo jak pozbyć się ze swojej głowy natrętnych myśli, zmartwień, planów?

Na jodze uczymy się różnych technik i praktyk, jak to zrobić. To nie jest tak, że ktoś dostaje instrukcję: przestań się martwić, przestań myśleć, bo to by nie zadziało. My uczymy się praktyk oddechowych oraz asan, czyli ustawień i pozycji na macie, podczas któ-

rych umysł musi skupić się na tym, co wykonujemy tu i teraz, więc jednocześnie przestaje zajmować się tym, co było na śniadanie, co powiedział szef w pracy i co zrobiła sąsiadka. W dobie koronawirusa i politycznych sporów zbyt wiele czasu poświęcamy na zajmowanie się tymi tematami. Wielu z nas zaczyna dzień od sprawdzenia, ile osób zachorowało, zmarło, jaki temat bulwersuje polityków i dlatego w głowie od samego rana kłębi się coraz więcej myśli i jesteśmy poddenerwowani. A może zaczniemy dzień od porannego spaceru, zauważenia, jak budzi się natura, posłuchajmy, jak śpiewają ptaki i jak szumi wiatr? Prawdopodobnie wtedy dzień ułoży się inaczej, w głowie będzie mniej myśli.

Joga z roku na rok staje się coraz bardziej popularna. Celebryci zamieszcza w internecie filmiki ze swoich praktyk, a szkoły jogi powstają jak grzyby po deszczu. Czy ktoś, kto dopiero zaczyna swoją przygodę z jogą, pierwsze kroki musi koniecznie stawiać pod okiem instruktora czy też może to zrobić w domu, włączając filmik instruktażowy? Czy praktykując jogę można sobie zrobić krzywdę?

Tak, można sobie zrobić krzywdę, szczególnie gdy jesteśmy ludźmi zbyt ambitnymi. Dlatego osoby, które są perfekcjonistami i zawsze im się wydaje, że wszystko można zrobić jeszcze lepiej i więcej, powinny zaczynać pod okiem instruktora. Joga to nie jest dyscyplina sportowa, w której dążymy do perfekcyjnego wykonania jakiegoś skomplikowanego wygięcia czy też szpagatu. Joga to odciążanie ciała, jego naciąganie, ale też zaciąganie i dyskomfortu, który powstaje w czasie ćwiczeń. Jeżeli myślisz, że zaczynasz praktykować jogę po to, aby stanąć na głowie albo zrobić szpagat, to na pewno zacznij od dobrego nauczyciela (śmiech). Najpierw potrzebujesz nauczyć się odczuwać siebie, zakreślenia ruchomości stawów, siłę mięśni, powoli wzmacniać się. Potrzebujesz wiedzieć, że gdy pojawi się ostry lub kłujący ból, masz się wycofać, aby nie naderwać mięśni i siebie nie skrzywdzić. Pamiętajmy, że jesteśmy całością - nasza fizycz-

Dzięki jodze odzyskała zdrowie i spokój



Co pół roku jeździłam na tygodniowe odosobnienia, a potem, po trzech latach wyjechałam na miesięczne odosobnienie z oddechem do australijskiego buszu - opowiada Magłusia Perkowska

ność, ciało, umysł, myśli, emocje - one wszystkie wpływają na siebie nawzajem. Dlatego jeżeli na macie chcesz być perfekcjonistą, to nie tylko możesz uszkodzić się fizycznie, ale takie zachowanie będzie wpływało na twoje samopoczucie, niezadowolenie - i da ci kolejny powód do frustracji i stresowania się.

A dlaczego to wspomniane stanie na głowie jest w jodze tak cenną praktyką?

Każda pozycja, czyli asana jest cenna, każda daje inne efekty. Są ćwiczenia wzmacniające sąsiedztwo mięśniowy kręgosłupa, ćwiczenia rozciągające, otwierające barki, klatkę piersiową, otwierające biodra, pobudzające pracę gruczołów dokrewnych, ale tzw. pozycje odwrócone rzeczywiście spełniają szczególną rolę. Jest ich mnóstwo, a jedna z prostszych to skłon, w którym możemy się trochę podparć...

...czyli tzw. pies z głową w dół?

Tak. W tej pozycji pracują mięśnie całego naszego tułowia, brzucha, mięśnie okolicy kręgosłupowej, mięśnie rąk.

Ale najważniejsze jest to, że głowa jest w dole, dzięki czemu mózg jest lepiej ukrwiony, a co za tym idzie - dotleniony.

Żyjemy w czasach pełnych wygod. Jak przekonać kogoś, że warto stać z głową w dół?

Tak, staliśmy się bardzo wygodni. Otoczyliśmy się różnymi gadżetami i pilotami, żeby w ogóle nie wstawać z fotele. Jak tylko kogoś stać, to kupuje sobie odkurzacz, który sam sprząta, a jak nie, to mopa na jak najdłuższym kijku, żeby się nie schylać. Praktycznie już nikt nie myje podłogi z głową zwieszoną do dołu. Proszę zauważyć, że współczesny człowiek głowę ma zawsze w górze. A szkoda. Jednak wystarczy sobie przypomnieć, co robimy, gdy bolą nas nogi. Bardzo często zakładamy je na ścianę, ramę łóżka, czy na jakieś poduszki, żeby znaleźć się wyżej niż głowa. Przypominam też sobie, że nasze babki kiedyś mawiały „nie wiesz co zrobić, to stań na głowie”. Mogę powiedzieć z własnego doświadczenia i doświadczeń osób chodzących na zajęcia, że na przykład

po pozycjach odwróconych może ustąpić ból głowy.

Ty jogę i ćwiczenia oddechowe praktykujesz już od 20 lat. A wszystko zaczęło się od momentu, kiedy zdiagnozowano u ciebie bardzo poważną chorobę.

Tak, miałam kiedyś taki bardzo trudny okres w życiu, kiedy zdiagnozowano u mnie stwardnienie rozsiane. Mój świat się wtedy zawalił, wszystko pokryło się czarną zasłoną depresji, bo znałam scenariusz rozwoju tej choroby: wózek inwalidzki lub łaska i zdanie się na czyjąś pomoc. Dla mnie, osoby bardzo samodzielnej, aktywnej sportowo, która nie umie prosić o pomoc, było to niezwykle trudne. Codziennie czułam, jak stres zaciska mi gardło. Miałam już wtedy za sobą jakieś tam pierwsze doświadczenia z jogą i oddechem i poczułam, że to jest ten moment, kiedy muszę zacząć używać różnych ćwiczeń i technik. I zaczęłam od prostych ćwiczeń oddechowych i od techniki zwanej „zeszytem wdzięczności”, która polega na tym, że codziennie rano trzeba zrobić kilka ćwiczeń oddechowych i zapisać, za co jest się wdzięcznym sobie, życiu, Bogu? Tylko od nas zależy, komu chcemy być wdzięczni. I tak pisałam, że jestem wdzięczna za to, że udało mi się nie poddać i mimo słabości wstać z łóżka, że mimo depresji dałam radę zejść ze schodów i pójść do kuchni, by zrobić śniadanie, że mam zdrowe dzieci i kochającego męża, że dałam radę dzisiaj wejść dwa razy na schody. Przy czym ja na początku w ogóle tej wdzięczności nie czułam, tylko pisałam to mechanicznie, bo wiedziałam, że tak trzeba. Ale po jakimś czasie, ku mojemu zdumieniu, zaczęłam czuć tę wdzięczność. Do tego praktykowałam cały czas ćwiczenia oddechowe i już po dwóch, trzech tygodniach mój świat stał się inny, spokojniejszy, bardziej bezpieczny i piękniejszy. Mimo że ciało było nadal niedośkonale, bo miałam duży niedowład ręki, niedowład nogi, traciłam czucie w jednej części ciała, to jednak budziłam się co rano szczęśliwsza. Znikały myśli pełne strachu. Znowu chciało mi się żyć, wstać i trochę utykając wyjść na spacer, czy pójść do pracy.

Zaczełaś też wtedy wyjeżdżać w tzw. miejsca odosobnienia. Co to jest?

Wyjeżdżałam najpierw na tygodniowe odosobnienia z oddechem, a potem nawet na kilkutygodniowe. Początkowo było to dla mnie nie do wyobrażenia, że mam na cały tydzień zostawić dom, rodzinę, dzieci i biznes - prowadziłam wtedy dużą firmę doradztwa podatkowego. Na szczęście udało mi się wyjechać, chociaż przyznaję, że na początku było dużo strachu. Okazało się, że wystarczy bardziej zaufać ludziom i życiu. Mogłam popatrzyć na wszystko trochę z innej perspektywy, a dzięki oddechowi i jodze wszystko jawiło się wyraźniej. Czułam, że potrzebuję się zmienić, potrzebuję inaczej podchodzić do spraw rodzinnych i biznesowych, że moja potrzeba kontrolowania wszystkich i wszystkiego prowadzi mnie donikąd. Czułam, że moja choroba jest efektem właśnie takiego podejścia. Dlatego co pół roku jeździłam na tygodniowe odosobnienia, a po trzech latach wyjechałam na miesięczne odosobnienie z oddechem do australijskiego buszu.

Odosobnienie oznacza odcięcie od świata?

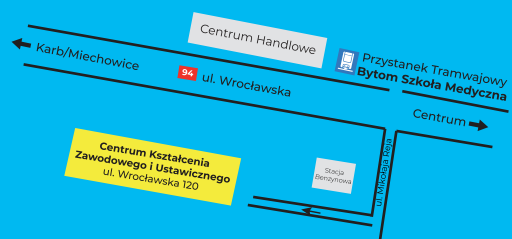
Tak, to oznacza, że przez miesiąc mieszka się w buszu. Nie mamy dostępu do telefonu, telewizji, internetu, ani nawet książek. Nie dzwoniłam do męża, ani do firmy. Nasza nauczycielka Nemi, prowadząca te miesięczne warsztaty w Australii, sugerowała jednak, abyśmy dwa razy w tygodniu dzwoniли do dzieci, żeby takie długie zniknięcie nie było dla nich zbyt dużym szokiem.

Kilkanaście lat temu kupiłaś dom na obrzeżach Puszczy Białowieskiej, we wsi Starzyna. Razem z mężem założycie tam ośrodek Joga-Ruch-Oddech, a 5 lat temu powstało też studio jogi w Białymstoku. Kompletnie zmieniłaś swoje życie.

Przez kilka pierwszych lat równoległe prowadziłam firmę doradztwa podatkowego i ośrodek jogi w Starzynie, ale potem, kiedy otworzyliśmy studio jogi w Białymstoku, zaczęłam mi wyczerpywać brakować czasu i siły. Praktycznie już rozstałam się z biznesem podatkowym. To było bardzo trudne, bo ja lubię zarządzać (śmiech). Jednak teraz, dzięki jodze, zaczęłam nad tą moją przemożną chęcią do kontrolowania życia, wszystkich i wszystkiego panować. Jak to jest teraz, mógłby opowiedzieć mąż i nasi synowie, ale to byłaby trochę inna historia. Kiedyś wydawało mi się, że trzeba robić rzeczy bardzo poważne i w ten sposób zyskiwać pieniądze oraz szacunek. Teraz jest już trochę inaczej. ©©

#SZCZEPIMYSIĘ

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego (dawny Medyk)



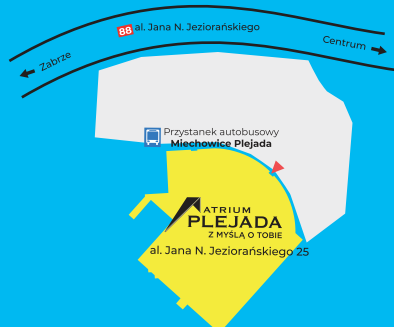
Adres: ul. Wrocławska 120

Szczepimy: wt.-nd., godz. 8.00-16.00

(we wtorki szczepienia będą rozpoczynały się po transporcie szczepionek, od godz. 13.00)

Mieszkańcy, którzy posiadają e-skierowanie i chcą przyspieszyć termin szczepienia, mogą wpisywać się na listę rezerwową punktu szczepień. Aby to zrobić, należy wysłać SMS o treści: „**szczepimy się**” pod numer telefonu **502 127 281** i oczekiwać na telefon od pracownika punktów szczepień.

Centrum Handlowe Atrium Plejada (miejsce po butikiu Promod i drogerii Sephora)



Adres: al. Jana N. Jeziorańskiego 25

Szczepimy: wt.-sb., godz. 8.00-16.00

(we wtorki szczepienia będą rozpoczynały się po transporcie szczepionek, od godz. 13.00)

Mieszkańcy, którzy posiadają e-skierowanie i chcą przyspieszyć termin szczepienia, mogą wpisywać się na listę rezerwową punktu szczepień. Aby to zrobić, należy wysłać SMS o treści: „**szczepimy się**” pod numer telefonu **509 665 297** i oczekiwać na telefon od pracownika punktów szczepień.



Organizatorem Punktów Szczepień Powszechnych jest Gmina Bytom
więcej informacji: www.bytom.pl

#BO_Bytom

Bytomski Budżet Obywatelski

#BO_Bytom - czas start!

Zgłoś swój projekt! Razem zmieniamy Bytom!

1 etap

04.05 - 25.06.2021
Nabór projektów
(wniosków)

2 etap

26.06 - 27.08.2021
Ocena zgłoszonych
projektów
oraz publikacja
wyników

3 etap

27.08 - 03.09.2021
Składanie odwołań
od negatywnej
oceny projektów

4 etap

04.09 - 23.09.2021
Publikacja
wykazów
projektów

5 etap

27.09 - 11.10.2021
Głosowanie

6 etap

12.10 - 25.10.2021
Ogłoszenie
wyników
głosowania

więcej informacji na: bo.bytom.pl

BO warto, BO mamy 5,2 miliona złotych!

Na kłopoty Laskowski. Każdy chciałby mieć takiego policjanta

Beata Dobrzyńska
beata.dobrynska
@polskappress.pl



Nasze sprawy

Trudno powiedzieć, co aspirant Laskowski spod Opoczna ma w sobie takiego, ale zawsze jest na miejscu: ratuje kogoś, kto właśnie zasłabł, ofiary pożaru, kolegę ranionego nożem, albo i bociana w opresji, tak jak to było w pierwszy majowy weekend.

Wszeregi policji trafił tuż po szkole średniej. Nie widział dla siebie innej drogi życiowej. Dziś, po 18 latach służby, z wieloma tytułami w konkursach „Dzielnicy Roku” czy „Patrol Roku”, gdy wydaje się, że nic nie jest go w stanie zaskoczyć - służba wciąż stawia mu nowe wyzwania. Aspirant Piotr Laskowski przez 12 lat był dzielnicowym w Opocznie, dziś pracuje w ogniwie prewencji w komisariacie w Paradyżu, i jak przysięga, to właśnie w służbie na ulicy czuje się najlepiej. Kilka tygodni temu ocalał życie młodego mężczyzny, który zasłabł na ulicy, a podczas majówki ratował bociana, który wypadł z gniazda. Podobnych historii ma w swoim życiorysie wiele...

Nierówna walka o oddech

Dramatyczne sceny rozegrały się we wtorek, 13 kwietnia około godz. 10.15 w Wójcinie koło Opoczna. Tamtejsza policja otrzymała zgłoszenie o mężczyźnie, który upadł na ulicy i nie oddycha. Najbliżej był akurat asp. Piotr Laskowski ze swoją partnerką z patrolu, sierż. Ewelina Bogusławską. Natychmiast ruszyli na miejsce. 30-letni mężczyzna leżał na ziemi, nie dawał oznak życia, nie oddychał. Nie było też czuć jego tętna.

Mundurowi rozpoczęli dramatyczną walkę o życie 30-latk. Ocenili stan pacjenta i przystąpili do reanimacji. Po kilku minutach przywrócili mu oddech, choć nadal nie odzyskiwał przytomności. W oczekiwaniu na zespół ratowników medycznych, policjanci ułożyli poszkodowanego w pozycji bezpiecznej, wciąż monitorując jego oddech. Po chwili na miejsce dojechali ratownicy ze Szpitala Powiatowego w Opocznie, którzy przewieźli nieprzytomnego człowieka pod opiekę specjalistów. Po kilku dniach odwieźliśmy tego mężczyznę i jego matkę. Okazało się, że był to epi-



- Wychodzę z założenia, że jak jest robota, to trzeba ją wykonać, nie oglądam się na innych - mówi aspirant Piotr Laskowski

zod cukrzycowy, a uratowany ma się już dobrze. Jego matka mnie wyściskała, nie przestawała mi dziękować, że uratowałem życie jej syna. Dla takich chwil warto być policjantem - mówi aspirant. To nie pierwszy raz, kiedy asp. Laskowski podejmuje podobne interwencje. W swojej 18-letniej służbie w policji wiele razy znalazł się w sytuacjach, w których dzięki swoim szybkim reakcjom, udawało mu się pomóc, a nawet uratować życie drugiego człowieka.

Na początku swojej służby w policji, w 2007 roku, po godzinach pracy około północy dostrzegł czarny dym w oknach mieszkania na czwartym piętrze. Lokal stanął w płomieniach, a na schodach była wystraszona kobieta. Policjant wezwał straż pożarną, ale kobieta poinformowała go, że w mieszkaniu jest jej dziecko. Laskowski owinął się mokrymi ręcznikami, wziął butelkę z wodą i podjął trzy próby ratowania dziewczynki z płomieni, sprawdzając kolejne pomieszczenia. Tuż po trzecim wejściu na miejsce przybyli już strażacy. Funkcjonariusz przekazał strażakom zdobyte informacje, co pozwoliło ratownikom na sprawne odnalezienie wówczas dwuletniej dziewczynki.

- Pamiętam tylko, że wyszedłem z bloku cały czarny, stanąłem koło karetki pogotowia i straciłem przytomność... Po jakimś czasie obudziłem się w szpitalu, na SOR-ze. Dowie-

działem się, że dziecko udało się uratować i to było najważniejsze - wspomina.

Ratował rannego kolegę

Najtrudniejszą sytuacją, którą przeżył podczas swojej 18-letniej służby, była interwencja z wiosny 2015 roku. To miało być wezwanie jakichś wiele, matka zgłosiła, że jej syn jest agresywny. Asp. Laskowski wspólnie z asp. Michałem Chłopkiem podjechali pod jeden z opoczyńskich szeregowców, by porozmawiać z kobietą. Na miejsce przyjechał rowerem agresor i zaczął z nożem stawiać się policji. Laskowski zdążył uskokczyć, ale jego kolega dostał pierwszy cios. Laskowski wyjął broń i oddał strzały ostrzegawcze, a potem trafił napastnika w stopę. To była chwila, gdy jego kolega został ugodzony po raz kolejny, nożem w udo.

- Do dziś nie potrafię powiedzieć, jak do tego doszło. Przypuszczalnie w momencie, gdy kolega zakładał kajdanki agresorowi, ten wyjął nóż i zaatakował, jak się okazało, uszkadzając mu tętnicę udową. Zobaczyłem wtedy plamę krwi. Na szczęście na miejscu pojawił się przechodzący akurat w pobliżu żołnierz i jednocześnie strażak OSP, który pomógł zapanować nad sytuacją. Gdy zorientowałem się, że uszkodzona została tętnica udowa, zdjąłem koledze spodnie i włożyłem w ranę dwa palce, by zatamować krew, docisnąłem pięścią i czekaliśmy na pogotowie. Stracił

dużo krwi, ale udało się go uratować - wspomina.

Dwa lata później opoczyński policjant uratował życie 2-miesięcznego niemowlaka, który się zakrztusił podczas karmienia. - Pamiętam, że siedzieliśmy wtedy na komendzie, gdy nagle dyżurny dał nam znać, iż dzwoni zdenerwowana matka, której dziecko nie może oddychać. Okazało się, że zdarzenie ma miejsce dosłownie 500 metrów od komendy, więc nie czekając na nic, zapominając nawet o czapkach, wskoczyliśmy do radiowozu. Gdy dotarliśmy na miejsce, okazało się, że dziecko jest już sine i nie oddycha. Wziąłem je od matki, ułożyłem sobie na ramieniu głowę w dół i zacząłem oklepywać plecki maleństwa. Po chwili dziecko odkrztusiło i zaczęło oddychać, a potem głośno płakać. Poczekaliśmy na pogotowie ratunkowe i dopiero odetchnęliśmy, bo tu liczyła się każda sekunda - wspomina policjant.

W tym samym roku Laskowski pomógł uratować zdrowie młodego mężczyzny, który zasłabł. Policjant zatrzymał go za złamanie zakazu wjazdu, gdy nagle młody człowiek runął przed nim jak kłoda.

- Dzwonimy na pogotowie i okazuje się, że nie ma wolnej karetki, a tymczasem mężczyzna co chwilę traci przytomność. Akurat na miejsce przyjechała jego matka, kazałem jej zabrać syna do samochodu i na sygnale eskortowaliśmy go do szpitala, wszystko dobrze się skończyło - mówi asp. Laskowski.

Dwukrotnie uratował też niedoszłych samobójców, dosłownie w ostatniej chwili ściągając jednego z dachu, zaś drugiego z okna mieszkania.

Uwaga, bocian na drodze

Nietypowa interwencja aspiranta Laskowskiego miała miejsce zaledwie kilka dni temu, w weekend majowy. Razem z kolegą zostali skierowani do podopiecznińskiego Feliksowa, gdzie na środku drogi leżał ranny bocian, który przypuszczalnie z powodu silnego wiatru wypadł z gniazda i uderzył w przydrożny płot. Okazało się, że bocian ma uszkodzone kończyny. Policjanci nie oglądali się na nikogo, tylko ruszyli na ratunek, skontaktowali się też telefonicznie ze specjalistycznym ośrodkiem rehabilitacji dzikich zwierząt w Łodzi. Tamtejszy pracownik przekazał policjantom kilka cennych wskazówek, jak bezpiecznie pomóc rannemu bocianowi. Zwierzę było zdenerwowane, obolałe, wymagało szybkiej diagnostyki i leczenia. Najważniejsze było

uspokojenie go i zabezpieczenie dzioba, tak aby nie poranił siebie i pomagających mu policjantów. Mundurowi, nie mając innej możliwości, wykorzystali do tego... policyjny pagon, nakładając go na dziób. W ten sposób (nieformalnie) ranny bocian został mianowany aspirantem. Zwierzę zostało przykryte służbową kurtką i bezpiecznie przewiezione do lekarza weterynarii, gdzie otrzymało fachową pomoc. Ale Laskowski nie pierwszy raz ratował wtedy zwierzę, w swojej policyjnej karierze opiekował się już m.in. rannym żółciem.

Na kolegę można liczyć

O tym, że na Piotra zawsze można liczyć, otwarcie mówią koledzy z pracy. Niejednokrotnie był wzywany przez nich do pomocy w różnych sytuacjach życiowych, a to trzeba było pomóc wnieść sprzęt do mieszkania, a to koleżance z pracy samochód osunął się do kanału w garażu... Nikomu nie odmawia pomocy i zawsze ma głowę pełną pomysłów.

- Jesteśmy chyba jeszcze z tego pokolenia policjantów, którzy pracę w policji traktują jak służbę. I jest dla nas ważne, gdy możemy pomóc innym. Wtedy takie zwykłe „dziękuję” od mieszkańca jest ważniejsze niż wszystkie tytuły i odznaczenia. Praca w policji powinna być z powołania, ktoś, kto nie czuje, po co został powołany w jej szeregi, będzie się tu męczył - mówi asp. sztab. Barbara Stępień, koleżanka z Komendy Powiatowej Policji w Opocznie, która sama niejednokrotnie przekonała się, że na Piotra może liczyć.

Pogodzinach kucharz

- Wychodzę z założenia, że jak jest robota, to trzeba ją wykonać. Jak trzeba coś zrobić, to działam, nie myślę o swoich lękach, a też je mam, jak choćby lęk wysokości. Ale to chyba mundur wszystkie nasze obawy burzy, uspokaja świadomość, że jesteśmy po to, by pomagać, bo do tego jesteśmy powołani - mówi Laskowski.

Choć opoczyński policjant mógłby już przejść na emeryturę, na razie tego sobie nie wyobraża. Na ulicy, blisko mieszkańców czuje się najlepiej, a przy jego boku dojrzewają kolejni młodzi funkcjonariusze. Pomimo służby w policji, wciąż ma czas na realizację swojego hobby, którym jest mechanika samochodowa. To jego żywioł, świetnie się w tym sprawdza i czuje, a na jego unikatowy polonez z 1999 roku z podziwem patrzą koledzy z jednostki i przyjaciele. Prywatnie jest mężem, ojcem, a także... świetnym kucharzem.

OSIOŁ W POWSTANIU

Felieton

Cały maj i czerwiec trwa setna rocznica walk trzeciego powstania śląskiego, które rozpoczęło się 3 maja 1921. Również teraz, dokładnie 8 maja, przypadł światowy dzień osła. To się w sumie bardzo fajnie składa, bo osli wątek jest też dostrzegany przy próbie zrozumienia niezwyklego fenomenu powstań śląskich. I zapewniam, że nie ma tu z mojej strony jakiegosi taniego dowcipu i naciągania faktów, bo przecież wystarczy zerknąć do książek, gazet czy plakatów dotyczących historii sprzed stu lat, by się dowiedzieć, że osła wykorzystywały obie strony ówczesnego konfliktu. Przykładowo polskie rysunki propagandowe z czasów powstań pokazują niemieckie władze na Śląsku z głową osła, a zwłaszcza z długimi oślimi uszami. To była oczywiście antyniemiecka satyra. Natomiast na niemieckim plakacie o charakterze antypolskim naturalnie - jest pokazany osioł a pod nim prześmiewczy podpis - Ich stimme polnisch!, co należy rozumieć, że osłem jest każdy, który glosuje tak, by Górny Śląsk oderwano od Niemiec i przyłączono do Polski. Zastosowane tutaj wyobrażenie osła, jako symbolu głupoty - z czym się spotykam wielokrotnie - jest też obecne w dawnych i współczesnych poglądach tych, którzy z różnych powodów nie są sympatykami powstań śląskich. Wtedy się przykładowo słyszy, że „jakby te głupki nie zrobiły tych powstań, to byśmy sobie żyli dzisiaj w niemieckim dobrobycie”. Cóż, autorów takich poglądów również pewnie można zilustrować przy pomocy osła. Ale spojrzmy pozytywnie. Nie, nie na takie poglądy, ale na osły. Bo taki osioł to przecież stworzenie mądre, sympatyczne, pracowite, spokojne, niewybredne i ogólnie nie wymaga luksusów na co dzień. Czy nie trochę jak Ślązok? (Owszem osioł jest też kojarzony z głupotą, ale tak stało się na przestrzeni dziejów z winy złośliwych nauczycieli i bajkopisarzy). Ale jeżeli nawet Ślązoków, którzy zrobili przeciwko Niemcom powstania - skojarzymy z osłami? To może zrobić tak w aspekcie osłej pracowitości, dobroduszości i cierpliwości, które może spowodowały, że powstania śląskie wybuchły tak późno. Może gdyby nie takie nazbyt spokojne Ślązaki-osły, to mielibyśmy dzisiaj dwusetną rocznicę powstań śląskich? ©©

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl



MOIM ZDANIEM

Czy posprzątamy Kosmos łapą gekona?

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Zwykle sam wymyślam tematy moich felietonów, dzisiaj jednak muszę przyznać, że temat podsunął mi prof. Janusz Morbitzer, informatyk (mój dawny student!) i specjalista z zakresu pedagogiki medialnej. Profesor napisał do mnie: Gekony to gady o fascynujących właściwościach, przede wszystkim w zakresie techniki kontaktu z podłożem. Mogą one wspinać się po pionowych, całkowicie gładkich ścianach, nie pozostawiając przy tym żadnych śladów. Na zasadzie przenoszenia rozwiązań ze świata przyrody do świata techniki mechanizm wykorzystywany przez gekony znalazł zastosowanie m.in. w robotyce (chwytaki pełniące funkcje dłoni robotów) oraz w technologiach kosmicznych (operowanie delikatnymi materiałami w próżni, przy minimum zużywanego energii). A dla tzw. zwykłego konsumenta są w sprzedaży podkładki anty-

poślizgowe (często o nazwie Gecko lub podobnej), które służą np. do przytrzymywania różnych przedmiotów, np. telefonu komórkowego - sprawiają wrażenie powierzchni klejących, ale nie mają kleju, więc nie są brudzące czy toksyczne.

Zainteresowałem się tematem i stwierdziłem, że łapy gekonów nadrzewnych mają spłaszczone palce, które mogą „przyssać” się do dowolnej powierzchni, ponieważ na spodniej części każdego palca znajdują się blaszki skórne pokryte małutkimi (o średnicy 5 mikrometrów) wyrostkami. Są naprawdę małe - włos człowieka ma średnicę 180 mikrometrów! Tych wyrostków jest bardzo dużo - 14 tysięcy na 1 mm² łapy gekona.

Każdy z wyrostków łączy się z podłożem przy wykorzystaniu sił van der Waalsa, które z natury są niewielkie. Ale wyrostków są ogromne ilości, co powoduje, że cała łapa przylega do powierzchni bardzo mocno i może przenosić całkiem spore siły. Gekon potrafi utrzymać się za pomocą przyczepienia do pionowej po-

wierzchni zaledwie jednego palca!

Ale jak gekon odlepią łapę od podłoża, gdy chce zrobić kolejny krok? Przecież jeśli jest tak mocno przytwierdzona, to trzeba ogromnej siły, żeby ją oderwać?

Otóż nie. Gekon korzysta z tego, że każdy wyrostek z osobna jest przytwierdzony bardzo słabo. Przez przytwierdzoną do podłoża łapę przepływa fala ciśnienia krwi, która odrywa wyrostki kolejno, działając na każdy z nich z niewielką siłą. Ale po chwili oderwana jest cała łapa i można wykonać kolejny krok. Gekon Toke potrafi w ten sposób chodzić bardzo szybko (8 kroków na sekundę). Zbadano, że czas potrzebny mu na przyczepienie łapy do podłoża to 21 ms (miliasekund - czyli tysięcznych części sekundy!), a odczepianie trwa 42 ms.

Badania mechanizmów przyczepiania i odczepiania łap gekona od gładkich powierzchni prowadził najintensywniej niemiecki Instytut Nowych Materiałów im. Leibniza (INM). Na podstawie tych badań stworzono i opatentowano technologię Gecomer. Ma-

teriał o właściwościach podobnych do skóry łap gekona wykonuje się metodami fotolitograficznymi, podobnymi do tych, jakie stosuje się przy produkcji układów scalonych. Osiągnięto przyczepność powyżej 1 N/cm².

W 2014 roku na międzynarodowych targach Teach Connect World w USA po raz pierwszy zaprezentowano też Gecobota - robota wyposażonego w chwytaki zaopatrzone w sztucznie wyprodukowaną „skórę gekona”. Wzbudził on duże zainteresowanie!

Sprawą sztucznej skóry gekona zajęli się także badacze z University of Massachusetts Amherst w USA. Wytworzyli konkurencyjny materiał o nazwie Geckskin.

Urządzenia oparte na śladowaniu skóry gekona mogą chwycić różne przedmioty także w próżni, gdzie typowe przyssawki, stosowane do chwytania różnych przedmiotów na Ziemi, nie mogą być użyte. Może więc Gecomer lub Geckskin zostanie wykorzystany do zbierania kosmicznych śmieci, których okropnie dużo zgromadziło się już na orbicie wokółziemskiej?

NASZE SMAKI



FOT. K. JAWOREK

Kuchnia

Zupa szczawiowa z jajkiem

Składniki
3 skrzydełka z kurczaka
1 marchewka
1/2 korzenia pietruszki
4 ziemniaki
2 łyżeczki przyprawy uniwersalnej
1 pęczek szczawiu
100 ml śmietany 30%
2 jajka
sól
pieprz

Skrzydełka dokładnie optukać i przełożyć do garnka. Wlać 2 litry wody. Dodać pokrojoną marchewkę i pietruszkę. Wsypać przyprawę uniwersalną. Gotować 30 minut na małym ogniu.

Ziemniaki obrać i pokroić w kostkę. Dodać do zupy. Gotować 15 minut. Szczaw drobno posiekać i wrzucić do wywaru. Wlać śmietanę i gotować 5 minut. Zupę doprawić do smaku solą oraz pieprzem. Jajka ugotować na twardo, obrać i pokroić w ćwiartki. Zupę wylać na talerze, dodać jajko i podawać.

Przepis Katarzyny Jaworek, autorki bloga „Tradycyjna kuchnia Kasi”

Zupa szczawiowo-pokrzywowa

Składniki
ok. 30 dag młodej pokrzywy
ok. 20 dag szczawiu
masło
6 szklanek rosółu
łyżka maki
kilka łyżek gęstej śmietany
jajka ugotowane na twardo

Ok. 30 dag młodej pokrzywy (pędy i listki) i ok. 20 dag szczawiu drobniutko pokroić i uduśić na maśle (1-2 łyżki). Następnie podlać około sześcioma szklankami rosółu. Gotować przez chwilę, zagęścić lekko płaską łyżką maki wymieszanej ze śmietaną. Zagotować. Podawać z jajkami ugotowanymi na twardo.

Przepis Koła Gospodyń z Biały (MAD)
Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

REKLAMA

0010128852

Praca dla lekarzy w nowej poradni POZ przy szpitalu w Słupsku!



Przychodnia POZ powstała w kompleksie szpitala przy ul. Hubalczyków w Słupsku, w odrębnym parterowym budynku.

Gwarancja bezpiecznej, satysfakcjonującej i wygodnej pracy, bliskość poradni specjalistycznych i oddziałów szpitalnych oraz parking w sąsiedztwie.

Zapraszamy do współpracy lekarzy medycyny rodzinnej.

Gwarantujemy:

- dogodną formę zatrudnienia
- atrakcyjne wynagrodzenie
- możliwość rozwoju poprzez udział w szkoleniach
- pomoc w znalezieniu zakwaterowania
- dodatek do zakwaterowania
- urlopy szkoleniowe
- benefity pozapłacowe

Skontaktuj się z nami!

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o.

- Kierownik Działu Kadr i Płac Weronika Dułak,
e-mail: w.dulak@szpital.slupsk.pl, tel. 59 84 60 624 lub 602 810 952

- Pełnomocnik ds. pozyskiwania personelu medycznego
dr n. medycznych Jarosław Feszak,
e-mail: jarekfeszak@gmail.com, tel. 668 662 476

REKLAMA

1610006052



Wyobraź sobie miejsce na malowniczym zboczu Równicy, ponad centrum Ustronia, w otoczeniu górskiej przyrody, gdzie polska gościnność i usługi na najwyższym poziomie sprawiają, że cudownie się zrelaksujesz jak nigdy dotąd, a wszystkimi zmysłami poczujesz bliskość natury.



Mazowsze
MEDI-SPA

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ:

Mazowsze Medi SPA, tel. 33 857 72 71
e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com
www.mazowszemedispa.com

- Połączenie relaksu z zabiegami, czyli pakiet regeneracyjny dla osób ceniących spokój
- Nowoczesna rehabilitacja
- innowacyjne metody Leczenia
- Nowe oblicze rehabilitacji i odnowy kręgosłupa
- zadbaj o siebie po ciężkim dniu pracy
- Relaksacyjne pakiety Wellness & SPA
- pozwól sobie na odrobinę przyjemności
- Wspaniałe, pełne atrakcji rodzinne wakacje
- spędź ten czas z osobami, które kochasz
- Nowoczesna Strefa AQUA:
✓ Basen kryty z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera.
✓ Jacuzzi wewnętrzne VIRGINIA z jonami srebra - tylko u Nas!
✓ Jacuzzi zewnętrzne HOT SPRING z przepięknym widokiem na góry
✓ Jacuzzi wewnętrzne SIENNA - dające odprężenie i relaks
✓ Strefa saun sauna sucha, infrared, łaźnia parowa
✓ Grota solna

[illegible]

ROZWIĄZANIE: MINIONY CZAS NIGDY NIE WRACA.

panoramizacja: Doroa Szelągowska; krzyżówka z hasłem: panoramizacja; ...; kairiofiter naprawiam; wirowka: Wzłajesz konia wez i bicz; jolika: dębina; szyfr: Cudza rana nie boli; logogrify: Radość jest rozmowna; krzyżówka A-Z: Marsja-nin; szyfrogram: Wymysł boli bardziej niż prawda.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

**Doda**
Odsłania widoki

Popularna piosenkarka zadebiutuje niebawem jako producentka filmowa za sprawą „Dziewczyn z Dubaju”. W ramach promocji swego dzieła Doda coraz częściej wrzuca na Instagram zaskakujące zdjęcia. Tak stało się teraz, kiedy w internecie pojawiła się fotografia wokalistki z dwoma aktorkami z filmu na jednym z tatrzańskich szczytów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że wszystkie były topless. Stały jednak tyłem do obiektywu. „Cieszyć się widokiem - tak powiedziałysmy górom. Teraz i widoki mają nieźle widoki” - podpisała zdjęcie piosenkarka.

Marina
Prowadzi superbrykę

Młoda piosenkarka od pięciu lat jest żoną bramkarza reprezentacji Polski - Wojciecha Szczęsnego. Od tego czasu żyje w luksusie. Podobnie jak syn pary - czteroletni Liam. Dowodem tego wózek dziecięcy, jakim celebrytka wozi swą pociechę. Wirtualna Polska dopatrzyła się na zdjęciu na Instagramie, że to model „We the Best”, firmowany przez ame-

rykańskiego DJ-a Khaleda. „Ile kosztuje taka spacerówka? Około 5 tys. zł. Za samo „podwozie” trzeba zapłacić ponad 2 tys. zł, ale drugie tyle kosztuje tapicerka siedziska z roślinno-zwierzęcym motywem i napisem „We the Best” - informuje portal.

Olga Frycz
Jest samotna

Aktorka znana z „M jak miłość” nie narzeka na brak zawodowych obowiązków. Mimo to znalazła czas, by polecić z córką Helenką i znajomymi na urlop na Maledivy. Przy okazji urządziła wideosesyję pytań i odpowiedzi z wielbicielami. Jeden z nich zapytał: - Czy masz chłopaka? - A dajcie mi spokój. Już dawno nie - odpowiedziała aktorka. Dodała jednak, że ma dobre relacje z byłym partnerem - ojcem swej córki, Grzegorzem Sobieszkim. Przyznała, że mają ogromny szacunek do siebie. - Jak u nas jest dobrze, to dziecko jest szczęśliwe. Więc polecam takie kontakty - dodała.

Małgorzata Rozenek
Rusza w podróż

Jeszcze nie tak dawno plotkarskie media żyły egzotycznymi wakacjami rodziny Majdanów w Meksyku, a już celebrycka gromadka planuje kolejny wyjazd. Tym razem będzie to coś zupełnie innego. - Małgorzata i Radosław planują rodzinny wyjazd do Szwecji. Rodzinka nie za-

trzyma się dla odmiany w luksusowym hotelu. W podróży będą im towarzyszyć synowie, ale też wszystkie psy. Postanowili pojechać do Szwecji kamperem. Będą w nim spać i gotować - zdradza Pudelkowi znajomy Majdanów. - Wycieczka potrwa miesiąc. To było ich wielkie marzenie od dawna i nareszcie je spełnią - dodaje informator serwisu.

Halina Mlynkova
Jest w ciąży

Popularna piosenkarka rozstała się niedawno z mężem - czeskim producentem Leszkiem Wronką. Dlatego zostawiła Pragę i wróciła do Warszawy. Pocieszenie znalazła w ramionach innego producenta - Marcina Kindli. Teraz gruchnęła nowina, że Mlynkova jest w ciąży. Celebrytka ogłosiła to podczas swej wizyty w „Pytaniu na śniadanie”. „Nie ukrywam, że chcieliśmy zachować tę informację dla siebie do samego końca, ale czujne oko ekipy Mateusza Szymkowiaka dopatrzyło się od razu! Gratuluję dziennikarskiej żyłki! Serio!” - napisała Mlynkova na Instagramie.

Dorota Szczęsna
Strofuje partnera

Specjalistka od telewizyjnych remontów nie ma szczęścia w miłości. Jak sama potwierdziła, jej trzecie małżeństwo rozpadło się już półtora roku temu. Nic dziw-



Dorota Szczęsna postanowiła zadbać o prywatność jej aktualnego związku. Partner nie do końca to jednak zrozumiał...

nego, że Szczęsna ma nowego partnera. Plotkarskim mediom udało się na razie dowiedzieć, że to operator kamery. Niedawno mężczyzna pochwalił się w internecie zdjęciem wykonanym na tarasie warszawskiego apartamentu prezenterki, w którym spędza ponoć coraz więcej czasu. Niestety: nie spodobało się to Szczęsnej, ponieważ chce ona utrzymać tę relację z dala od mediów. Jak donosi Pu-

delek, partner celebrytki niezwłocznie zmienił ustawienia instagramowego profilu na prywatne.

Blanka Lipińska
Zwiedza Paryż

6 maja we francuskich księgarniach ma się ukazać przekład powieści „365 dni” Blanki Lipińskiej. Z tej okazji celebrytka została zaproszona na promocję książki do Paryża. Pochwaliła się

tym, zamieszczając zdjęcia z luksusowego hotelu na Instagramie. Mało tego: przyznała się, że wybrała się z agentką na nielegalny spacer po mieście. „Jeżeli komuś się wydaje, że w Polsce jest źle, jeśli chodzi o obostrzenia pandemiczne, to pocieszenie się, że we Francji jest jeszcze gorzej. Tutaj o 19 jest godzina policyjna i nie wolno wychodzić z domu. Wszystko jest zamknięte: sklepy, apteki, drogerie. I policja wlepia mandaty” - napisała.

Klara Lewandowska
Świętowała urodziny

Córka słynnego piłkarza 4 maja obchodziła swoje czwarte urodziny. Z tej okazji w domu Lewandowskich odbyło się specjalne przyjęcie. W salonie stanął wielki domek dla lalek z mnóstwem akcesoriów. Obok niego zgromadziły się dmuchane jednorozce, a pod sufitem unosił się wielki balon z cyfrą „cztery”. Dumny tata skreślił specjalnego jednorozca, na którym Klara będzie mogła jeździć po domu. Mama dziewczynki złożyła jej życzenia za pomocą Instagrama. „Żebyś zawsze miała odwagę spełniać swoje marzenia. Żebyś zawsze wiedziała, że możesz osiągnąć wszystko, co tylko sobie zaplanujesz. Zawsze będę dmuchać w Twoje skrzydła” - napisała.

REKLAMA

0010134958

KUPON

Czytelnicy, którzy zgłoszą się na wizytę z tym kuponem otrzymują 10% zniżkę.

Znana lekarka z Mongolii Enkhe Choijo, internista, irydolog przyjmuje już w Katowicach.

Irydologia zajmuje się diagnozą stanu zdrowia na podstawie wyglądu tęczówki oka. Umożliwia kompleksową ocenę stanu zdrowia oraz ocenę układów i narządów organizmu.

Podstawowym założeniem irydologii jest stwierdzenie, że każdej części naszego organizmu odpowiada ściśle określony obszar na powierzchni tęczówki oka. Jest to możliwe, bo nasze organy wewnętrzne są połączone nerwami z określonymi częściami tęczówki. W ten sposób wszystkie zmiany chorobowe w naszym organizmie są od razu widoczne na tęczówce.

Irydologia nie jest nową metodą diagnozowania. Pierwsze wzianki pochodzą sprzed 3000 lat ze starożytnych Chin. Praktykowana była również w Egipcie i Indiach. W Grecji stosował ją sam Hipokrates i Paracelsus.

Obecnie dzięki irydologii można:

- określić predyspozycje genetyczne do osłabienia określonych narządów wewnętrznych i zachorowania na poszczególne choroby,
- zobaczyć zmiany świadczące o rozwijającej się chorobie, której fizycznych oznak jeszcze się nie odczuwa.

Tak jest np. w przypadku miażdżycy i wysokiego cholesterolu, - zaobserwować zmiany wskazujące na zawał serca, udar mózgu czy chorobę nowotworową, - zlokalizować narząd, w którym toczy się stan zapalny, co nie zawsze jest oczywiste i może być trudne do zdiagnozowania w klasycznych badaniach.

— Kilka miesięcy temu znacznie pogorszyło się moje samopoczucie — mówi Pani Malwina. — Oprócz tego, że byłam ciągle zmęczona, pojawiło się u mnie kołatanie serca, skaczące ciśnienie, nie potrafiłam się na niczym skupić. Badania kardiologiczne były w normie, morfologia również. Moja mama namówiła mnie na wizytę u Pani dr Enkhe Choijo, która po obejrzeniu tęczówki mojego oka powiedziała: „Ma Pani guzki na tarczycy, proszę zrobić szczegółowe badania w tym kierunku”. Diagnoza okazała się trafiona w 100 procentach. Teraz jestem pod kontrolą endokrynologa i mam ustalone odpowiednie leczenie.

Pan Andrzej przyszedł na spotkanie z irydologiem z ciekawości. Swoją stan zdrowia określił jako dobry, nic mu nie dolegało. Po badaniu irydologicznym Pani doktor stwierdziła problemy w obrębie układu moczowego. Pan Andrzej zaniepokojony diagnozą, wykonał badanie USG, które wykryło niegroźną

IRYDOLOG Dr ENKHE CHOIJO przyjmuje regularnie w Katowicach zapisy pod nr tel. 694 482 674

na szczęście torbiel na nerwie. Obecnie jest pod stałą kontrolą urologa. W pełni zadowolony z wczesnej i trafnej diagnozy poleca Panią dr Enkhe Choijo rodzinie i znajomym.

Inny z kolei pacjent przyszedł potwierdzić diagnozę postawioną wcześniej przez lekarza pierwszego kontaktu. Okazało się, że cierpi na zespół jelita drażliwego. Pani dr irydolog nie tylko wiedziała o dysfunkcji, ale przepisała odpowiednią kurację ziołową, po której problemy zniknęły. Le-

karz z poradni był zdumiony, że tak szybko nastąpiła poprawa.

Pani dr Enkhe Choijo zaleca wizytę w gabinecie irydologicznym, jeśli wykonalimy szereg kosztownych badań, które nic nie wykazały i nadal nie wiemy, co nam dolega, bądź chcemy sprawdzić, czy obciążenia genetyczne dotyczą również nas. Irydologia jest wspaniałą i skuteczną metodą profilaktyczną, gdy chcemy zadbać o siebie i cieszyć się zdrowiem przez wiele lat.

Wizyta obejmuje badanie irydologiczne, czyli ocenę i opis stanu zdrowia, a po rozmowie z pacjentem możliwość podjęcia leczenia indywidualnie dobranymi suplementami.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE lub DOM kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym. Tel. 535 787 267

DOMY - SPRZEDAM

Chorwacja - Igrane. Sprzedam działkę budowlaną 323 m² z projektem i pozwoleniami na budowę Tel/00385 91 62 82 211- język angielski lub PL +48 607-285-410

CZĘSTOCHOWA ok., leśniczówka 140 mkw. na skraju lasu, 50 km, nad Częstochową, wszystkie media, działka 1200 mkw., cena 295.000 zł. Mogę dośłać zdjęcia, 602-188-188

JURA ok. Lelowa, budynek 70 mkw., (prąd, woda, kanalizacja), działka budowlana 1000 mkw, dojazd asfalt., cena 79,000 zł, 602-188-188. Mogę dośłać zdjęcia

KOBIELE Wlk ok., dom 80 mkw. + bud. gosp., stodoła, dz. 2600 mkw., dojazd asfalt., wszystkie media, sad, piwica - 119 tys. zł, 660-220-855

KONIECPOL okolice, budynek murowany ok. 50 mkw. + poddasze, wszystkie media - prąd, woda, kanalizacja, nie wymaga nakładów, dojazd asfalt., cena 63.500 zł. Mogę dośłać zdjęcia, 602-188-188

KONIECPOL, dom 100 mkw., zagospodarowana, ogrodz. dz. 1000 mkw. + garaż wolno stojący, cena 198 tys. zł. Mogę dośłać zdjęcia, 660-220-855

NAKŁO k. Lelowa, dom ok. 100 mkw. + bud. gosp., duża dz. ok. 2000 mkw., blisko lasy, jeziora - 125 tys. zł. Mogę dośłać zdjęcia, 660-220-855

GARAŻE

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże na wymiar. Montaż - gratis! Produkcja 32/727-72-12, 514-281-280, 503-916-630

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

KUPIĘ ordery, odznaki, odznaczenia, militaria, stare pocztówki 798-399-947

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

MATERIAŁY BUDOWLANE

TARCICA dąb i jesion grubości 30, 42, 45, 50mm, wszystkie jakości. Tel. 695-741-777
b.weiner@lumatech.eu

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOŻŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

CIEŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

KREDYTY! Wysokie kwoty. Niskie raty. Na oświadczenie 518-929-200

PLATAN Pożyczki bez BIK. Jeśli masz zaległości w BIK lub KRD, ta oferta skierowana jest do Ciebie. Na oświadczenie, z dojazdem do domu. Szczegóły na priv lub tel. 500-853-100

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SPLĄCIŁEŚ lub skonsolidowałeś kredyt przed terminem? Odzyskaj zwrot prowizji 501-799-981

UPADŁOŚĆ konsumencka! Pierwsza porada gratis! Tanio 501-799-981

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

WIOSENNE pożyczki do 10 tys. wypłata natychmiastowa 570-533-950

POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST - BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ - Z KOMORNIKIEM 32 350 15 15, 606 871 792

0010107767
POGOTOWIE GOTÓWKOWE
pożyczka w 24 h.pl
Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwoń: **730 30 30 77** RRSO: 191,87%

OFERTY

SPRZEDAM firmę - branża chemiczna. Przyjmę współnika do zyskowej produkcji farmaceutycznej. 10 km od centrum Gdańska. 608 098 048

INNE

KUPIĘ UDZIAŁY w każdej nieruchomości. Tel. 884 308 046

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLANA firma z Mysłowic zatrudni na dobrych warunkach: malarzy, gipsiarzy, murarzy. Tel. 517-861-297, 607-185-923

BUDOWLAŃCÓW, Sosnowiec. Tel. 732-902-502.

ELEKTRYK/ Pomocnik Elektryka-praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774010561. +48 662 012 789.

Elektryków z uprawnieniami, na własnej działalności. Budowy w Niemczech. Tel. 601-282-217, e-mail: stelektro@int.pl

ELEWACJE, klinkier, płytki, 519-167-889

FIRMA Budowlana zatrudni pracowników budowlanych robót wykończeniowych (płytkarz, malarz, tynkarz itp.). Praca w Katowicach, atrakcyjne stawki. Tel. 515-293-313

Firma ETS (KRAZ: 924) oferuje stałą i sezonową pracę w Niemczech bez znajomości języka niemieckiego. Załadunek paczek kurierskich, sortowanie surowców wtórnych, pracownicy śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Tel. 601 706 022 www.ets-praca.pl

INŻYNIERA budowy, robót drogowych (32)266-16-01 lub 516-479-825

JESTEŚ OPIEKUNEM SENIORÓW? Praca w Niemczech i Polsce. Sentium gwarantuje legalne zatrudnienie i wysokie wynagrodzenie. Sprawdź oferty pracy na www.sentium.pl lub zadzwoń tel. 512 602 006.

KIEROWCA C może być emeryt-rencista. Sosnowiec: 606-811-983.

KIEROWCĘ kat. C+E na kraj (na firanę) Atrakcyjne warunki! Tel. 608-049-301

KIEROWCĘ kat. C+E, krajówka, wysokie wynagrodzenie, z okolic Zabrze, 600-403-292

KUCHARZA, pomoc kuch., kelnerkę, na sezon. Ustronie Morskie. 602282775

LEGALNA praca w Opiece na południu Niemiec. Atrakcyjne BONUSY. Składki w DE. Tel. 722 004 369; 887 034 919.

MALOWANIE, szpachlowanie, tynki - praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774270543, +48 662 187 368.

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600

NIEMCY- murarze, cieśle, malarze, spawacze, elektrycy 601-218-955

OCHRONA (z orzeczeniem) Czechowice-Dziedzice 784-0740-35

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

OŚRODEK w Sarbinowie zatrudni: kelnerki, kelnerów, z zakwaterowaniem. 691-510-875.

POMOCNIKA do robót dekarskich-emeryta lub rencistę, 602-500-103

PRACA dla Opiekunów seniorów w Polsce z zamieszkaniem u podopiecznego. Wymagane doświadczenie w opiece. Promedica24: Tel. 514 781 072

PRACOWNIKÓW do sortowania warzyw i owoców w Holandii, kontakt: +31 614955112, +31 614752408

PRACOWNIKÓW do sortowania warzyw i owoców w Holandii, kontakt: +31 614955112, +31 614752408

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561, 774260543. Cert. 20983

TAPETOWANIE / Ocieplenia / Malowanie - tel. 774010561, +48 662 187 368. Cert. 20983

ZATRUDNIĘ blacharza do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ kierowcę CE, oferuję stałe kółka do bliskiej Francji, zaraz za granicą z Niemcami. Tel. 697-057-508 Dąbrowa Górnicza

ZATRUDNIĘ kierownika działu lakierniczo-błacharskiego (kosztorysant). Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzątaczkę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ wykwalifikowanego pracownika do prowadzenia prac renowacji obiektów zabytkowych. Tel. 32 476 46 36

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL, tel. 602-194-433

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

CYKLINIARSKIE, układanie "IRMAR" Kuśmierski, tel. 501-281-222

DACH P.H.U. WIS - krycie, papa termo. wymiana rynien (metalowe, nierdzewka, plastikowe) przebudowa kominów, ocieplanie dachu, styropapa, obróbki blacharskie, gont (mamy zwyzkę) 27 lat tradycji 501 404-611

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602500103

DOCIEPLENIA budynków 512648814

ELEWACJE - impregnacja, mycie, malowanie (32)2067155; 501404612

REKLAMA

0010138032



PREZYDENT MIASTA PIEKARY ŚLĄSKIE
na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami
(tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.)
informuje,

iż w siedzibie Urzędu Miasta Piekary Śląskie przy ul. Bytomskiej nr 84 i 92 wywieszono do publicznej wiadomości:

- wykaz obejmujący nieruchomość lokalową, położoną w Piekarach Śląskich przy ulicy Ks. Jakuba Roczkovskiego 2/I/13 przeznaczoną do sprzedaży na rzecz najemcy wraz ze sprzedażą udziału w prawie własności ułamkowej, niewydzielonej części działki gruntu,
- wykaz niezabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej w Piekarach Śląskich w rejonie ulicy Jesiennej, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej,
- wykaz niezabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej w Piekarach Śląskich przy ulicy Stefana Batorego przeznaczzonej do sprzedaży w drodze przetargu.

Pełna treść wykazu dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.biznes.piekary.pl oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.bip.piekary.pl

Niezbędnych informacji udziela się pod numerem telefonu 32 77 61 457 lub w siedzibie Urzędu Miasta, ul. Bytomska 92 - II piętro, pokój nr 212.

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę



32 555 02 05

od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00



prenumeratadomowa@dz.com.pl

DZIENNIK ZACHODNI

prenumerata.dziennikzachodni.pl

MALOWANIE dachów, blachy dachowej, mycie i malowanie elewacji, mycie kostki +impregnacja 694661025

MALOWANIE mieszkań 608 858 558

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY "Jendruś" Cyklinowanie. Tel. 502-660-958
www.parkietyjendrus.pl

INSTALACYJNE

INSTALACJE fotowoltaiczne, sprzedaż, montaż. Najlepsze ceny - 798 651 220

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

"B.J" Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!!
606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzątki+Ekipa: 504709047.

TRANSPORTOWE

Transport, 514-373-577

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 7 dni od 600zł z 30% dofi dla emer/rent, zaszczep. Po covid-19 Możliwy dowóz 501642492

KRYNICA Zdrój - Promocyjne wczasy 50+ od 980 zł/os, posiłki, 7 nocy, basen, zabiegi. Tel.: 798-696-579.

MILÓWKA, agroturystyka, 506019343

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 832 zł/os, 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. 33/853-01-10.

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

GĄSKI pokoje z łaz. 609-046-677

KOŁOBRZEGDOMKI.PL, 512-268-595

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, maj - czerwiec, doba z wyżywieniem od 84 zł/os, 94\351-54-86, 601-585-510
www.danaustronie.pl

Zleć ogłoszenie

wejdź na stronę
ibo.polskapress.pl

zadzwoń:

32/420 73 74

Pracujemy
w godzinach 8.00-16.00
od poniedziałku do piątku

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897
www.zolyty.pl

SZUKAM partnerki na dalszą drogę życia, która jest gotowa u mnie zamieszkać. Mam 57 lat, 168 cm wzrostu. Jestem pracującym rencistą. Liczę na poznanie kogoś w zbliżonym wieku, kto również szuka poważnego związku: dariuszgraniccki@onet.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 696-380-047

PILICA- grobowiec- odstąpię 666-207-429

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE



Polecamy odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2. Trasa 11, T. Góry-Lubliniec, tel. 609664811, 601524437, 32/2847882. SPRZEDAŻ PO 1.06 i tylko o godz. 9.00 i 18.00.

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen. Jankego 68
ul. Stenkwicza 45
tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5.
Nagrobki, schody, parapety, białe. Tel. (32)252-52-47

NAGROBKI granitowe - oryginał. Producent, najtaniej, Wystawa: Czeladź, ul. Reymonta 45, tel. 501 743 129, sto2.com/hades



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net
i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0010138841

Odszedł od nas
wspaniały Człowiek i Kolega

Marek Pierzchała



Wyrazy głębokiego współczucia
i słowa otuchy

dla Rodziny i Bliskich

składają
w imieniu przyjaciół z Polskiej Izby Ekologii

*Jerzy Swatoń
Przewodniczący Rady*

*Grzegorz Pasięka
Prezes Zarządu*

0010138931

Panu
Zbigniewowi Zabawie
Dyrektorowi Ośrodka Badań Środowiska CBiDGP

wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składają

*Zarząd i Pracownicy
Centrum Badań i Dozoru Górnictwa Podziemnego
Sp. z o.o. w Łędzinach*

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 1 maja 2021 roku odszedł w wieku 72 lat
ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Teść
i wspaniały Przyjaciel



Kazimierz Tylek

indywidualista, który muzyką wzruszał
i wzbudzał podziw.



Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
w dniu 8 maja 2021 r. (sobota) o godzinie 8.45
w parafii Świętego Józefa Katowice - Załęże.

0010138323

PODZIĘKOWANIE

Dziękujemy Wszystkim za towarzyszenie
4 maja 2021 r. w ostatniej drodze

†p

Edwarda Karpe

Jesteśmy wdzięczni za przekazane wyrazy współczucia
i wsparcie w tym trudnym czasie.

Rodzina

0010138859

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi



Andrzeja Mrzyczka

długoletniego pracownika i Kierownika
Zakładu Piekarsko-Ciastkarskiego
Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”
w Katowicach.

Będziemy Go pamiętali jako niezwyklego,
ciepłego, pogodnego
i życzliwego ludziom wspaniałego człowieka.

Wyrazy szczerzego współczucia
Rodzinie
składają

*Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz
członkowie i pracownicy
PSS „Społem” w Katowicach*

Wdowczyk: Wyjście z grupy na Euro będzie już sukcesem reprezentacji

Tomasz Dębek
twitter: @themback



Pilka nożna

Byli reprezentant Polski i trener, a dziś ekspert Polsatu Dariusz Wdowczyk mówi nam o Ekstraklasie i EURO 2020.

Mistrza Polski poznaliśmy w poprzednim tygodniu, Legia mogła cieszyć się z tytułu po remisie Rakowa w Białymstoku. Spodziewał się pan, że walka potrwa trochę dłużej?

Legia to na tyle doświadczony zespół, że trudno było się spodziewać zaprzeczania przez nią przewagi wypracowanej wcześniej nad Pogonią i Rakowem. Mrzonką było myślenie, że Legia pozwoli odebrać sobie mistrzostwo akurat w tym przypadku. Drużyna z Warszawy była w tym sezonie najlepsza i najrowniejsza. Udowodniła to choćby w meczach z Pogonią i Rakowem, czyli drużynami, które najdłużej pozostały w grze o tytuł i zagrają w europejskich pucharach.

Kluczową decyzją w kontekście całego sezonu było zatrudnienie w Legii Czesława Michniewicza? W przeciwieństwie do większości jego poprzedników z ostatnich lat miał doświadczenie i osiągnięcia, doskonale znał też polskie realia.

Szczerze mówiąc, nie zastanawiałem się nad tym. Fakty są takie, że Legia ma obecnie najmocniejszy skład w lidze i najlepiej gra w piłkę. Mistrzostwo zdobyła jak najbardziej zasłużenie. Oczywiście, trener ma w tym swój udział. W pewnym momencie zmienił taktykę, a drużyna świetnie odnalazła się w systemie z trzema obrońcami i wahałdowymi. Jego posunięcia okazały się więc słuszne.

Poza Legią w trwającym sezonie doszło do ośmiu zmian trenerów, dwóch straciło też pracę przed rozpoczęciem rozgrywek. Przy takiej rotacji da się budować polski futbol?

W takich warunkach nie da się niczego zbudować. Prezesi czasem bawią się trenerami, zmieniają ich jak rękawiczki po kilku porażkach. Tymczasem okazuje się, że ci, którym zaufano na dłużej, odnoszą sukcesy. Przynajmniej jak na polskie warunki.

Jak ocenia pan poziom ligi w porównaniu do poprzednich sezonów? Coś zmienia się na lepsze?

Wszystko okaże się latem, podczas konfrontacji naszych drużyn w europejskich pucharach. To jest najlepszy wskaźnik siły polskiej ligi. Wydaje się, że jesteśmy obecnie w niższych sferach średniego poziomu. Daleko nam do Champions League, ucieka też chyba poziom Ligi Europy.

W następnym sezonie Ligę Europy zobaczy co najwyżej Legia po odpadnięciu z eliminacji do Champions League. Trzy pozostałe drużyny zagrają w kwalifikacjach do Ligi Konferencji Europy. Pojawienie się trzecich rozgrywek odbiera pan jako szansę na pokazanie się dla biedniejszych klubów, czy odsuwanie ich od stołów, przy których siedzą moiżni?

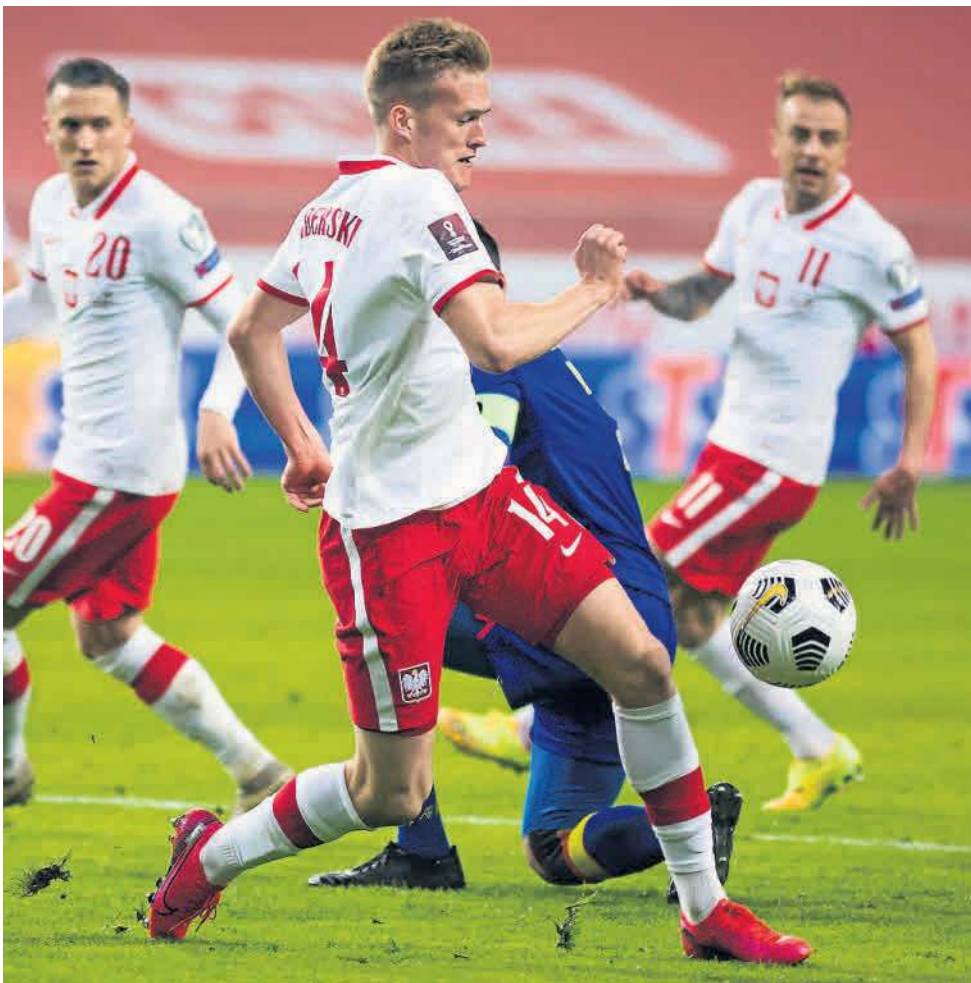
Moim zdaniem poprzedni format, z Ligą Mistrzów i Ligą Europy, był właściwy i powinniśmy przy nim zostać. Dlaczego jest inaczej? Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. (śmiech)

To, że - przynajmniej na razie - spektakularnie upadł temat Superligi, jest dla kibiców dobrą informacją?

Nie zagłębiałem się w tym temacie na tyle mocno, żeby jednoznacznie ocenić ten pomysł. Ale wiadomo, że kiedy pieniądze i polityka chcą mieszać się ze sportem, to nigdy nie kończy się dobrze.

Wróćmy do Ekstraklasy. Widzi pan w naszej lidze zawodników, dla których - miejmy nadzieję już wkrótce - kibice będą przychodzić na stadiony?

W Legii różnicę robił Tomasz Pechart. W dużej mierze jego bramki dały mistrzostwo, prawie połowa trafień drużyny to jego zasługa. Czech próbował już sił w wielu ligach. Nie wiem, czy po tak dobrym sezonie będzie chciał odejść z Legii. W poprzednich klubach nie był tak skuteczny. On chyba najlepiej wie, dlaczego nie pokazywał wcześniej pełni swoich umiejętności. Czy inne ligi były dla niego zbyt mocne, nie zaaklimatyzował się w klubie, a może jeszcze coś innego. Na razie Legia ma z niego poaciechę, a on odbudował wysoką formę. Zobaczymy, co będzie dalej.



Polacy w tegorocznych mistrzostwach Europy zagrają w grupie z Hiszpanią, Słowacją i Szwecją

Zatrzymanie takich graczy jak Pechart, ale też Luquinhas, Bartosz Kapustka, Filip Mladenović czy Josip Juranović będzie kluczowe w walce o fazę grupową Ligi Mistrzów czy Ligi Europy?

Zdecydowanie. Umówmy się, nie mamy w naszej lidze zbyt wielu piłkarzy o wysokiej jakości. Takich, którzy będą wyróżniać się przez cały sezon. Jeśli Legia chce zaistnieć w pucharach, to oczywiście musi najpierw myśleć o zatrzymaniu najważniejszych ogniw drużyny, a zaraz po tym o wzmocnieniach. Wiemy jednak, że polskie kluby nie mają pieniędzy na transfery wartościowych zawodników. Dlatego ich występy w pucharach wyglądają tak, jak wyglądają. Często zdarza się, że już w połowie sierpnia wszystkie eksportowe drużyny mogą skupić się na krajowych rozgrywkach.

„Niektórzy prezesi zmieniają trenerów jak rękawiczki. W takich warunkach nie da się pracować”

Wygrana Rakowa z Arką Gdynia w finale Fortuna Pucharze Polski sprawiła, że końcówka PKO Ekstraklasy będzie ciekawa dla kibiców. Dzięki triumfowi faworyzowanej drużyny Marka Papszuna czwarte miejsce w ligowej tabeli na koniec sezonu oznaczać będzie możliwość występu w europejskich pucharach. Przed rozpoczęciem 29. kolejki pomiędzy pięcioma drużynami walczącymi o tę pozycję są zaledwie trzy punkty różnicy. Kto będzie miał najlepszy finisz: Piast, Lechia, Zagłębie, Warta czy może Śląsk?

Gdybym miał wskazać jeden z tych klubów, to byłby Piast Gliwice. Wydaje się on wśród nich najbardziej poukładaną drużyną. Widać w ich grze pewną myśl. Waldemar Fornalik stworzył dobry zespół, zdobył z nim mistrzostwo Polski. Start sezonu mieli naprawdę słaby, ale potrafili się odbudować i włączyć do walki o miejsce premiowane pucharami. Po ich stronie będzie też z pewnością doświadczenie. Jeśli porównamy ich pod tym względem choćby z Wartą, wypadnie to zdecydowanie na korzyść

Piasta. A właśnie doświadczenie może być kluczowe w ostatnich meczach sezonu.

Latem czekają nas mistrzostwa Europy. Wiemy już, że mecze reprezentacji Polski nie zostaną rozegrane w Bilbao i Dublinie, jak pierwotnie planowano, tylko w Sewilli i Sankt Petersburgu. Złazszcza ta druga zmiana będzie wymagająca pod względem logistycznym. Długie podróże mogą odbić się niekorzystnie na formie drużyny?

Mając na uwadze to, co działo się na ostatnim wielkim turnieju z naszym udziałem, czyli mistrzostwach świata dla kadry Adama Nawalki, musimy wcześniej myśleć o transporcie. Sewilla i Sankt Petersburg to dwa zupełnie inne klimaty. Trzeba wziąć pod uwagę to, czy przylot do miasta na dzień przed meczem będzie optymalny, czy warto spróbować zrobić to wcześniej. Podróże są dla sportowców męczące. Przy takich dystansach w krótkich odstępach czasowych musimy mieć dobry plan logistyczny, który pozwoli się zawodnikom zregenerować przed meczami tak,

aby byli w 100 procentach gotowi do walki z przeciwnikami.

Logistyka to jedno, ale wszyscy będą skupieni przede wszystkim na wyniku sportowym. Z Paulo Sousa w roli selekcjonera mamy większą szansę na sukces niż z Jerzym Brzęczkiem, czy wręcz przeciwnie?

Wie pan, patrząc na marcowe mecze eliminacji do mistrzostw świata... Ja nie widziałem postępu w jakości gry naszej reprezentacji. Co więcej, myślę że z Jerzym Brzęczkiem na ławce nie gralibyśmy gorzej niż z Paulo Sousa. Portugalczyk próbuje coś zmienić, oczywiście ma do tego prawo. Skutek na razie jest, jaki jest. Myślę, że nie jestem odosobnionym przypadkiem i kibice też nie widzieli skoku jakościowego naszej gry. Nie chcę krytykować Sousa, to oczywiście, że trzeba mu dać trochę czasu na pracę. W jego pierwszych trzech meczach widać jednak było, że popełniał błędy. W trakcie spotkań dochodziło do właściwych wniosków i dopiero wtedy reprezentacja zaczynała grać. Trzeba doprowadzić do tego, żeby drużyna od początku prezentowała się tak, jak wszyscy byśmy chcieli.

Wiele osób uważa, że wyjście z grupy, choćby z trzeciego miejsca, to nasz obowiązek. Pan też jest tego zdania, czy walka ze Słowacją, Hiszpanią i Szwecją może być dużo trudniejsza, niż się niektórym wydaje?

Będzie zdecydowanie trudniejsza, niż się niektórym wydaje. Wyjście z grupy wcale nie jest naszym obowiązkiem. Z Hiszpanią zdecydowanie nie jest nam po drodze. Jeśli spojrzymy na wyniki ostatnich spotkań z tym rywalem, co prawda towarzyskich, to Hiszpanie w każdym z nich nas bili. Ze Szwedami też nigdy nie grało nam się łatwo. A i Słowacja nie będzie łatwym rywalem. Trzeba być optymistycznie nastawionym. Być może Sousa do czerwca zdoła odpowiednio poukładać zespół, a zawodnicy będą w optymalnej dyspozycji podczas turnieju. Ale szczerze mówiąc nie widzę tego, żeby nasza drużyna osiągnęła jakiś znaczący wynik na tych mistrzostwach. Tak naprawdę już wyjście z grupy będzie sukcesem reprezentacji. ©©

Piłkarzy Rakowa czeka przyływ gotówki

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl



Piłkarz

Rozmowa z Wojciechem Cyganem, prezesem zdobywcy Pucharu Polski, obchodzącego stulecie Rakowa Częstochowa.

Gdzie w tej chwili znajduje się Puchar Polski?

Mam nadzieję, że nie chodzi o wskazówkę dla złoczyńców? A tak na serio, jest w siedzibie klubu, po meczu w Mielcu dostarczyli go piłkarze.

Nie powinien zostać wystawiony na przykład w Ratuszu?

Puchar będzie wystawiony w kilku miejscach na terenie miasta tak, żeby każdy kibic mógł sobie z nim zrobić zdjęcie.

Pytam, bo nieobecność prezydenta Częstochowy Krzysztofa Matyjaszczyka na tak ważnym wydarzeniu, jakim był finał PP, nie pozostała niezauważona.

Było dwóch wiceprezydentów, którzy mocno nas wspierali, więc uważam, że miasto w pełni doceniło ten finał. Zresztą prezydenta Gdyni też na trybunach nie zauważyłem. A pan prezydent pogratulował nam sukcesu, więc dla mnie absolutnie nie ma tematu.

Szykuje pan już gablotę na medal mistrzostw Polski?

Nawet dwie. Jedną klubową, a drugą indywidualną, domową. Bo to będzie już „mój” drugi medal. Jako szef Rady Nadzorczej GKS Katowice dostałem brązowy krążek mistrzostw Polski w hokeju.

Brąz, biorąc pod uwagę obecną sytuację w tabeli, byłby dla pana rozczarowaniem?

Walczyliśmy o srebro, mówimy to otwarcie. Ale rozczarowanie to za mocne słowo. Proszę spojrzeć obiektywnie - przed sezonem wielu skazywało nas na rozpaczliwą walkę o utrzymanie, prognozowano nawet spadek, powtarzano, że drugi sezon jest najcięższy, że jesteśmy bezdomni, że będzie katastrofa. A my dziś, na dwie kolejki przed końcem, jesteśmy tylko za Legią, tocząc walkę z Pogonią, Lechem, Lechią, Jagiellonią i inni są daleko za naszymi plecami. O jakim więc rozczarowaniu mówimy?

Bez względu na wyniki dwóch ostatnich meczów Raków zagra w kwalifikacjach do Ligi Konferencji. Gdzie odbędą się pierwsze mecze?

Na stadionie przy Limanowskiego ciągle coś się dzieje, to nie jest tak, że prace zostały zakończone. Mamy jedną trybunę, ale trwa budowa drugiej. Wierzę, że zdążymy ze wszystkim na puchary, zwłaszcza, że startujemy od drugiej rundy. Jeśli tak się nie stanie poszukamy zastępczego stadionu, wierząc, że kibice będą już nas mogli wspierać z trybun.



Trener Marek Papszun w objęciach właściciela Rakowa Michała Świerczewskiego. Z lewej Zbigniew Boniek, Wojciech Cygan i wiceprezydent Częstochowy Jarosław Marszałek

To chyba trochę szkoda, że w najbliższym spotkaniu zmierzycie się akurat z Piastem, który też walczy o start w pucharach? Nie ma regionalnych sentymentów?

Nie możemy sobie wybierać rywali. Czekają nas bardzo trudne spotkania, o olbrzymiej ciężarze dla obu zespołów. My bijemy się o wicemistrzostwo, Piast o puchary. Będzie ciężko, jednak musimy zrobić wszystko, by do Szczecina jechać na własnych warunkach, a nie z nożem na gardle.

Zapytam jeszcze czy budżet klubu wytrzyma wypłatę premii dla trenera Papszuna i jego piłkarzy?

To jeden z nielicznych momentów, gdy duże kwoty będą wypłacane z uśmiechem.

Odbiorcy przelewów staną się ludźmi bogatymi?

W doświadczenia i przeżycia na pewno. Ale finansowo takie sukcesy też mają swój ciężar, więc ten przyływ gotówki zdecydowanie zauważą wszyscy ich autorzy.

A propos. Jak wygląda kontrakt trenera Papszuna? Nie boi się pan, że zostanie przejęty przez konkurencję?

Nie ma takiego zagrożenia. Kolejny sezon szkoleniowiec na pewno spędzi w Częstochowie. Myślę zresztą, że nie po to poświęcił pięć lat, by teraz nie nacieszyć się owocami tej pracy, z grą w Europie włącznie.

Po takich osiągnięciach także na piłkarzy zostaną zarzucone sieci przez bogatszych konkurentów. Mogą zająć w kadrze duże zmiany?

Spodziewamy się takiej sytuacji. Raków ma jednak bardzo przemyślaną politykę transferową i pełne prawo

do decyzji dotyczących zawodników jest po stronie klubu. Na pewno nie dowiemy się z internetu, że ten czy tamten piłkarz zmienia barwy. Nad konkretnymi ofertami będziemy się zastanawiać, ale jednocześnie na miejsca zawodników, których będzie to dotyczyło, musimy mieć już upatrzonej jakościowych następców.

A pana przyszłość w klubie jest jasna?

To pytanie do właściciela i Rady Nadzorczej.

Przyszłość Rakowa rysuje się różowo? Może właściciel Michał Świerczewski, rozmocjonowany sukcesami, jeszcze szerzej otworzy portfel?

Zgadzam się z krążącymi opiniami, że Raków ma najlepszego właściciela w Polsce, którego wszyscy nam zazdroszczą. Mówię to wprost

i całkowicie racjonalnie. Rozwój klubu jest bardzo zbilansowany, i ekonomicznie, i sportowo. To się zresztą łączy, co pokazuje na przykład transfer Kamila Piątkowskiego, który stanowi duży zastrzyk finansowy. Do tego dojdą pieniądze z Ekstraklasy, z Pucharu Polski, z europejskich pucharów. Ale sam właściciel też na pewno poczuł emocje, radość i satysfakcję, więc myślę, że o stabilizację i kolejny krok naprzód nie musimy się martwić.

Do prywatnego Rakowa trafił pan z miejskiego GKS-u. Ten pierwszy model jest jednak skuteczniejszy?

Moim zdaniem ma jedną zasadniczą przewagę - jest jasny ośrodek decyzyjny, który wyznacza cele i później rozlicza z ich realizacji. W strukturach miast to jest dość rozmyte.

Na koniec pytanie: kiedy kibice będą mogli poświtować z zespołem największe triumfy w stuletniej historii?

Jak tylko będzie to możliwe. Na razie zaprosimy do wspomnianego „spotkania z Pucharem”, ale po meczu w Szczecinie chcielibyśmy poświtować trochę mocniej, oczywiście jeśli przepisy pandemiczne na to pozwolą. Musimy też pamiętać, że piłkarzom należy się odpocznik po tym morderczym maratonie w ostatnich tygodniach, a okienko urlopowe, ze względu na puchary, będzie krótkie. Na pewno jednak w jakiś sposób podzielimy się radością z naszymi kibicami. ©©

AUTOPROMOCJA

179967258

Już w poniedziałek

tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek **KIBIC**

- Przedostanie rozdanie w Ekstraklasie. Czy Podbeskidzie przedłużyło nadzieję na utrzymanie?
- GKS Tychy, GKS Katowice i Ruch Chorzów - jak mocno śląski tercet zbliżył się do wywalczenia awansów?
- Komentarze, opinie, rozmowy - pełny obraz sportowego weekendu

**DZIENNIK
ZACHODNI**

**DZIENNIK
ZACHODNI**
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Grzegorz Gajda;
tel. 32 634 21 01, g.gajda@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04,
j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,
k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony:
Katowice, aglomeracja, tel. 502 499 961, 502 499 451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502 499 263, 797 001 080
Częstochowa, tel. 502 499 552
Gliwice, tel. 502 499 240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502 499 269, 797 001 078
Lubliniec, tel. 34 356 26 02, 797 001 092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502 499 385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło
sekretnariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz,
marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński,
t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frączak,
a.fraczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
Druk Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, Milowice

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/treci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Dorota Niecko
Polskie Badania Czytelniczo
Nakład Kontrolowany ZKOP

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Marcin Dec
Członek zarządu Dorota Kania

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kosowski
maciej.kosowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

Podbeskidzie znalazło się w podbramkowej sytuacji

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Pilka nożna

W tym sezonie PKO Ekstraklasy spada tylko jedna drużyna. Tej „sztuki” może dokonać bielski beniaminek, który zaczął rok od wygranej z Legią Warszawa, czyli z mistrzem Polski. Zostały dwie kolejki. Czy Podbeskidzie zdoła się jeszcze wykarskać?

„Przypomnę kibicom TSP, że jeszcze nie spadliśmy i będziemy walczyć do końca” - napisał na Twitterze prezes Podbeskidzia Bogdan Kłys po porażce bielskiej drużyny w Gliwicach z Piastem 0:2. Nie da się jednak ukryć, że Górale znaleźli się w podbramkowej sytuacji, z której będzie się bardzo trudno wybronić.

- Po środzie będziemy mądrzejsi, o co tak naprawdę zagramy z Wisłą Płock. Tak czy owak, mamy jeszcze dwa mecze, 6 punktów do zdobycia i nie należy tutaj rozdzierać szat, sezon jeszcze się nie skończył - mówił po meczu w Gliwicach trener Robert Kasperczyk. Szkoleniowiec Górali miał na myśli zaległe spotkanie Stali Mielec z Rakowem Częstochowa. Drużyna Marka Papszuna pomogła Podbeskidziu i wygrała 1:0, po rzucie karnym w doliczonym czasie gry.



Podbeskidzie przegrało w Gliwicach z Piastem. Góralom do końca sezonu zostały jeszcze mecze z Wisłą Płock oraz w Warszawie z Legią. Nawet 6 punktów może nie wystarczyć do utrzymania

Do rozegrania zostały jeszcze dwie kolejki. W sobotę Podbeskidzie podejmie Wisłę Płock, która też jeszcze nie jest pewna utrzymania. Trener Kasperczyk będzie już mógł skorzystać z powracających po kartkowej pauzie Filipa Modelskiego i Michała Żuchowski. W ostatnim meczu Górale zagrają 16 maja w Warszawie z Legią. W tym dniu na stadionie przy Łazienkowskiej będą już kibice, co oznacza fetowanie tytułu mistrzowskiego.

Stali Mielec zagra z Legią już w najbliższą niedzielę, a zakończy sezon we Wrocławiu ze Śląskiem. Wisła Płock na koniec podejmie Zagłębie Lubin.

Możliwie, że po ostatniej kolejce najbardziej pożądaną lek-

turą będzie regulamin rozgrywek. Artykuł piąty mówi o tym, co decyduje o kolejności w tabeli:

5.1. W Rozgrywkach Ekstraklasy kolejność Klubów w tabeli ustala się według liczby zdobytych punktów.

5.2. W przypadku uzyskania równej liczby punktów przez dwa lub więcej Klubów, o zajętych miejscach decydują, w kolejności:

5.2.1 przy dwóch zespołach:

a. liczba zdobytych punktów w meczach między tymi Klubami,

b. przy równej liczbie punktów korzystniejsza różnica między zdobytymi i utraconymi bramkami w meczach między tymi Klubami,

c. przy dalszej równości, według obowiązującej reguły UEFA, że bramki strzelone na wyjeździe liczone są „podwójnie,” korzystniejsza różnica między zdobytymi i utraconymi bramkami w meczach między tymi Klubami,

d. przy dalszej równości, korzystniejsza różnica bramek we wszystkich meczach z całego cyklu rozgrywek (są jeszcze podpunkty od e do j, ale wnioskujemy tak głęboko).

Dla Górali dobrą wiadomością jest to, że mają lepszy bilans bramkowy ze Stałą (1:0 u siebie oraz 1:2 w Mielcu). Nie zmienia to jednak faktu, że Podbeskidzie nie może stracić punktów w ostatnich dwóch meczach. ©©

FINANSOWE RAPORTY KLUBÓW TO BESTSELLERY

Męski Punkt Widzenia

Niewiele jest ciekawszych lektur niż sprawozdania finansowe klubów piłkarskich. Chociaż wypełnione po brzegi liczbami i w dużych fragmentach niemal zaszyfrowane dla laików, to zawsze da się z nich wydobyć fakty budzące zdumienie lub złość. A to diabeł tkwi w wysokości zarobków zarządu, a to w kwotach na minusie, a to w hojności zastrzyków z kas miejskich. Bywa też czasem autentycznie śmiesznie, jak na przykład przed rokiem, gdy Górnik Zabrze swój raport zamieścił pod linkiem, w którym znalazło się słowo „kolorowanki”. Czy jego finanse zostały faktycznie podkolorowane możecie sobie sprawdzić sami, bo w internecie nic nie ginie.

Dwa śląskie kluby - GKS Katowice i Ruch Chorzów już dawno zdecydowały się wejść na giełdę newconnect.pl. Nie da się ukryć, że ze względu na obowiązkową publikację sprawozdań finansowych oraz informacji dotyczących wydatków mogących mieć wpływ na wycenę akcji, a stanowiących świetne źródło wiedzy dla dziennikarzy, oba nie raz już tego żałowały. Z drugiej jednak strony to właśnie ich wzór powinien być obowiązkiem dla sportowych spółek

utrzymywanych ze środków miejskich. Zdecydowania ułatwia bowiem podatnikom ocenę polityki prowadzonej przez gminy. I zapewne właśnie dlatego jest tak samo popularny jak przeprowadzanie referendum wśród mieszkańców zapytaniem czy w ogóle mają ochotę te kluby utrzymać.

Pozagiełdowe bilanse też oczywiście można znaleźć w wirtualnych przestrzeniach, ich wydźwięk znakomicie uzupełniają publikacje corocznych raportów „Ekstraklasa piłkarskiego biznesu”, „1 Liga Finansowa” czy opracowywane przez PZPN zestawienie przewidywań wypłacanych transferowym pośrednikom. Dzięki nim można wyrobić sobie zdanie na temat umiejętności ekonomicznych ludzi zarządzających klubami. W większości przypadków nie są to świadectwa z paśmie. Mam dziwne przeczucie, że w najbliższym czasie największym zainteresowaniem będą się cieszyły sezonowe sprawozdania dwóch miejskich klubów z naszego regionu - Podbeskidzia Bielsko-Biala i Zagłębia Sosnowiec. Oba spalone na publicznej kasie i oba w popisowy sposób przegrywające ją na boisku.

Zachęcam więc Państwa do przeglądania tych raportów, również archiwalnych, w ramach społecznej kontroli wydatków i oceny ich skuteczności w kontekście wyników. Sam nie ukrywam, że z dużym zaciekawieniem w raporcie ekstraklasowym śledziłem nieistniejącą już niestety rubrykę „koszt jednego punktu”, gdzie wydatki na zespół dzielono przez jego dorobek z tabeli. Przy niej zawsze można się było pośmiać. Chociażby przez łączy...©©

Drakońskie kary dla czwórki ojców Superligi?

Pilka nożna

Rafał Musiol
r.musiol@dz.com.pl

Stacja ESPN twierdzi, że UEFA nie zamierza przebaczyć próby buntu i założyciele niedoszłej Superligi poniosą konsekwencje.

Czwórka inicjatorów tego przedsięwzięcia, czyli Real Madryt, FC Barcelona, Inter Mediolan i Juventus Turyn, które wciąż for-

malnie nie opuściły Superligi, mogą zostać wykluczone z europejskich pucharów nawet na trzy lata. Pozostała ósemka otrzyma kary finansowe adekwatne do ich zaangażowania w SL.

* W finale Ligi Mistrzów zmierzą się Manchester City i Chelsea (w finale pokonała 2:0 Real Madryt). Poprzednia angielska batalia o to trofeum miała miejsce w 2019 roku, gdy Liverpool wygrał 2:0 z Tottenhamem. ©©



Chelsea awansowała do finału Ligi Mistrzów eliminując Real Madryt, który wkrótce może mieć jeszcze większe problemy

NIEZBĘDNIK

PKO Ekstraklasa - 29. kolejka
★ **Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (pt. 18, Canal+ Sport, nSport+)**

Ostatnie mecze Górnika
Cracovia 0:1 (w), Wisła Płock 0:2 (d), Pogoń 0:1 (w)

Typy Magdalena Figura-Łyżwa 2:2, Edward Socha 2:0, Mariusz Śrutwa 1:1, Jan Żurek 2:0, Dział Sportowy DZ 1:0.

★ **Podbeskidzie Bielsko-Biala - Wisła Płock (sob. 15, Canal+ Sport)**

Ostatnie mecze Podbeskidzia
Piast 0:2 (w), Lech 1:0 (d), Śląsk 3:4 (w)

Typy Figura-Łyżwa 1:0, Socha 1:0, Śrutwa 0:0, Żurek 2:0, DZ 2:1.

★ **Raków Częstochowa - Piast Gliwice (pon. 18, Canal+ Sport, TVP Sport)**

Ostatnie mecze Rakowa
Stal 1:0 (w), Jagiellonia 0:0 (w), Śląsk 2:0 (d)

Ostatnie mecze Piasta
Podbeskidzie 2:0 (d), Zagłębie 2:2 (w), Legia 0:1 (d)

Typy Figura-Łyżwa 2:1, Socha 2:2, Śrutwa 2:1, Żurek 1:1, DZ 1:2.

★ Pozostałe mecze

PIĄTEK: Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin (20.30, Canal+ Sport). **SOBOTA:** Lechia Gdańsk - Cracovia (17.30, Canal+ Sport), Wisła Kraków - Lech Poznań (20, Canal+ Sport).

NIEDZIELA: Warta Poznań - Śląsk Wrocław (15, Canal+ Premium), Stal Mielec - Legia Warszawa (17.30, Canal+ Premium).

1. Legia Warszawa	28	60	47-24
2. Raków Częstochowa	28	53	42-24
3. Pogoń Szczecin	28	51	34-19
4. Piast Gliwice	28	42	37-28
5. Lechia Gdańsk	28	41	38-34
6. Zagłębie Lubin	28	40	37-35
7. Warta Poznań	28	40	30-29
8. Śląsk Wrocław	28	39	32-29
9. Jagiellonia Białystok	28	34	36-44
10. Lech Poznań	28	33	36-36
11. Górnik Zabrze	28	33	27-31
12. Cracovia	28	31	27-30
13. Wisła Kraków	28	30	35-38
14. Wisła Płock	28	29	32-43
15. Stal Mielec	28	27	30-46
16. Podbeskidzie	28	24	28-58

1. miejsce: elim. Ligi Mistrzów, 2-3: el. Ligi Europy, 16. miejsce: spadek. Cracovia minus 5 punktów

Fortuna 1. Liga - 29. kolejka

★ **Zagłębie Sosnowiec - Radomiak (pt. 17.40, Polsat Sport)**

Ostatnie mecze Zagłębia
Korona 0:1 (w), Arka 2:3 (d), Resovia 2:1 (w)

Typy Figura-Łyżwa 1:0, Socha 1:2, Śrutwa 1:0, Żurek 1:2, DZ 0:3.

★ **GKS Tychy - Górnik Łęczna (pt. 18, Ipla.tv)**

Ostatnie mecze GKS-u Tychy
Puszcza 1:0 (w), GKS Jastrzębie 1:0 (w), Chrobry 0:1 (w)

Typy Figura-Łyżwa 2:0, Socha 1:1, Śrutwa 2:1, Żurek 1:1, DZ 1:0.

★ **ŁKS Łódź - GKS 1962 Jastrzębie (niedz. 15, Ipla.tv)**

Ostatnie mecze Jastrzębia
Miedź 1:2 (d), Odra 3:0 (d), GKS Tychy 0:1 (d)

Typy Figura-Łyżwa 1:1, Socha 2:0, Śrutwa 2:0, Żurek 2:0, DZ 1:1.

★ **Pozostałe mecze**

PIĄTEK: Odra Opole - Puszcza Niepołomice (17). **SOBOTA:** GKS Bełchatów - Arka Gdynia (12.40, Polsat Sport), Sandecja Nowy Sącz - Korona Kielce (16), Stomil Olsztyn - Chrobry Głogów (16),

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Miedź Legnica (20). **NIEDZIELA:** Resovia Rzeszów - Widzew Łódź (12.40, Polsat Sport).

1. Termalica Nieciecza	26	56	50-21
2. GKS Tychy	28	50	35-20
3. Radomiak Radom	27	50	37-18
4. Górnik Łęczna	28	48	39-22
5. ŁKS Łódź	28	47	48-31
6. Arka Gdynia	27	46	38-27
7. Widzew Łódź	28	40	26-29
8. Miedź Legnica	27	40	38-29
9. Odra Opole	28	39	28-32
10. Sandecja Nowy Sącz	27	37	36-37
11. Chrobry Głogów	27	36	30-38
12. Korona Kielce	28	35	22-37
13. Puszcza Niepołomice	27	34	26-33
14. Stomil Olsztyn	28	29	26-41
15. Resovia Rzeszów	28	25	21-38
16. GKS 1962 Jastrzębie	28	24	24-42
17. Zagłębie Sosnowiec	28	23	27-39
18. GKS Bełchatów	28	20	23-40

1-2. miejsce: awans, 3-6: baraże, 18. miejsce: spadek, GKS Bełchatów minus 2 punkty

★ Ranking Supereksperta DZ

1. Mariusz Śrutwa - 114 pkt, 2. Dział Sportowy DZ - 109, 3. Edward Socha - 102, 4. Jan Żurek - 99, 5. Magdalena Figura-Łyżwa - 84. ©© (TOK)

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► Tak, tak, kocham ciebie! Ale w tej chwili naprawdę nie mogę ci powiedzieć, za co!



► To jest ławeczka w sam raz dla zakochanych. Chociaż się nie znamy, pozwólcie, że wam opowiem, jak to w 1948 roku...



► Bez komentarzy!



► ...i wtedy mnie pocałował! Byłam tak zaskoczona, że zapomniałam się obrazić!



► Czego się pan dziwi?! Przecież mamy wiosnę!



► Z registratury wynika, że w drugim roku naszego małżeństwa było o 2 pocałunki mniej niż w pierwszym!

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Poczujesz dzisiaj przyływ świeżej energii. Horoskop zapowiada, że wszystko Cię będzie cieszyć, bardzo łatwo nawiądziesz też bliskie relacje z innymi osobami.

**Ryby (19.02-20.03)**

Nie angażuj się zbyt w życie innych ludzi, bo horoskop ostrzega, że Twoje zainteresowanie może być uznane za natręctwo graniczące ze wścibstwem.

**Baran (21.03-19.04)**

Nawiądziesz dzisiaj kontakt z osobą, która zachęci Cię do prowadzenia bardziej aktywnego trybu życia. Horoskop dzienny na piątek mówi, że Ci się to spodoba.

**Byk (20.04-20.05)**

Będziesz dzisiaj niczym kropla drążąca skałę. Horoskop wyraźnie powiada, że delikatność połączona z systematycznością przyniosą oczekiwane efekty.

**Bliznieta (21.05-21.06)**

Spadną Ci dzisiaj na głowę dodatkowe obowiązki. Horoskop mówi, że również za sprawą osób, które niezbyt sumiennie będą się wywiązywać ze swoich.

**Rak (22.06-22.07)**

Mocno zaakcentujesz niezależność i chęć bezwzględnego stawiania na swoim. Horoskop na piątek mówi, że ten upór raczej nie będzie zjednywał Ci sympatii...

**Lew (23.07-22.08)**

Dzień upłynie Ci w doskonałym nastroju. Horoskop wróży, że nawet drobne niepowodzenia nie będą w stanie zakłócić Twojej emocjonalnej sielanki.

**Panna (23.08-22.09)**

Poświęć dzisiaj więcej niż zazwyczaj uwagi swoim sprawom osobistym. Horoskop wyraźnie przypomina, że masz pod tym względem trochę do nadrobienia.

**Waga (23.09-22.10)**

Dzień przypomni Ci, że ważne rzeczy nie przychodzą łatwo. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że osiągnięcie celów będzie Cię kosztowało sporo czasu i energii.

**Skorpion (23.10-21.11)**

Zdobędziesz dzisiaj informacje, które skłonią Cię do zmiany niektórych planów. Horoskop uspokaja, że nie spowoduje to żadnych przykrych konsekwencji.

**Strzelec (22.11-21.12)**

O wiele bardziej niż sprawy materialne, zajmować Cię będą emocje i potrzeby duchowe. Horoskop mówi, że skutkować to może nostalgicznymi nastrojami.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Odkryjesz w sobie talent, którego do tej pory nie udało Ci się zaprezentować szerszemu gronu. Horoskop dzienny na piątek wróży, że wiele osób z niedowierzaniem będzie przecierać oczy ze zdziwienia.

PROMOCJA

189967246

Gotuj zupy!

Poznaj przepisy na smaczne, jarzynowe i bardzo zdrowe dania!

DZIENNIK
ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

8
kwietnia

